

WROCLAWSKIE TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII

ŚLĄSKI
KWARTALNIK HISTORYCZNY
SOBÓTKA

ROCZNIK XV (1960)

NR 1—4



W R O C Ł A W 1960

ZAKŁAD NARODOWY IM. OSSOLIŃSKICH — WYDAWNICTWO

REDAKCJA

Józef Gierowski, Ewa Maleczyńska,
Kazimierz Orzechowski, Henryk Zieliński
Sekretarz Redakcji Józef Leszczyński

ADRES REDAKCJI

Wrocław, Szewska 49, konto PKO VIII-9-578

RADA REDAKCYJNA

Stanisław Arnold, Władysław Czapliński, Waclaw Długoborski, Adam Galos, Stefan
Inglot, Tadeusz Jędruszczak, Jacek Koraszewski, Tadeusz Ładogórski, Karol Male-
czyński, Kazimierz Piwarski, Kazimierz Popiołek, Franciszek Ryszka, Franciszek
Szymiczek, Bogdan Zakrzewski

25 618



DUŠAN TRĚŠTIK :

MIEJSKI FORMULARZ OPAWSKI Z POCZĄTKU XIV WIEKU*

Sredniowieczne formularze należą do źródeł przez historyków stosunkowo najmniej zbadanych i opracowanych¹. Od zajmowania się nimi odstraszaają wielkie trudności niezbędnej krytyki źródłoznawczej. Z drugiej strony jednak bogactwo zawartej w nich treści pociąga do ich opracowywania. W formularzach bowiem zachowały się dokumenty i listy tych odbiorców, którzy nie posiadali własnych archiwów lub których archiwa nie przetrwały do naszych czasów. Dotyczy to zwłaszcza dokumentów wystawianych dla szlachty, mieszczan i innych osób prywatnych. Ale nawet w archiwach instytucji duchownych, zawierających stosunkowo najwięcej dokumentów z dawnych czasów, nie przechowywano pism pozbawionych większego znaczenia prawnego, takich jak różne mandaty, a przede wszystkim listy. Szczególnie dotkliwy jest brak tego rodzaju źródeł do historii miast. W archiwach miejskich wśród materiałów z najstarszych czasów znajdziemy jedynie przywileje królewskie, gdy inne dokumenty są w nich nieliczne. Łączy się to z istotą średniowiecznego archiwum, w którym przechowywano tylko pisma o „wieczystym“, lub przynajmniej długotrwałym znaczeniu prawnym. Tym większą wartość posiada rękopis formularza miejskiej kancelarii opawskiej z pierwszej połowy XIV w., znajdujący się dziś w Bibliotece Uniwersyteckiej w Pradze pod sygnaturą V A 6. Rękopis ten zawiera chyba najpełniejszy i najlepiej usystematyzowany zbiór wzorów pism dla pisarza miejskiego, jaki dotąd znamy.

Literatura historyczna nie zwróciła uwagi na ten formularz, ponieważ opuszczono w nim wszelkie imiona i daty. Jego wyzyskanie przez historyka zajmującego się dziejami politycznymi wymagałoby uciążliwej analizy każdego tekstu. Natomiast dla badań ustroju miejskiego i dziejów

* Przełożył z języka czeskiego dr R. Heck.

¹ Używam tu dla określenia całego zbioru terminu „formularz“, ponieważ czeska terminologia nie jest w tej dziedzinie jeszcze ustalona, w przeciwieństwie do niemieckiej, która dokładnie odróżnia: *Formel* (formuła dokumentu), *Formular* (wzór do zredagowania dokumentu lub formularz dokumentu) i *Formelbuch* (zbiór wzorów). Por. H. Bresslau, *Handbuch der Urkundenlehre*, t. II, 1, wyd. 2, Leipzig 1915, s. 226, przyp. 1.

gospodarczych miast jest wspomniany zbiór bardzo cennym i ważnym źródłem. Zwrócenie uwagi na ten formularz oraz wyjaśnienie jego znaczenia z punktu widzenia dyplomatyki — oto zadanie naszego artykułu.

Formularzem tym zajmował się dotychczas tylko J. Truhlař w swym katalogu rękopisów Biblioteki Uniwersyteckiej w Pradze². Spostrzegł on, że w rękopisie jest wspomniany wielokrotnie *dux terre* i że wszystkie pisma formularza dotyczą spraw miejskich. Przypuszczając przeto, że zbiór został zestawiony z dokumentów i listów przechowywanych w archiwach miast śląskich oraz morawskich, zaszeregował go do swego katalogu pod tytułem *Formularius dictaminum, qui dicitur bifurcatus, alias quadripartitus bipartitus Johannis cuidam, continens epistolas civiles Silesiacas et Moravicas*.

Rękopis Biblioteki Uniwersyteckiej w Pradze, sygn. V A 6, jest papierowym kodeksem formatu 30×21 cm, oprawionym w XIV w. w drewniane okładki obciążone świńską skórą. Dotąd widać ślady po okuciach na rogach obu desek i na środku nich. Kodeks był pierwotnie zamykany rzemiennym paskiem na dolnej okładce. Na wierzchniej okładce, na naklejonych dwóch paskach papieru, umieszczono napisy: na pierwszym — *Formularius*, a na drugim — odczytał jeszcze J. Truhlař — *Formularius dictaminum sive epistularum*. Obecnie pismo na drugim pasku jest niemal zupełnie nieczytelne. Taki sam pasek papieru został przyklejony na dolnej okładce i zaopatrzony napisem: *Formularius, qui dicitur bifurcatus, alias quadripartitus — bipartitus*. Przednią i tylną okładkę wyklejono od wewnątrz dwoma kartami pergaminowymi, pochodzącymi z jakiegoś rękopisu z zakresu gramatyki. Na przedniej okładce znajduje się stara sygnatura nieznannej biblioteki z XV wieku: Q 44. Rękopis liczy w całości 80 kart w 10 poszytach o 4 podwójnych kartach. Przy oprawie pomyłono porządek kart w pierwszym poszycie, tak że poprawna kolejność folii jest obecnie następująca: f. 1, 3, 4, 2, 6, 5, 7, 8. Foliacja kodeksu jest nowa, dawniej jego karty były nie numerowane. Pisarz rękopisu ponumerował jedynie poszyty, aby ułatwić pracę temu, kto go oprawiał. Pisał na tłustym, pieczołowicie wygładzonym papierze pochodzenia włoskiego, poświadczonym w Strasburgu w r. 1357³. Pismo, którym zapisał pierwsze 76 kart rękopisu, to schludna minuskuła gotycka, o ostrych i pewnych pociągnięciach pióra. Można je datować na pierwszą połowę XIV w. Nie znajdujemy tu owego nadmiaru skrótów charakterystycznych dla późniejszego okresu tego stulecia. Szczególnie rzuca się w oczy brak typowych

² J. Truhlař, *Catalogus codicum manu scriptorum Latinorum...*, t. I, Praha 1906, s. 324, nr 797.

³ Filigran, przedstawiający dwa koła przecięte linią prostą, podaje P. Heitz, *Les filigranes contenus dans les archives de la ville de Strassbourg*, Strassbourg 1902, tab. II, nr 32.

skrótów powstałych przez kontrakcję. Pisarz używał jedynie skrótów najbardziej pospolitych. Jego pismo wykazuje znaczne podobieństwo z pismem dokumentu Mikołaja II, księcia opawskiego, wydanego w Opawie 16 czerwca 1325 dla miast Opawy, Głubczyc, Karniowa i Bruntalu⁴. Porównanie tego dokumentu z innymi dokumentami Mikołaja II wykazuje, że pochodzi on od odbiorcy⁵. Został on spisany w kilku egzemplarzach⁶ przez pisarza opawskiego, ponieważ był datowany w Opawie. Trudno jednak wydać ostateczny wyrok w sprawie identyczności obu rąk pisarskich, ponieważ pismo kodeksu jest pismem książkowym, a pismo dokumentu, chociaż nie posiada charakteru typowego pisma dyplomów początku XIV w., jest mimo to mniej staranne i wykazuje pewną dążność do ozdobności. Przejawia się to w typowych formach znaków skrócenia i w tym, że pisarz dodawał do dolnych zakończeń liter ozdobne wężyki. Przy braku innego materiału porównawczego⁷ można mówić jedynie o podobieństwie obu rąk. Zresztą w dyplomatyce dowód oparty tylko na samej analizie paleograficznej nie jest nigdy dowodem dostatecznie przekonującym. Dlatego celem dalszego badania będzie wykazanie, że rękopis powstał w miejskiej kancelarii opawskiej.

Na folio 77^a—80^b dodano dziesięć formuł wpisanych przez trzech innych pisarzy. Z nich pisarz A napisał trzy formuły na f. 78^a (1), 78^b (1) i 80^b (1)⁸. Już samo umieszczenie dopisanych formuł na nagłówku pustych kart świadczy o tym, że pisarz ten był jednym z pierwszych użytkowników kodeksu, gdy przeszedł on z rąk autora w inne posiadanie. Niewątpliwie zapisy jego wyprzedzają chronologicznie zapisy obu dalszych pisarzy. Jego ręką napisane zostały również niektóre uwagi w tekście, świadczące o tym, że pisarz miał bliski związek z wydarzeniami, których do-

⁴ *Codex diplomaticus Moraviae*, t. VII, s. 860; F. Kopetzky, *Regesten zur Geschichte des Herzogtums Troppau* (Archiv f. Österr. Gesch., 1871, nr 228).

⁵ Książę Mikołaj posiadał własną kancelarię dopiero w okresie późniejszym. Inne jego dokumenty z tych czasów pochodzą również od odbiorców. Tak na przykład dokument z r. 1318, w którym przyjmuje Mikołaj księstwo opawskie jako lenno od Jana Luksemburskiego (*Regesta dipl. Bohemiae et Moraviae*, t. III, nr 34), został napisany przez tego samego pisarza co dokument Jana dla Henryka z Lipé z r. 1318 (*Regesta dipl. Bohemiae et Moraviae*, t. III, nr 521), a wobec tego wydany przez kancelarię królewską.

⁶ Kopetzky, *Regesten...*, przypuszcza w odsyłaczu do nr. 228, że każde z miast dostało swój dokument. W oryginale zachował się zaś tylko dokument wystawiony dla Opawy, przechowywany w tamtejszym archiwum miejskim. Jego kopia jest zachowana w głubczyckiej księdze praw.

⁷ Żaden dokument miasta Opawy z pierwszej połowy XIV w. nie zachował się w oryginale.

⁸ Numerem w nawiasie oznaczam kolejność wzoru na stronie. Numerowane są tylko te formuły, które zaczynają się na danej stronie.

tyczyła konkretna treść wzorów formularza⁹. Jak okaże się to jeszcze niżej, pisarz ten był miejskim pisarzem opawskim. Pisarz B napisał pięć formuł na kartach 77^b (1), 77^b (2), 78^b (2), 78^b (4) i 78^b (5), po większej części pozbawionych treści ćwiczeń stylistycznych. Trzeci pisarz napisał dwie formuły na f. 78^b (3) i 79^a (1). Zapisy obu ostatnich pisarzy są wpisywane na przemian, tak że można się domyślać, iż obaj dopisywali je w kodeksie w jednym czasie. Dokument dodany przez trzeciego pisarza na f. 79^a (1) jest dłużnym zapisem Piotra Hechta z Rosic, stwierdzającym, że jest winien Jeszkowi z Ołomuńca, mieszczaninowi berneńskiemu, pewną ilość pieniędzy za sprzedane sukna. Tenże Jeszko z Ołomuńca, kramarz, jest rzeczywiście często wspomniany w berneńskich księgach rachunkowych z lat 1347—1365¹⁰. Osobą znaną jest również Piotr Hecht z Rosic, jeden z najwyższych morawskich urzędników ziemskich¹¹. Nie ma przeto powodu, by wątpić, że dokument taki został naprawdę wydany. Kodeks dostał się później do rąk pisarza, który znajdował się w służbach kupca berneńskiego¹², a ten wpisał do niego dokument, jaki zredagował dla swego pana. Stwierdzenie to jest ważne nie tylko dla poznania losów rękopisu, lecz również dla oceny samego formularza. Okazuje się bowiem jasno, jakim pisarzom służył. Jest on także świadectwem kontaktów pisarza prywatnego z pisarzem miejskim.

Kodeks został spisany pieczołowicie na uprzednio poliniowanych stronach. Nagłówki poszczególnych wzorów w pierwszej części rękopisu są koloru czerwonego, podobnie jak początkowe litery wzorów w całym kodeksie. W tekście znajduje się sporo poprawek dokonanych przez skrybę w czasie pisania. Poprawił on błędy powstałe przy samej pracy pisarskiej (opuszczone lub zniekształcone litery itp.), nie poprawiał natomiast nigdy błędów powstałych na skutek fałszywego odczytania jakiegoś innego rękopisu, jakimi byłyby na przykład mylnie rozwiązane skróty. Zresztą nie ma w tekście w ogóle żadnych śladów tego rodzaju błędów. Mamy przeto przed sobą oryginał pisany ręką autora.

Na karcie 1^a rozpoczyna się napisany czerwono prolog, którego tekst, niestety, został w znacznej części uszkodzony przez wycięte w teże karcie dziury. Tekst ten brzmi: „Incipit prologus in epistolas sive litterulas civiles Johannis ... bifurfato [sic] seu et bipartito stilo ubi opus

⁹ Tenże pisarz dopisał na f. 1^a: *Formularius Krul...* Skrót nazwy jest dla mnie nie do rozwiązania. J. Truhlař rozwiązał go jako *Krumloviensis*, co jest niemożliwe.

¹⁰ Por. B. Mendl, *Knihy počtu města Brna*, Brno 1935, w indeksie.

¹¹ Występuje bardzo często w dokumentach XIV w. Zob. najwcześniejszą wzmiankę o nim w *Codex dipl. Moraviae*, VI, s. 179, i najpóźniejszą *Codex dipl. Moraviae*, t. XII, s. 89. Chodzi tu widocznie o dwie osoby, lecz rozróznienie ich w tym wypadku nie jest ważne.

¹² Pisarza berneńskich kupców wspomina F. Graus, *Český obchod suknem ve 14. a počátkem 15. století*, Praha 1950, s. 69, przyp. 38.

fuerit scilicet veteri et moderno, brevi nec non laciore aspiciam denique viribus sapientie pusillo nimis subtiliter perhennatas ymmo simpliciter pocius invocato Christi nomine fabricatas“. Dalej następuje obszerny wstęp, w którym autor wyjaśnia, że nie znalazłszy w pismach dawnych notariuszy wzorów pism miejskich¹³, zdecydował się sam stworzyć następujący traktat w obecności wszechmogącego wina, doktora nad doktorami, mędrca nad mędrkami itd.¹⁴ Wstęp przedłużają chropowate wiersze o winie, a kończy prośba do patronów retoryki, aby wybaczyli, jeśli w podanych formułach znajdują się z winy niewykształconej fantazji autora niektóre zbyt prostackie i nie ociosane. Zamiar autora został tu całkiem jasno przedstawiony. Ponieważ starzy retorzy nie zwracali uwagi na potrzeby pisarzy miejskich, on sam zdecydował się na ułożenie dla nich podręcznika. Użył przy tym podwójnego stylu, stylu starego i stylu nowego, zwięźlejszego i łatwiejszego.

Formularz ten jest najpełniejszym i najbardziej systematycznie uporządkowanym ze wszystkich dotychczas znanych formularzy dla pisarzy miejskich. Znamy wprawdzie pewną ilość formularzy pochodzenia miejskiego z ziem czeskich¹⁵ i z innych krajów Europy¹⁶, żaden z nich nie jest jednak tak systematycznie ułożony ani nie posiada tak pełnego wyboru wszelakiego rodzaju pism redagowanych przez pisarza miejskiego. Większość z nich zawiera poza dokumentami miejskimi również dokumenty wystawiane dla miast przez obcych wystawców, tak jak je autorzy znaleźli ułożone w kancelarii, z której czerpali materiał dla swych zbiorów. Nasz formularz zawiera natomiast tylko te pisma, które układał pisarz miejski, i to wszelkie rodzaje tych pism w bardzo bogatym wyborze. Znam dotychczas jedyny formularz, który starał się o wybór wzorów dla pewnej specjalnej potrzeby pisarza miejskiego. Jest to formularz

¹³ „Ex illustrium archetypis notariorum tenoribus materias civilium notularum exemplares non inveni“.

¹⁴ „Tractatulum ... conflare disposui ante conspectum omnipotentis vini, de r, qui docthor docthorum...“ Autor użył tu niemieckiego zaimka, był przeto Niemcem. Przypominam w związku z tym, że dokument Mikołaja II (*Codex dipl. Moraviae*, t. VII, s. 860), którego pismo jest pokrewne pismu kodeksu, został spisany po niemiecku.

¹⁵ Na przykład miejski formularz domażylicki z lat 1378—1408 w rękopisie Biblioteki Kapitulnej w Pradze, sygn. J 40/2, wydany częściowo przez F. Palackiego (*Über Formelbücher*, t. II, w dodatkach), lub formularz Starego Miasta Praskiego z XIV w. (sporządzony po r. 1408). Do tego samego rodzaju należą i oba formularze żateckie, wydane przez Schlesingera (*Urkundenbuch der Stadt Saaz*, Praha 1898).

¹⁶ F. Schillmann w swym spisie znanych mu, a dotąd nie wydanych formularzy nie wymienia żadnego formularza do niego podobnego. Zob. F. Schillmann, *Formelbücher als Quellen für die Landesgeschichte* (*Deutsche Geschichtsblätter*, 1912, s. 178 nn.). Tak samo nie można porównać z naszym formularzem żadnego z nielicznych niemieckich formularzy miejskich.

pouczeń prawnych, z którego zachował się tylko registr w rękopisie wyszebrodskiej biblioteki klasztornej nr 97 na f. 47^a—47^b.

Formularz opawski liczy w sumie 552 wzory pierwotne i 10 wzorów dopisanych później. Wzory te ułożono w 29 działach różniących się zazwyczaj odrębnym adresem listów i intytulacją dokumentów. O ich treści poinformuje w jasny sposób poniższy przegląd działów, do których wzorce zostały zaszeregowane:

1. f. 1^b (4) — 11^b (2), korespondencja między miastami, głównie w sprawach politycznych (81 wzorców);

2. f. 11^b (3) — 18^a (7), pouczenia prawne i wyroki (sentencje) przysyłane z obcych miast (57 wzorców);

3. f. 18^b (1) — 19^a (1), dokumenty uwierzytelniające (*littere credenciarum* — 7 sztuk);

4. f. 19^a (2) — 24^b (4), korespondencja między miastami (*Civibus cives* — 64 wzorce);

5. f. 25^a (1) — 25^a (6), miasto różnym rzemieślnikom (7 wzorców);

6. f. 25^b (1) — 26^b (2), miasto rektorowi szkoły (3 wzorce);

7. f. 26^a (1) — 26^b (2), miasto staroście ziemskiemu (*Cives capitaneo tali terre* — 6 wzorców);

8. f. 26^a (3) — 27^b (2), miasto księciu (*Cives tali domino duci* — 6 wzorców);

9. f. 28^a (1) — 34^b (4), miasto własnemu księciu (*Cives proprio domino eorum duci* — 46 wzorców);

10. f. 35^a (1) — 35^b (3), miasto własnej księżnej (*Cives domine eorum ducisse* — 6 wzorców);

11. f. 35^b (4) — 40^b (1), miasto obcemu księciu (*Cives alieno principi* — 30 wzorców);

12. f. 40^b (2) — 43^b (2), miasto własnemu królowi (*Cives proprio domino eorum regi* — 17 wzorców);

13. f. 44^a (1) — 47^a (1), miasto obcemu królowi (*Cives alieno regi* — 22 wzorce);

14. f. 47^a (2) — 48^a (3), miasto cesarzowi (*Cives domino imperatori* — 6 wzorców);

15. f. 48^b (1) — 49^a (2), miasto opatom klasztorów (ułożono według zakonów: premonstrantom, cystersom, joannitom i rycerzom niemieckim, tj. Krzyżakom — 5 wzorców);

16. f. 49^a (3) — 49^b (3), miasto dziekanom i kapitułom (4 wzorce);

17. f. 49^b (4) — 51^a (4), miasto biskupom (9 wzorców);

18. f. 51^a (5), miasto arcybiskupowi (1 wzorzec);

19. f. 51^b (1), miasto kardynałowi (1 wzorzec);

20. f. 51^b (2) — 53^b (1), miasto papieżowi (3 wzorce);

21. f. 53^b (2) — 56^b (2), wierzyciele dłużnikom (21 wzorców);

22. f. 56^b (3)—59^b (2), dokumenty rady miejskiej wydawane w sprawach poszczególnych mieszczan (15 sztuk);

23. f. 59^b (3) — 60^b (1), dokumenty mieszczan (3 wzorce);

24. f. 60^b (2) — 64^b (3), dokumenty wydane przez sędziego dworskiego i ławników ziemskich (*Iudex curie et scabini provinciales* — 4 wzorce);

25. f. 64^a (4) — 64^b (3), dokumenty wydawane na sądzie miejskim (22 wzorce);

26. f. 65^a (1) — 65^a (4), dokumenty wydane przez sędziego (cudarza) dla mieszczan i chłopów (*Czudarius vel villicus, ceterique officiales seu scabini tali czude* — 4 wzorce);

27. f. 65^a (4) — 68^a (1), dekrety miasta (*Magister civium, iurati, scabini et magistri operariorum*);

28. f. 68^a (2) — 70^a (3), dokumenty rady w sprawach gminy miejskiej;

29. f. 70^b (1) — 78^a (4), prywatne listy mieszczan (*Civis civi, patri filius, amicus amici, civissa civi etc.*).

We wszystkich formułach konsekwentnie opuszczono nie tylko nazwiska osób i nazwy miejsc, lecz również określenia świąt i dane o poświęceniach kościołów, zastępując je słowem *talis*. Tylko w formułach dopisanych później niektóre imiona zostały pozostawione. Datacji brak z zasady wszędzie. Utrudnia to niezmiernie zarówno datowanie formularza, jak i ustalenie materiału, na podstawie którego został sporządzony.

Abyśmy mogli słusznie ocenić formularz, musimy poznać sposób pracy autora, sposób, w jaki przerabiał materiał, na którym się opierał, na wzorce. Ku temu posłużą nam formuły pierwszego działu formularza, które w interesujący sposób oświetlają nazwę i charakter całego zbioru. Najpierw zapisywano zawsze formułę zredagowaną obszerniejszym i bardziej kwiecistym stylem, a za nią następowała formuła dotycząca tej samej sprawy, ale ujęta zwięźle i dokładniej. Zamiar autora uwidaczniają także nagłówki poszczególnych formuł. Tak na przykład wzór nr 1 ma nagłówek: „Prime epistole thema est de requisicione donacionis sive concessionis legum civilium alterius civitatis“. Bezpośrednio po niej następującą formułę zaopatrzone nadpisem: „Tenor secunde epistole de eodem sub forma breviori, leviori et magis secundum modernos“. Gdzieś podano kolejno aż trzy opracowania na jeden i ten sam temat. W pozostałych częściach formularza podawał już autor tylko w tekście uwagi przy poszczególnych zdaniach, rozpoczynając je zazwyczaj od słów *vel sic*. Nazwę *bipartitus* nadano naszemu formularzowi niewątpliwie słusznie. Posiada on rzeczywiście dwie części, składa się z dwóch stylistycznie różnych ujęć tych samych rzeczy.

Fakt ten pobudza jednak do bardziej krytycznej oceny całego zbioru. Jest oczywiste, że nie możemy obu tekstów tego samego dokumentu uważać za kopie rzeczywiście wydanych pism, lecz że mamy tu do czy-

nienia z twórczością retora, dla którego faktyczna treść dokumentu była tylko szkieletem, który pokrywał przedzą retorycznych zdań. Z drugiej strony błędne byłoby mniemanie, że autor formularza wymyślał po prostu dowolnie swe dokumenty na požądane okoliczności, jak spotykamy to w znanym formularzu mistrza Bogusława¹⁷. Już sama treść zbioru temu wyraźnie przeczy. W dalszych częściach formularza znajdujemy bowiem takie wzorce, które na pewno nie dostarczały zbyt szerokiego pola dla fantazji autora. Są to króciutkie listy wymieniane między miastami w sprawach codziennego życia miejskiego, pouczenia prawne, statuty miejskie i dokumenty, które wymagały wprost zwięzłości i prawniczej ścisłości ujęcia. Autor użył na pewno jako podstawy przy redagowaniu swego zbioru rzeczywiście wydanych dokumentów i listów, które jednak opracowywał według wymagań retoryki. Ten sposób pracy widać wyraźnie w formule nr 9 (f. 3^a), w której chodzi o zastawienie przez króla jakiegoś miasta landgrafowi¹⁸. W jednym miejscu mówi się, że miasto ma być zastawione panu landgrafowi, lecz dalej pisze się o nim jako o wspomnianych wcześniej książętach panach¹⁹. Wzorzec dotyczy niewątpliwie zastawu Opawy, Karniowa i Głubczyc Bolesławowi, Henrykowi i Władysławowi, książętom śląskim, przez króla Jana Luksemburczyka w r. 1311²⁰. Opawa została wtedy zastawiona książętom, jak podano to w jednym miejscu formularza, a nie landgrafowi. Autor miał wyraźnie przed sobą rzeczywiście wydany list, który dla swego zbioru przerobił i upiększył retorycznymi ozdobami.

Przy opisywaniu rękopisu ustalono, że pismo jego można datować na pierwszą połowę XIV w. oraz że wiek papieru, na którym formularz sporządzono, datowaniu temu nie przeczy²¹. Przy bliższym ustalaniu zaś trzeba będzie wyjść od formuł dopisanych później, które dają termin *ad quem* powstania rękopisu. Będą nas tu interesować przede wszystkim dwie formuły: na f. 78^b (1) i na f. 80^b (1). Pierwsza z nich jest listem nie wymienionego miasta do miasta innego. Wysyłający go mieszczanie wzywają obywateli drugiego miasta, aby interweniowali u ich księcia Mikołaja (w rękopisie *Ny*), żeby Ulman z Linawy zwrócił towary złupione przy napadzie na zamek Biały Kamień (w rkp. *Weisenstein*), kiedy znajdował się w zatargu z nie wymienionym biskupem. W drugim liście

¹⁷ Formularz królowej Kunhuty wydany przez Palackiego, *Über Formelbücher*, t. I, Praha 1841, w dodatkach.

¹⁸ „Tali domino landgravio“.

¹⁹ „Prefati domini duces“.

²⁰ V. Prasek, *Dějiny Opavska, Vlastivěda Slezska*, t. III/1, Opava 1891, s. 125—126.

²¹ Występowanie tego papieru stwierdzono wprawdzie dopiero w r. 1357, musimy jednak wziąć pod uwagę, że takiego samego filigranu papiernia mogła używać przez 25 lat.

mieszczanie odpowiadają, że mówili o tym ze swym starostą Hynkiem z Głubczyc i że ich księżę Mikołaj (w rkp. Nc.) polecił Ulmanowi z Linawy zakończyć zwadę. Wymienionym księciem nie może być nikt inny jak tylko Mikołaj II, księżę opawski (1318—1365). Adresatami pierwszego i odbiorcami drugiego listu byli zaś mieszczanie opawscy. Przypuszczenie to można poprzeć jeszcze tym, że ta sama ręka, która pisała oba wzorce, zapisała też na f. 78^a (1) wzór dokumentu wydanego przez przysiężników i ławników miasta Opawy. Ulman z Linawy posiadał niewielkie lenno w Linawie, należące do biskupa ołomunieckiego, między którego lennikami (*manami*) występował za czasów biskupa Konrada (1318—1326)²². Później stał się członkiem drużyny młodego, awanturniczego księcia Mikołaja, w którego dokumentach był wymieniany jako świadek w latach 1331—1352²³. Hynek z Głubczyc był świadkiem w dokumentach tegoż Mikołaja od r. 1327 do r. 1353, kiedy zmarł. Starostą opawskim był nazywany w r. 1327²⁴. Obydwa podane listy możemy przeto datować na okres między r. 1327, kiedy Hynek z Głubczyc nazywa się starostą Opawy, a r. 1331, kiedy Ulman z Linawy jest po raz pierwszy wymieniony jako członek drużyny księcia Mikołaja. Rękopis nasz musiał być przeto napisany przed tym okresem i znaleźć się w Opawie, gdzie dopisano do niego dwa wspomniane listy i wymieniony wyżej dokument miasta Opawy. Ten sam pisarz, który napisał te formuły, dodał na f. 37^a do nagłówka formuły *Cives proprio domino eorum duci* objaśnienie *peticio ad dominum nostrum gratiosum*. Pisarz ten był pisarzem opawskim i wiedział, że treść formularza dotyczy Opawy. Uwaga ta jest świadectwem, że materiał użyty przez autora zbioru pochodził z miejskiej kancelarii opawskiej. Jednolitość treści zbioru wyklucza możliwość użycia materiału innych wystawców lub odbiorców. Dokumenty innych wystawców znajdujemy w rękopisie bardzo często, ale tylko jako odpowiedzi na listy opawian lub pisma nawiązujące w ten czy inny sposób do pism opawskich.

Zbiór formuł Biblioteki Uniwersyteckiej w Pradze pod sygnaturą V A 6 jest więc formularzem sporządzonym na podstawie pism wychodzących i przychodzących do miejskiej kancelarii opawskiej dla użytku pisarzy miejskich, powstałym w okresie przed 1330 a po 1311 r., z którego pochodzą listy w części adresowanej *Proprio domino eorum regi*. Królem tym może być Jan Luksemburski, któremu miasto Opawa ślubowało wierność w r. 1311²⁵. W tymże roku zastawił je Jan księżętom śląskim za

²² *Codex dipl. Moraviae*, s. 842.

²³ K o p e t z k y, *Regesten...*, nr 238, 239, 251, 278, 302.

²⁴ K o p e t z k y, *Regesten...*, nr 238, 239, 241, 251, 260, 264, 268, 270, 278, 302, 303, 304, 306.

²⁵ K o p e t z k y, *Regesten...*, nr 204.

800 grzywien srebra²⁶. Listy dotyczące tego zastawu znajdziemy zaraz na początku formularza²⁷. Za autora formularza podaje się w jego wstępie jakiś Jan. Jan ten musiał być miejskim pisarzem opawskim. Inaczej trudno byłoby wyjaśnić fakt, że miał swobodny dostęp do dokumentów kancelarii miejskiej, dokumentów o poufnym charakterze i dużym znaczeniu politycznym. Można go najprędzej utożsamić z Heinlinem (Janem), pisarzem opawskim, którego syn jest wymieniony w r. 1357²⁸.

Pisarz Jan był człowiekiem wykształconym. Bez wątpienia studiował na jakimś uniwersytecie i prawdopodobnie posiadał własną szkołę, dla której uczniów układał swój zbiór. Był odcytany w literaturze retorycznej, lecz — jak twierdził — żadne z jej dzieł nie mogło mu dostarczyć materiałów dla jego celów. Starzy notariusze nie zwracali uwagi na pisma tego rodzaju, które go interesowały. Dzieła ich przeznaczone po większej części dla kancelarii panujących były pisane rozwlekłym, pompatycznym stylem, szerzącym się jako modna nowość od XII przez cały XIII w. z uniwersytetów włoskich. Styl ten nie nadawał się zupełnie do redagowania miejskich listów i dokumentów. Przy ocenie zbioru Jana możemy posłużyć się ponownie paralełą ze wspomnianym formularzem mistrza Bogusława. Mistrz Bogusław pisał swe listy dla królowej Kunhuty i używał kwiecistego, ozdobnego stylu. Jest charakterystyczne, że autor naszego formularza, gdy go używa, oznacza go już jako stary. Nowoczesny styl, którym Jan także się posługuje i któremu daje pierwszeństwo, jest stylem przeznaczonym do pisania krótkich, zwięzłych, zrozumiałych i prawnie precyzyjnych dokumentów, takich, jakich wymagały potrzeby rozwiniętego handlu i życia miejskiego w końcu XIII i w początku XIV w. Postulat ten widać już wyraźnie w niektórych czeskich formularzach z końca XIII w., jak na przykład formularz świętopawłowski²⁹. Zwycięża on w formularzach z początku XIV w., na czoło których wysuwa się znana *Summa Gerhardi*³⁰. Formularze te były przeznaczone jako pomoce podręczne, zarówno prawne, jak i retoryczne, dla pisarzy służących kupcom, miastom i komorze królewskiej. Formularz pisarza Jana miał być taką pomocą dla pisarzy chcących pracować wyłącznie w kancelarii miejskiej. Na tym polega jego wielkie znaczenie i taki był cel jego sporządzenia.

Wprawdzie dla historyka zajmującego się stosunkami politycznymi formularz nasz, pomijając nazwiska, nie dostarcza zbyt wiele materiału,

²⁶ K o p e t z k y, *Regesten...*, nr 203. Por. przyp. 20.

²⁷ Numery 9, 10, 11.

²⁸ „Heynlinus, filius quondam Heynlini scriptoris...” *Codex dipl. Moraviae*, t. IX, nr 59, s. 45. „He... scriptor“ występuje także w dokumencie z r. 1346 (K o p e t z k y, *Regesten...*, nr 270; *Codex dipl. Silesiae*, t. VI, nr 15).

²⁹ Wyd. J. L o s e r t h, *Das St. Pauler Formular*, Praha 1892.

³⁰ Wyd. F. T a d r a, *Summa Gerhardi* (Arch. f. Österr. Gesch., 1882).

a w niektórych konkretnych wypadkach trudno byłoby na nim polegać, ale jest za to ważnym źródłem do historii gospodarczej i historii ustroju miejskiego. Przynosi on bardzo obfite i cenne wiadomości o polityce gospodarczej miast śląskich w pierwszej połowie XIV w. Trudno byłoby przypuszczać, aby w tej dziedzinie ewentualne dodatki lub zmiany tekstów dokonywane przez autora były czymś dowolnie wymyślonym. Formuły musiały w pełni odpowiadać współczesnym stosunkom, ponieważ inaczej nie mogłyby spełniać swego przeznaczenia, nie stanowiłyby pomocy przy redagowaniu listów i dokumentów. Niektóre z formuł tego rodzaju korespondencji zostały załączone w dodatku na końcu naszego artykułu. Nie mogą one jednak przedstawić całego bogactwa materiału zawartego w formularzu ani zastąpić jego wyczerpującego opracowania, które trzeba pozostawić specjalistom, historykom Śląska.

DODATEK

1

Miasto (Opawa) innemu miastu. Dowiedziano się, że zakazano ich kupcom handlu solą w innym mieście. Żądają zniesienia tego zakazu. F. 20^b (5), nr 160.

Civibus cives etc. Talis sermo proxime ad nos est devolutus, quod omnes nostri salicide, nullis eorum meritis deposcentibus, per vos striccius sunt prohibiti, quod apud vos de cetera merces, id est sal ipsorum, vendere non debeant forensibus in diebus. Quodcirca sub presumptione grandiori maxime appetimus, ut eosdem salicidas nostros ad vendicionem mercium, hoc est salis eorum velud hactenus permitti imperetis, extunc nos propriis obsequiosos constituere volumus retributores.

2

Miasto innemu miastu (Opawie). Zakazano sprzedawać sól kupcom (opawskim), ponieważ ich handlarze soli przywieźli jej zbyt wiele z kopalni. Skoro ją sprzedadzą, zakaz zostanie zniesiony. F. 20^b (6), nr 161.

Civibus cives etc. Hanc breve ad scripta vestra mittimus responsivam, quod talis vendicio non diucius nisi per tot dies forenses a vestris salicidis est ablata, nec talis facta est ablacio in mala significacione, sed certe sub illo ingenio, ut nostri concives, qui multa salis fracmenta iam pariter de salifodinis attulerunt eo cicius sal ipsorum in denarios vendendo possent commutare. Expletis igitur predictis diebus forensibus, eosdem salicidas vestros pristinae salis eorum vendicioni libenter restituemus.

3

Miasto (Opawa) do innego miasta (Cukmantlu?). Piekarzom i karczmarzom (opawskim) zakazano dowożenia chleba i piwa do kopalni (w Cukmantlu). (Opawianie) zabraniają kupcom z (Cukmantlu) odwiedzania ich targów do czasu odwołania wspomnianego zakazu. F. 21^a (1), nr 169.

Civibus cives etc. Instabiliter scimus vobis non esse ignoratum, quod nostri pistores et tabernarii panes et cereviasias eorum ad vestra montana quasi ab initio temporis ducere consueverunt. Nunc autem ipsi per vos ab huiusmodi consuetudine seu adduccionem predictorum violenter, ut eorum pacefecit nobis querela, sunt repulis.

Quodcirca e converso hoc admittere nolumus ut quispiam de vestris concivibus nostra fora cum suis mercibus sub spe lucri visitent donec predictis concivibus nostris libertas advehendi vobis venalia eorum in panibus et cerevisiis per vos fuit reconcessa.

4

Miasto (Cukmantel) innemu miastu (Opawie). Zdecydowano się odwołać i znieść zakaz dowozu chleba i piwa do swych kopalni. F. 21^a (2), nr 170.

Civibus cives etc. Multis siquidem favoribus quam nos semper vestra fidelitas prosequi est conata huiusmodi igitur favorem quantum nobis suplebit vestre peramande probitati. Econtra refundere decrevimus, ut nos in vobis et vos in nobis unum sumus amicitie corpus, omnia statuta contra vos et vestros aliquantum per nos edificata simpliciter tamquam irrita revocantes, vestrisque pistoribus et tabernariis liberam licenciam ad nos reducendi panes et cerevisias, quod etiam nostris pauperibus operariis apud vos recipere fieri fecimus et exnunc tribuentes.

5

Miasto innemu miastu (Opawie). Zakaz wywozu zboża nie został wydany przez podległym miastu zakazano kupować zboże na terenie innego miasta i wywozić je. Ządają zniesienia tego zakazu. F. 21^a (3), nr 171.

Civibus cives etc. Hec forma apud nos est undique divulgata, quod nulli ex nostris concivibus et villanis ad nostram civitatem spectantibus licenciam comparandi annonas apud vos et audaciam deducendi eosdem annonas et frumenta extra limites vestri districtus aliquantulum velitis communicare, potius huiusmodi frumenta sub gravi ponentes interdicto. Quam ob rem nos sub spe magna deprecimus vehementer ut huiusmodi annone et frumenti interdictum nobis et nostris amicaliter relaxare dignemini ut ab hoc nostra servitus imperpetuum maneat inseparabiliter. F. 21^a, nr 172.

6

Miasto innemu miastu (Opawie). Zakaz wywozu zboża nie został wydany przez nich, lecz przez ich księcia, który zastrzegł sobie również prawo zniesienia go. F. 21^a, nr 172.

Civibus cives etc. Incomparabilis vestra sinceritas non nescia fore dignetur, quod heu non tanta freti sumus auctoritate quod interdictum super edduccione frumenti et annone positum vobis et vestris relaxare habeamus, quod huiusmodi interdictum a nobis non processit, sed a domino nostro duce tali revera est egressum qui certe sub gravi pena auctoritatem relaxandi hoc interdictum sibi soli et non alteri penitus reservavit.

7

Miasto (Opawa) innemu miastu. Dziękują za powyższą wiadomość i proszą adresatów, aby interweniowali u księcia w sprawie zniesienia zakazu wywozu zboża. F. 21^a, nr 173.

Civibus cives etc. Ex quo prudentia et honestas vestra commendabilis tali non fugitur potentia ut nostre civitatis nostrarumque villarum inhabitatoribus favorem ducendi annonas de vestra terra aliquantulum per nos comunicaretis, tunc saltem pro ipsis apud dominum vestrum talem generosum principem ut eosdem frumenta de suo ducatu educere concedat fideliter dignemini interpellare, pro quo nostrorum obsequiorum viribus circumspecto dubio semper participes faciemus.

8

Mieszczanie jednego miasta (Opawy) wzywają mieszczan innego miasta, aby przysłali im mistrza od luków, by naprawił ich luki i katapulty, ponieważ nieprzyjaciele ich księcia napastują miasto i chcą je oblegać. F. 23^a, nr 197.

Civibus cives etc. Arcuficem vestrum per dies paucas nobis concedi petimus ut balistas nostras et sagittas aliquantulum emendet omnia omnia vicia sive omne defectus in eisdem balistas non aliquandum innovatis correcturus non enim nobis credimus opportunum esse vel obscurum, quia noster arcufex altera vice heu die mortis preoccupatus fuit propter quod pro vestro arcufice (petimus) eo quod tales inimici domini nostrii ducis iam graviter contra civitatem insultant eam obsedere volentes pronunc vos petere coartamur.

9

Mieszczanie (opawscy?) zapraszają do siebie budowniczego, proszą go o wybudowanie drewnianego ratusza i obiecują należyłą zapłatę. F. 25^a, nr 214.

Cives archithectori vel domificatori tali ut supra. Pallacium seu pretorium pro consilio nostre civitatis de subtili et lignea materia quondam nobis fieri decrevimus. Igitur vos si placet ad nostrum presenciam illico transferatis, nobis huiusmodi construentes pallacium et pro vestris laboribus quid equum fuerit assumentes.

10

Sędzia i inni urzędnicy sądu (opawskiego) stwierdzają, że jakiś chłop zgłosił swe pretensje do stogu jęczmienia należącego do jego dłużnika w jakiejś wsi. F. 65^a, nr 497.

Nos talis czudarius vel villicus talis ceterique officiales seu scabini tali czude ad universorum noticiam etc. quod constitutus coram nobis talis vir sive villanus talis secundum iustam tocius czude formam et prout rectum videbatur legibus interdixit tantas pecunias super arthonum siliginis qui dicitur ein schobir stantem in tali villa necnon ad talem virum debitorem suum pertinentem. Et ipse est secundus interdictor post talem virum qui primo eundem arthonum siliginis etiam pro quibusdam debitis interdixisse prohibetur. Super quo etc. Datum etc.

11

Sędzia sądu (opawskiego) stwierdza, że jakiś karczmarz zgodził się na odłożenie przysięgi, jaką miał składać jego dłużnik, na jedno z późniejszych posiedzeń sądowych pod warunkiem, że jeśli przysięgi tej nie złoży, zapłaci pewną sumę grzywien oraz pewną ilość miar jęczmienia i żyta.

Ego talis czudarius talis czude etc. quod licet talis vir coram nobis in banita seu contestata czuda super quibusdam annonis et debitis tali tabernario de tali villa tot iuramenta iusticie exigente precepto iam actualiter deberet prestitisse tamen idem tabernator precibus amicorum predicti viri inclinatus terminum de hoc iure iurando usque in talem diem iudicariam prorogavit sic condicionaliter si in prefato termino idem vir dictum ius iurandum per effectum prosequi neglexerit ut tunc sepedicto tabernario tot marcas tali monete et tot messuris duplici grani scilicet siliginis et ordeii exclusis simpliciter omnibus excusacionibus et argumentis iuridicis in prompto componere teneatur, ad quod nuncios elegit. Ad cuius evidenciam etc. Datum etc.

12

Sędzia (sądu opawskiego) stwierdza, że jakiś mąż oczyścił się przysięgą od oskarżenia przeciw niemu wniesionego. F. 65^a, nr 499.

Ego talis czudarius etc., quod cum talis vir super talibus et causis talium virum de tali loco coram nobis in czuda aliquamdiu stimulo iuris agitassent, tandem idem vir de sua multum confisus iusticia nec morsu alicuis male consciencie conpunctus a predicto viro per ius iurandum se absolvit sic, quod de cetero ab inpugnacione.

BARBARA LESZCZYŃSKA

JAN MILICZ Z KROMIERYŻA I JEGO KONTAKTY Z ZIEMIAMI POLSKIMI

Jan Milicz z Kromieryża był jedną z najwybitniejszych postaci czeskiej, prehusyckiej opozycji wewnątrzkościelnej XIV w. Mimo to nie posiada on w historiografii czeskiej osobnej monografii, poza nielicznymi drobnymi opracowaniami, pochodzącymi z końca XIX i początków XX w.¹ Na marginesie, choć dokładnie i wnikliwie, zajmowano się tą postacią w opracowaniach monograficznych dotyczących ruchu husyckiego i rozwoju herezji w Czechach² oraz w podręcznikach historii i historii literatury czeskiej³. Materiały rękopiśmienne w postaci jego pism znajdują się w Bibliotece Uniwersytetu Karola w Pradze⁴, w dziale rękopisów Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu⁵ oraz w Bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie⁶.

Jeżeli chodzi o historiografię polską, to tylko nieliczne opracowania dotyczące okresu, w którym żył Jan Milicz z Kromieryża, zawierają

¹ Postacią Milicza z Kromieryża zajmowali się: L. Klicman, *Studie o Miličovi z Kroměříže* (Listy filologické, 1890); F. Lóskot, *Milič z Kroměříže*, 1911; V. Novotny, *Jan Milič z Kroměříže*, 1907; O. Odložilik, *Jan Milič*, 1924.

² Por. E. Graus, *Chudíná mestská v době předhusitské*, Praha 1947; F. Hrejša, *Dějiny křesťanstva v Československu*, t. I; *Doba předhusitská*, Praha 1947; J. Macek, *Tabor v husitském revolučním hnutí*, Praha 1947; R. Holinka, *Sektařství v Čechách před hnutím husitským*, Bratislava 1929.

³ Por. np. F. Kavka, *Přehled dějin Československá*, t. II, Praha 1956; *Istorija Czechoslovakii*, t. I, Moskwa 1956; *Dějiny české literatury*, t. I, Praha 1959.

⁴ J. Truhlař, *Catalogus codicum manuscriptorum Latinorum, que in c. r. bibliotheca publica atque Universitatis Pragensis asservantur*, Praha 1906, t. I, s. 22, 32, 66 n., 77, 188, 252, 257 n., 324 n., 338, 540, 572, 601; t. II, s. 2 n., 18, 31 n., 34, 67 n., 185 nn., 296.

⁵ Por. Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu, Dział Rękopisów, sygn. I F. 490, 492, 593, 643, I Oct. 13, M. Magd. 1181.

⁶ Por. W. Wisłocki, *Katalog rękopisów Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego*, t. I, Kraków 1877—1881, s. 359, nr 1460.

wzmianki o nim, traktując jego poglądy jako podstawę późniejszych haseł husyckich ⁷.

Jan Milicz, wysoki urzędnik państwowy, a potem radykalny kaznodzieja ludowy, uważany jest za ojca reformacji czeskiej. Niewiele zachowało się wiadomości o jego życiu, a szczególnie o wcześniejszym jego okresie. Milicz pochodził z niezamożnej mieszczańskiej rodziny z małego miasteczka na Morawach — Kromieryża. Już jako kleryk pracował w kancelarii książęcej w Ołomuńcu. Na przełomie 1357/58 r. znajdujemy go już w kancelarii cesarskiej w Pradze na stanowisku notariusza, a od 1359 — korektora wystawianych przez kancelarię akt. Od tej chwili jego kariera urzędnicza postępuje szybko. W r. 1360 zostaje mianowany korektorem listów królewskich, a równocześnie dzięki protekcji kanclerza Jana ze Strědy zostaje kanonikiem w kościele Św. Wita w Pradze ⁸. Wtedy też dopełnia swych święceń duchownych. Jest więc Milicz w tym okresie wysokim dostojnikiem duchownym i świeckim. W tym też okresie w kazaniach jego zaczynają się pojawiać elementy krytyki stosunków panujących w Kościele awiniońskim.

W 1363 r. pod wpływem kazań mnicha augustianina Konrada Waldhausena Milicz z Kromieryża rezygnuje z dotychczasowego życia i postanawia się poświęcić pracy dla biednych. Składa na ręce arcybiskupa praskiego wszystkie swe godności i udaje się na pokutę do Horšowego Tynu. Pokuta była ostra. Ścisły post, spanie na twardej ławie, codzienne ćwiczenia duchowne miały być rekompensatą za dotychczasowe życie. Jesienią 1364 r. Milicz wraca do Pragi. Od tej chwili w pracy jego zaznaczają się wyraźnie trzy kierunki: działalność kaznodziejska, praca charytatywna oraz praca nad pismami mającymi zreformować dotychczasowe stosunki w Kościele. Pracę swą wykonywał z wielką żarliwością i oddaniem. Wygłaszał kazania w trzech językach: czeskim — dla ludu, niemieckim — dla Niemców, i po łacinie — dla uczonych i studentów. Znaczna część jego kazań zachowała się w rękopisach Biblioteki Uniwersytetu Karola w Pradze oraz w bibliotece klasztoru Panny Marii w Wiedniu ⁹. Z pracą kaznodziejską łączył Milicz działalność charytatywną. Odwiedzał i leczył chorych, wspomagał biednych, wykonywał wszystkie prace duszpasterskie, nie biorąc za to żadnego wynagrodzenia.

W 1366 r. Milicz popadł w zatarg z cesarzem Karolem IV, nazywając go w swych pismach antychrystem. Podstawą do tego wystąpienia stała się

⁷ Por. np. M. Gliszczyński, *Hus i husyci*, Warszawa 1859.

⁸ T. Tadra, *Kancelaře a pisaři v zemích českých za kralů z rodu Lucemburského Jana, Karla IV, a Václava IV* (Rozpravy České Akademie Cisaře Františka Josefa, R. I, nr 1, Praha 1892, s. 35).

⁹ H. Hübl, *Catalogus codicum manuseriptorum, qui in bibliotheca Monasterii Beate Virginis Mariae ad Scotos Vindobonae asservantur*, 1899, s. 302—303.

niewątpliwie znajomość życia na dworze, oparta na wieloletniej pracy w kancelarii cesarskiej.

W 1367 r. wyjechał Milicz do Rzymu, aby porozumieć się z papieżem co do reformy Kościoła poprzez zwołanie soboru. Nie zastawszy tam Urbana V, który jeszcze przebywał w Awinionie, napisał do niego list, w którym ostro krytykował panujące w Kościele stosunki, zeświecczenie, niemoralność, rosnącą dążność do bogacenia się za wszelką cenę i inne wady tak szeroko rozpowszechnione wśród kleru. List ten zaprowadził go do więzienia, gdzie przygotowując się do obrony przed inkwizycją, Milicz napisał swoje dwa największe dzieła *Sermo de die novissimo* i *Prophecia et revelatio de antichristo*. W miesiąc później zwolniony z więzienia wskutek interwencji Konrada Waldhausena i przesłuchany przez papieża Jan z Kromieryża powrócił do Pragi.

Okres od powrotu do Pragi do wyjazdu do Awinionu w 1373 r. jest punktem kulminacyjnym kaznodziejskiej i pisarskiej pracy Jana Milicza. W tym czasie powstają jego najlepsze kazania, postylle, żywoty świętych i traktaty. W tym też okresie Jan Milicz podjął się bardzo trudnego zadania, jakim było zwalczanie szerzącego się wszędzie zjawiska prostytucji. W ramach tego założył on z pomocą swych przyjaciół oraz niektórych praskich mieszczan tzw. „Jerusalem“ — dom, w którym wyrzucone poza nawias życia społecznego kobiety wracały do normalnych warunków. „Jerusalem“ jako nazwa domu i przynależącej do niego kaplicy miało stać się przeciwstawieniem starożytnego Babilonu, który w Starym Testamencie uważany był za siedlisko zła i nierządu.

Tryb życia mieszkanek „Jerusalem“ był typowo klasztorny. Mimo to przybywało ich ciągle. Liczby ich nie da się ustalić ze względu na dużą płynność. Po pobycie w domu wiele kobiet wracało do swych rodzin, znaczna ich liczba wychodziła za mąż lub znajdowała jakieś zajęcie.

Jan Milicz z Kromieryża był pierwszym reformatorem, który zajął się tym zagadnieniem od strony charytatywno-społecznej, widząc w prostytucji odbicie panujących stosunków. Jego niewątpliwie pożyteczna choć nieco utopijna działalność ściągnęła mu na głowę niechęć wszystkich, którzy w jakimś stopniu byli z tym zjawiskiem związani, których demaskowały pokutne wyznania mieszkanek „Jerusalem“. Prowadzący nagonkę na Milicza proboszczowie pracy motywowali to koniecznością obrony przed tym, który „zabrał im spokój“.

Pod koniec lata 1373 r. odbył się synod wyższego duchowieństwa praskiego, na którym ułożono 12 artykułów oskarżających Milicza o kacerstwo, dążenie do założenia nowej sekty, krytykę stanu duchownego itp. M. in. artykuły te zawierają oszczercze i krzywdzące Milicza zarzuty dotyczące jego działalności związanej z „Jerusalem“. Pod naciskiem soboru musiał reformator oddać patronat nad kaplicą Św. Marii Magdaleny przy

„Jerusalem“ w ręce generalnego wikarego kurii. W sierpniu 1373 r. akt oskarżenia wysłano do Awinionu. Gdy papież po zapoznaniu się z zarzutami rozkazał stawić Milicza przed sądem inkwizycyjnym, reformator postanowił sam udać się do Awinionu i wytłumaczyć się przed papieżem z zarzucanych mu win.

Zimą 1373 r. udał się Milicz na wędrowkę, z której już nie powrócił do Czech. Po drodze przejeżdżał przez Polskę, Niemcy i Francję. W Awinionie Jan Milicz stanął przed sądem inkwizycyjnym, nie doczekawszy jednak końca procesu, zmarł 29 czerwca 1374 r.¹⁰

Ideologia Jana Milicza z Kromieryża wyrosła na podłożu reformatorskich idei kościelnych, sięgających swymi korzeniami głęboko w wiek XII. W okresie działalności Milicza, który jest równocześnie schyłkowym okresem papieżstwa awiniońskiego, w całym chrześcijańskim świecie krzyżowały się idee reformy wewnątrzkościelnej oraz nurty radykalne, negujące potrzebę istnienia hierarchii kościelnej i oczywiście przez Kościół potępiane.

Jan Milicz był mistykiem pozostającym pod wpływem średniowiecznego chiliizmu. Najbardziej charakterystyczna dla jego mistycyzmu była teza o bliskim nadejściu antychrysta. Za oznaki poprzedzające jego zjawienie uważał Milicz panującą atmosferę zepsucia, opanowującą hierarchię feudalną, duchowną i świecką, oraz szerzącą się ideologię radykalnych sekt antypapieskich: waldensów, beginek i begardów. Antychryst zostanie pokonany przez Chrystusa, który zejdzie na ziemię i rozpocznie swe panowanie trwające 1000 lat. Okres ten będzie erą sprawiedliwości społecznej, opartej na zasadach pierwotnego chrześcijaństwa. Nie będzie biednych ani bogatych, wszystkie dobra będą wspólne i wszyscy bez względu na stan i pochodzenie będą musieli pracować. Nie tylko przyszłe królestwo Chrystusa na ziemi widział Milicz jako czasy sprawiedliwości społecznej, ale już w stosunkach aktualnych domagał się wprowadzenia zakazu handlu, lichwy oraz zniesienia służby osobistej, jako czynników zaostrzających i podkreślających różnicowanie społeczne. Na szczególną uwagę zasługuje jego wspomniana wyżej utopijna próba rozwiązania zagadnienia prostytucji, jaką podjął w r. 1375. Próba ta, choć nie mogła dać spodziewanych rezultatów, była dowodem zrozumienia konieczności likwidacji tego zjawiska w imię interesów społecznych. Milicz widział w kobietach upadłych nie tylko szerzycielki zła, ale przede wszystkim ludzi, których trzeba ratować. Być może, że pewien wpływ miały na niego poglądy waldensów, głoszących równouprawnienie kobiet pod każdym względem.

¹⁰ Por. *Relatio Mathei de Janov de vita Militii. Geschichtsschreiber des hussitischen Bewegung*, wyd. K. Köfler, t. II, Wien 1865, s. 40—42. Por. też *Fontes rerum Bohemicarum*, wyd. J. Emler, t. I, Praha 1873, s. 408 nn.

Mimo swych chiliastycznych, a społecznie nieraz bardzo radykalnych poglądów Milicz nie negował ani roli papieżstwa, ani potrzeby hierarchii kościelnej, ani ustroju feudalnego. Był on przedstawicielem daleko posuniętej opozycji wewnątrzkościelnej, postulującej jedynie „naprawę“ stosunków panujących wśród kleru. Podobnie na polu całokształtu stosunków społecznych nie był rewolucjonista, jak świadczy chociażby jego ugięcie się przed Karolem IV. Pragnął jedynie w sposób pokojowy, choć niewątpliwie utopijny, usunąć najbardziej rażące go zło społeczne. I taka jednak postawa była nie do przyjęcia dla klas panujących, które ostatecznie potępiły go jako heretyka.

Interesująca jest teza Milicza o przyszłym wyjściu odrodzenia chrześcijaństwa z Pragi, która miała stać się „drugim Jeruzalem“, stolicą tysiącletniego królestwa. Wprawdzie według przekonania Milicza współczesna mu Praga, w której mnożyło się wszelkie zło, była apokaliptycznym potworem zwiastującym bliskie nadejście antychrysta, po zwalczeniu jednak zła miała stać się Jerozolimą, symbolem odrodzonego Kościoła. Wspomniana teza Milicza stanowi swoiste, właściwe reformatorom czeskim XIV w. echo budzących się coraz silniej w społeczeństwie czeskim dążeń narodowych.

Na osobne omówienie zasługuje kwestia kontaktów Jana Milicza z Polakami. W czasach, kiedy Uczelnia Krakowska zaczynała się dopiero rozwijać, na Uniwersytecie Praskim przebywało wielu Polaków. Mieli oni kontakty z ośrodkiem myśli reformatorskiej, który skupiał się wokół Milicza z Kromieryża, Konrada Waldhausena i Wojciecha z Jeżowa. Wśród Polaków znajdowało się wielu ludzi wybitnych, jak Mateusz z Krakowa, Jan Isner, Mikołaj z Gorzkowa i inni. Bezpośredni kontakt z Miliczem miał na pewno Mikołaj Gorzkowski, który przywiózł do Krakowa w r. 1383 rękopis Milicza pt. *Sermones ad clerum Pragą praedicati*. Gorzkowski studiował w Pradze dwukrotnie. W 1370 r. notowany jest jako bakałarz na wydziale artystów. Po tym czasie przebywał w Krakowie, gdzie w latach osiemdziesiątych XIV w. sprawował urząd kanonika przy jednym z kościołów krakowskich oraz bakałarza na Uniwersytecie Krakowskim. W latach dziewięćdziesiątych spotykamy go znowu w Pradze, tym razem na wydziale prawa, który kończy doktoratem w 1397 r. jako jeden z trzech ubiegających się o ten tytuł Polaków. Po powrocie do Polski znowu przebywał w Krakowie, gdzie był profesorem wydziału prawa na Uniwersytecie. W r. 1407 zostaje mianowany biskupem wileńskim¹¹.

Jeśli chodzi o poglądy Gorzkowskiego, to poza jednym zanotowanym

¹¹ H. Barycz, *Dziejowe związki Polski z Uniwersytetem Karola w Pradze* (Przegląd Zachodni, 1949, nr 2—4).

kontaktem z kołami reformatorskimi w Pradze nie ma o nich żadnych danych. Nie wiadomo, czy w miarę osiągania wyższych szczebli kariery naukowej i duchownej nie zmienił on radykalnie swych poglądów. Gorzkowski z lat osiemdziesiątych to jeszcze młody człowiek o krystalizujących się dopiero zapatrywaniach. Osiągnięcie przez niego stanowiska biskupa w karierze klerykalnej może świadczyć o dosyć ortodoksyjnych poglądach, ale też i o wybitnym umyśle. Toteż jego zajęcie się w pewnym okresie życia poglądami reformatorskimi reprezentowanymi przez Milicza jest dowodem dużej siły przyciągania, jaką miały dla ówczesnych intelektualistów.

Poglądom Milicza jak i urokowi jego postaci wielu ludzi ulegało znacznie silniej niż Mikołaj z Gorzkowa. Pod koniec XIV w. mieszkał w Pradze Ślązak nieznanego nazwiska, zaliczający się do nacji polskiej i mówiący głośno o swej przynależności narodowościowej polskiej. Ślązak ten, początkowo student, potem wędrowny kaznodzieja, stykał się osobiście z Janem Miliczem i jego kręgiem. Pod jego to wpływem student ten rzucił studia i rozpoczął pracę kaznodziejską. Zwędrował on całą Europę środkową, był we wszystkich większych ośrodkach uniwersyteckich. Jego działalność kaznodziejska trwała 40 lat. Pod koniec życia osiedlił się w Zgorzelcu, tam też zmarł, pozostawiając dziełko traktujące o ideale kapłana pt. *Regula et modus vivendi sacerdotum*¹².

Przykład nieznanego śląskiego kaznodziei jest ilustracją stosunku części studenckiego społeczeństwa do idei Milicza z Kromieryża. Brak danych dotyczących tej postaci utrudnia zorientowanie się, z jakiego środowiska pochodzący studenci stawali się orędownikami nauki reformatora. Przykład Mikołaja z Gorzkowa wskazywał na to, że ideami reformatorskimi interesowali się studenci ze wszystkich środowisk, nie tylko tych najbardziej.

Przykład nieznanego Ślązaka nie jest odosobniony. W 1380 r. przeprowadzono wizytację w schronisku dla ubogich księży, ufundowanym przez wdowę po piekarzu Bernardzie, Annę, w tym samym budynku, w którym niedawno znajdowało się „Jerusalem“. W domu tym mieszkało 8 księży grupujących się wokół kościoła Św. Galla, który w swoim czasie był terenem działania Konrada Waldhausena. Wizytujący bursę duchowni stwierdzili, że mieszkańcy jej starali się prowadzić życie według głoszonych przez Milicza z Kromieryża zasad pierwotnego komunizmu. Na tej podstawie postawiono im zarzut tworzenia nowej organizacji zakonnej i przeprowadzono przesłuchanie¹³. Podczas przesłuchania jeden z miesz-

¹² *Ibid.*, s. 263.

¹³ W. Wostry, *Die Schlesier an der Universität Prag vor 1409* (Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens, 1932, s. 9).

kańców bursy, Jan z Jeleniej Góry, student Kolegium Teologicznego, przyznał się otwarcie do przyjaźni i współpracy z Miliczem, którego był uczniem.

Wiadomość ta ma dużą wagę dla nas ze względu na to, że uczeń Milicza był Ślązakiem, a więc człowiekiem należącym do nacji polskiej. Nie można wprawdzie odpowiedzieć na pytanie, do jakiej narodowości otwarcie się przyznawał. Jako Ślązak mógłby być Niemcem, na co wskazywałyby nawet jego przynależność do kręgu kościoła Św. Galla, grupującego raczej ludność niemiecką. Z drugiej strony jednak odrębności narodowościowe nie rysowały się jeszcze wtedy tak silnie, jak w czasach Husa, wobec czego przynależność do nacji mogła stanowić dość silny węzeł z zamieszkującą Pragę ludnością polską.

O wpływie ideologii Milicza na Śląsk świadczy również duża ilość rękopisów zawierających jego pisma, jaka była przechowywana w bibliotekach śląskich. Pisma Milicza posiadały m. in. klasztor kanoników regularnych w Żaganiu, klasztor dominikanów we Wrocławiu, kościół Marii Magdaleny we Wrocławiu, kolegiata w Nysie¹⁴.

W r. 1374, jak wiemy, był Milicz z Kromieryża na ziemiach polskich, jak można sądzić, nie tylko przejazdem, ale rozwijał szerszą działalność na terenie arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, zwłaszcza biskupstwa krakowskiego i wrocławskiego. W każdym razie do tych terenów odnosi się bulla Grzegorza XI z 13 I 1374¹⁵. W bulli tej papież nakazuje postawić Milicza z Kromieryża i jego zwolenników przed sądem inkwizycyjnym. Alarmujący ton listu papieskiego dowodzi, że herezja szerzyła się z dużą szybkością, i to przeważnie wśród ludzi prostych, którym idea 1000-letniego panowania sprawiedliwości otwierała perspektywy życia bez ucisku, biedy i jakiegokolwiek zależności od innych ludzi. Obok szerokich rzesz ludzi prostych szli za Miliczem również możni, pomagając mu i ukrywając go. Wśród opiekunów reformatora byli również ludzie legitymujący się specjalnymi listami papieskimi, wyłączającymi ich spod interdyktu, co stanowiło dowód dużego zaufania.

Po krótkim pobycie w Polsce Milicz udał się do Awinionu, gdzie zmarł, nie doczekawszy końca procesu, w czerwcu 1374 r. Ideologię jego kontynuowali Mateusz z Janowa i Jan z Jenštejnu. Pod wieloma względami naśladował Milicza w swych pracach Ślązak z pochodzenia Henryk z Bitterfeldu, spowiednik królowej Jadwigi, który w traktatach *De institutione eucharistie* oraz *De contemplatione et de vita activa*, dedykowanym właśnie Jadwidze, argumentuje podobnie jak Milicz równość duchownych i świeckich wobec Boga. Dla obu też podstawą do tego

¹⁴ Por. przyp. 5.

¹⁵ Grzegorz XI do arcybiskupa gnieźnieńskiego, 13 I 1374, *Codex diplomaticus Maioris Poloniae*, t. III, s. 408.

twierdzenia jest dzieło Tomasza z Akwinu. Jako spowiednik Jadwigi miał Henryk duży wpływ na królowę i jej otoczenie. Znana dobroć i praca królowej dla biednych, jej trud włożony w założenie tzw. Kolegium Litewskiego, które powstało na miejscu dawnego „Jerusalem“, miały prawdopodobnie swe źródło również w inspiracji Henryka z Bitterfeldu.

Krąg Milicza znany był również wśród szlachty. Pisma jego były przepisywane i kolportowane. W 1403 r. pisarz Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego Piotr Strasz z Wysokiej przepisywał postyllę Milicza *A Pascha usque ad Adventum Domini*. Znana i można rodzina Straszów grała dosyć poczesną rolę w konfederacji Spytka z Melsztyna. Nazwisko Jana Strasza z Białaczowa wymienione jest przez Długosza obok nazwisk Spytka i Abrahama Zbąskiego¹⁶. Jest to więc nazwisko ściśle związane z opozycją szlachecką i myślą reformatorską. Nie było więc prawdopodobnie przypadkiem, że trzydzieści lat wcześniej jeden ze Straszów przepisywał mowę jednego z najwybitniejszych prekursorów Jana Husa.

Reformatorskie poglądy Milicza odbiły się szerokim echem we wszystkich warstwach społecznych i wśród ludzi różnych narodowości. Idee jego przemawiały zarówno do biedoty, jak i do ludzi o świątłych umysłach, zarówno do ludzi niskiego stanu, jak i do szlachty. Były to bowiem idee ogólnoludzkie, znajdujące oddźwięk u każdego człowieka bez względu na narodowość i pochodzenie.

¹⁶ J. Długosz, *Opera omnia*, t. XIII, s. 436, 543—547, 560—561.

ALEKSANDER ROMBOWSKI

POLSKIE PODRĘCZNIKI W DAWNYCH KSIĘGOZBIORACH WROCŁAWSKICH *

Polskie podręczniki szkolne krążyły ongi po Śląsku. Bywały u ewangelików i katolików, tak w miastach, jak i na wsi. Z Wrocławia przedostawały się na prowincję, a z prowincji do Wrocławia.

Mieszkaniec niewiadomej miejscowości Samuel Rohnicke posiadał w 1693 r. słownik niemiecko-polski Jana Ernestiego, drukowany w Świdnicy. Podręcznik stał się potem własnością biblioteki klasztoru Św. Macieja we Wrocławiu, a na początku XIX w. wszedł w skład dawnej Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu¹. Słownik Ernestiego cieszył się popytem, gdyż na Śląsku odczuwano wielki brak tego rodzaju książek. Klientów pociągała również niewygórowana cena. Zawędrował więc słownik ten aż do Kopańca, miejscowości leżącej w okolicy Jeleniej Góry, co wskazuje na daleki zasięg nauki języka polskiego w zachodnich połaciach kraju. W 1713 r. kupił ojciec Krystianowi Gebauerowi z Kopańca słownik Ernestiego we wrocławskiej księgarni Krystiana Brachvogla za 21 groszy. Z tej książki, oprawnej w białą skórę, uczył się chłopiec po polsku, a zapewne używał też i innych podręczników polskich. Słabe postępy nauki młodego Niemca obrazuje następujący tekst wpisany na końcu książki:

„d. 12 kedy bym Moocł dosdać za jom g. 30 to jom mię g col wiele koppic wy zostanicce zawsze moy mile Brace und so weiter. Timme.

* Skrót: BUW — Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu; ML — *Die jüngere Matrikel der Universität Leipzig*, t. I—II, 1909; P 141, 1—2—WAPWOM, rkps P 141, 1—2, metryka Gimnazjum Św. Marii Magdaleny we Wrocławiu, t. I—II; WAPWOM — Wojewódzkie Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Oddział Miejski; Z — „Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens“.

¹ BUW, Oddział Starych Druków, stara sygnatura dawnej BUW: Lit. Slav. II Oct. 67. Exlibris Büschingowski. Zapiska: „Samuel Rohnicken zugehörig, anno 1693 den 1 January“.

Anno 1713 tg. 26 May Christian Gebauer od Seiffershaw jedej jest Castirock dę trogi jest słozei“².

Ekspansja polskiego podręcznika z Wrocławia szła nie tylko na zachód, lecz również na wschodnie względnie północne tereny Śląska. Niemcy śląscy wysoko cenili słownik Cnapiusa. W 1745 r. wrocławski księgarz Jan Jakub Korn oferował go publiczności w trzech tomach za 15 florenów³. Cena dzieła i jego treść były jednak mało przystępne dla śląskich Niemców, dlatego najchętniej zaopatrywali się w słownik Ernestiego. Miał go w swoim księgozbiornie niezmordowany szperacz i śląski uczony Krystian Ezechiel (1678—1733), rektor szkoły bierutowskiej, a potem pastor w Piotrowiczkach w pow. trzebnickim. Ezechiel posiadał jeszcze dwa inne polskie podręczniki: Ernestiego *Polnischer Donat* i dialogi M. Volckmara, wydane we Wrocławiu w 1669 r. Biblioteka śląskiego historyka częściowo spłonęła, a reszta zbiorów uległa później rozproszeniu⁴.

W bibliotece klasztoru franciszkanów w Nysie mieściły się dawniej dwa polskie podręczniki: M. Dobrackiego *Polnische Teutsch erkläerte Sprachkunst...* (Oelss 1669)⁵ i Cnapiusa słownik łacińsko-niemiecko-polski, wydany w Krakowie w 1630 r.⁶

Ślady nauki języka polskiego u Niemców spotykamy we wszystkich zakątkach Śląska. Języka polskiego uczyli się nie tylko mieszczenie, lecz nawet wieśniacy. Uczyła się go również ze względu na swych poddanych szlachta śląska, zarówno ta osiadła na wsi, jak i ta, która zamieszkiwała we Wrocławiu. Wędrowały polskie podręczniki do pańskich pałaców i zamków na prowincji. W bibliotece Matuschków w miejscowości Pyszczyń było aż pięć polskich podręczników: 1. Andrzeja Fabra słownik polsko-

² BUW, Oddział Starych Druków. Na grzbiecie sygn.: 196. Wewnątrz zapiska: „Anno 1719 d. 12-ten Juny“, „Johannis Ernesti Polnisches Hand-Büchlein. Anno 1713.“, „Dies Buch hatt mir mein lieber Herr Vater gekauft bei Herren Christian Brachvogeln in Bresslaw. Anno 1713 den: 10 Octobris, Christian Gebauer, aus Seiffershau, vor 21 Groschen“.

³ „Schlesische Privilegirte Staats-, Kriegs- und Friedens-Zeitungen“, 27 III 1745, nr 37, s. 166, poz. 4.

⁴ BUW, rkps [R 2674], poz. 314, 51: *Libri philosoph.* (rkps agnoskowany przeze mnie); [H.] Markgraf, *Christian Ezechiels Leben und Schriften* (Z, 1874, t. XII, z. 1, s. 171, 180, 191—194); tenże, *Zur Erinnerung an Samuel Benjamin Klose* (Silesiaca, Breslau 1898, s. 1 i n.).

⁵ BUW, Oddział Starych Druków, sygn.: Lit. Slav. II Oct. 85. Zapiska proveniencyjna: Egzemplarz należał do Walentego Stephana, franciszkanina w Nysie, który darował go bibliotece klasztoru franciszkanów w Nysie. Książka jest nie agnoskowanym przez K. Głombiowskiego (*Biblioteka franciszkanów w Nysie...*, Wrocław 1953, s. 53) podręcznikiem zapisanym w klasztornym katalogu: *Manuductio ad polonicam linguam addiscendam*.

⁶ Głombowski, *op. cit.*

niemiecki, wydany w Brzegu w pierwszej połowie XVIII w., sygnatura: C cc 10; 2. Jerzego Schlaga polska gramatyka dla Niemców, wydana we Wrocławiu w 1754 r., sygnatura: C cc 141, 19; 3. tegoż autora handlowe rozmówki polsko-niemieckie, wydane we Wrocławiu w 1755 r., sygnatura: C cc 144; 4. Jana Ernesta Müllenheima polska gramatyka dla Niemców, wydana w Brzegu w 1755; 5. *Nowo zebrane obiecadlo...*, wydane w Żaganiu w 1765 r., sygnatura: C 38. Księgozbiór pyszczyński przeszedł po ostatniej wojnie światowej na własność Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu. Polskie podręczniki pyszczyńskie są oprawne w papier, ale grzbiety względnie rogi mają skórzane⁷.

Czasem polskie podręczniki wiekami zalegały półki bibliotek śląskich panów. Dopiero w 1939 r. drogą wymiany dostały się dwa podręczniki polskie do Biblioteki Miejskiej we Wrocławiu. Mianowicie Wilhelm Haugwitz, właściciel Wleńskiego Gródka, w pow. lwóweckim, wyzbył się Jana Ernestiego *Neu aufgelegter ... Polnischer Trichter...*, Brieg (1695), i Karola Pohla polskiej gramatyki wydanej po niemiecku we Wrocławiu w 1834 r. Pierwszą książkę zaopatrzyła Biblioteka Miejska sygnaturą 8 E 6994. Podręcznik Ernestiego, którego nie miał w rękach nawet Estreicher, jest oprawny w białą, gładką skórę⁸.

Następnego roku ta sama biblioteka zakupiła od Fryderyka Kamińskiego, bibliologa zamieszkałego we Wrocławiu, M. Volckmara *Vierzig Dialogi...* (Bresslau 1688). Egzemplarz otrzymał sygnaturę: 8 E 7032, pod którą mieści się dotąd w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu. Książka za dawnych czasów wchodziła w skład znaczniejszej biblioteki i nosiła sygnaturę: R. V. 25. Nazwisko dawnego właściciela księgozbioru ktoś wyskrobał z wyklejki. Oprawa z białej skóry jest obecnie brudna i starta. Nieznana osoba zapisała ongi wewnątrz książki ocenę podręcznika, według której dziełko dobrze nadaje się do nauki języków niemieckiego, polskiego i łaciny (*das Buch ist recht wohl, im welchen sich will deutz, polnis und latenisch lernen*)⁹.

Polskie podręczniki wydawane na Śląsku i dla Śląska wędrowały po szerokim świecie, np. Jan Krystian Gottfried Jahn, zamieszkały w głębi Niemiec, posiadał w swej wspaniałej bibliotece (około połowy XVIII w.)

⁷ BUW, rkps Akc. 1949/955 (brak fol.): *Katalog der Bibliothek zu Pitschen*, IV, *Philologie*.

⁸ Numer akcesyjny dawnej Biblioteki Miejskiej we Wrocławiu: $\frac{1939}{A\ 484}$ _b; BUW, rkps Akc. 1950/657, s. 18; *Accession 1939*.

⁹ Numer akcesyjny dawnej Biblioteki Miejskiej we Wrocławiu: $\frac{1940}{A\ 295}$ _b; BUW, rkps Akc. 1950/657, s. 12, *Accession 1940*.

słownik J. Ernestiego i dialogi Volckmara, wydane we Wrocławiu w 1688 r.¹⁰

Polskie podręczniki mieściły się także w mieszczańskich i szlacheckich księgozbiorach wrocławskich: u wrocławskich duchownych, nauczycieli szkół średnich i u innych osób. W wielkiej mieszczańskiej bibliotece Jana Dawida Raschkego we Wrocławiu wśród wyborowych książek różnotematycznych tkwiło pięć podręczników języka polskiego, nadto i inne polskie druki. Raschke w 1737 r. osiągnął najwyższą godność w kościele Św. Marii Magdaleny, a mianowicie został pastorem, na którym to stanowisku zmarł 3 VII 1760 r. we Wrocławiu. Swój duży księgozbiór rozdzielił przed zgonem między dwie ewangelickie biblioteki wrocławskie, a mianowicie między bibliotekę bernardyńską a Bibliotekę Św. Marii Magdaleny¹¹.

Raschke posiadał w swym księgozbiorze dwie gramatyki polskie Dobrackiego: 1. *Gońca* z r. 1668 i 2. *Polnische Teutsch erklärte Sprachkunst* z r. 1669, tworzące jeden klocek, obciążony w średniowieczny pergamin. Oznaczenie w książce „1618“ jest zapewne biblioteczną sygnaturą Raschkego. Książka wraz z częścią biblioteki Raschkego przeszła drogą darowizny do biblioteki bernardyńskiej we Wrocławiu, gdzie opieczętowano ją dwoma okrągłymi pieczętkami. Tutaj dano jej sygnaturę: Misc. V po. 6,43. Stąd około połowy XIX w. wraz z innymi drukami przeszła do Biblioteki Miejskiej we Wrocławiu. Sygnatura klocka zmieniła się teraz na 8 V 747 i pod tą figuruje obecnie w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu. Ten sam los podzielił podręcznik Jerzego Schlaga, *Pohlisch-Deutsche Correspondenz...*, Breslau 1741. Egzemplarz oprawiono pieczołowicie w brązowy pergamin, ozdobiony w tłoczoną złotą ramkę. Właściciel podręcznika cenił książkę, skoro nie oszczędził kosztów na ładną jej oprawę. Kupił ją Raschke w późnych latach swojego życia, dając żywy dowód nie gasnących zainteresowań polską mową, nawet wtedy, kiedy osiągnął najwyższą godność w kościele Św. Marii Magdaleny. Książka nosi sygnatury: a) 1514 (zapewne sygnatura księgozbioru Raschkego): b) Misc. V po. 6,45 (biblioteka bernardyńska we Wrocławiu i obecna Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu). Książkę osygnowano 3 pieczęciami okrągłymi biblioteki bernardyńskiej we Wrocławiu.

Czwartym podręcznikiem była książka J. K. Woyjny pt. *Kleiner Lust-Garten* (Gdańsk 1712). Brak w niej obecnie karty tytułowej. Prze-

¹⁰ *Verzeichnis der Bücher, so gesammelt Johann Christian Gottfried Jahn...*, t. II, Frankfurt—Leipzig 1754, s. 193, poz. 3209; s. 196, poz. 3230.

¹¹ BUW, rkps B 1689 (brak fol.): *Ad vitam Raschkianam pertinentia. Jubelnachrichten welche bei dem fünfzigjährigen Amtsjubiläo des ... Johann David Raschke...*, Bresslau 1758, s. 31—48; Raschkego nekrolog jednokartkowy: *Abkündigung, Bresslau 1760*, s. 1—2 nlb.; J. F. Burg, *Eines täglich sterbenden Lehrers Gebete ... bey ... Leichbegängnis des ... Johann David Raschke ... Pastoris...*, Bresslau (1760), s. 20 i n.; ML, II, 346.

dostała się ona potem do Biblioteki Św. Marii Magdaleny¹². Posiada obowiązującą dotąd sygnaturę Biblioteki Miejskiej we Wrocławiu (8 N 862) i mieści się we wrocławskiej Bibliotece Uniwersyteckiej.

Wreszcie posiadał Raschke oprawny w skórę, wydany w Gdańsku w 1642 r., słownik łacińsko-niemiecko-polski Dasypodiusa. W książce zanotowano: 1. N. 959 (zapewne sygnatura u samego Raschkego) i Raschke 3, po. 2,46 (sygnatura biblioteki bernardyńskiej). Obecnie ma sygnaturę Biblioteki Miejskiej (4 V 464)¹³ i mieści się w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu. Książka ostemplowana jest przez jej kolejnych późniejszych właścicieli, tj. bibliotekę bernardyńską i Miejską we Wrocławiu. Wszystkie na ogół książki Raschkego są zaopatrzone w jego *exlibris*: krzyż opleciony winogradem na części trupiej czaszki.

Historii wędrowek rzeczzonego słownika nie wyczerpują powyższe wiadomości: przed Raschkem posiadał go w latach około 1708—1722 kupiec wrocławski, Walenty Teofil Milich, brat Jana Gottlieba, wielkiego bibliofila, właściciela biblioteki¹⁴. W. T. Milich posiadał słownik co najmniej w latach 1699—1700, kiedy przebywał w Gdańsku (może ucząc się po polsku?)¹⁵. Bawił się on wtenczas podpisywaniem się na książce w taki sposób, że nazwisko można było odczytać w lusterku. W. T. Milich był zapalonym zbieraczem rzadkich monet, wśród których mieściło się 38 polskich (1708 r.)¹⁶.

Przyjrzyjmy się jeszcze bibliotece Krystiana Assiga, Niemca, ewangelickiego kaznodziei w kościele Św. Krzysztofa we Wrocławiu, zmarłego w 1751 r.¹⁷ Wygłaszał tutaj kazania polskie i niemieckie. Uległ on również szlacheckiej modzie bibliofilstwa i zebrał pokaźny księgozbiór

¹² BUW, rkps Akc. 1949/1184 (dawna sygn.: Cat. 358), brak fol.: D. Vogel, *Catalogus Bibliothecae Raschkianae*.

¹³ BUW, rkps Akc. 1949/705 (brak fol.): *Catalogus librorum...* (stare sygn.: 1. Catal. DD 2; 2. Cat. 214f).

¹⁴ *Numismata aurea et argentea ... prostant apud Do. Theophilum Valentinum Milich Wratislaviae*, Amstelodami 1708, s. 1—134; BUW, Akc. 1949/674 (stara sygn.: Cat. 35), k. 81b; Akc. 1949/1211k, 121a (dwie książki darowizn dla biblioteki bernardyńskiej we Wrocławiu): r. 1722, „H. Valentin Theophilus Milich Kauf- und Handelsmann seines Seel. H. Vaters H. Gottlieb Milichs Kays. Rats und des Königl. Manngerichts der Fürstentümer Schweidnitz und Jauer secretarii...“; J. Ch. Kundmann, *Academiae et Scholae Germaniae...*, Bresslau 1741, s. 419.

¹⁵ BUW, 4 V 464, zapiski na książce: „Sum ex libris: Valentinus Theophilus Milich“, „Theophilus Valentinus Milich anno 1699 in d. 12 August“ i „Valentinus Theophilus Milich anno 1700 in Danzig“.

¹⁶ *Numismata aurea et argentea...*, s. 123—126, 134.

¹⁷ Por. O. Schultze, *Predigergeschichte der Stadt Breslau* [Glogau 1938], s. 33. Tu rok zgonu Assiga prawdziwy, gdy np. u Ehrhardta jest błędny (S. J. Ehrhardt, *Presbyterologie des Evangelischen Schlesiens*, Liegnitz 1780, cz. I, s. 440).

różnojęzyczny, w którym było aż kilka słowników Cnapiusa, J. Schlaga korespondencja polsko-niemiecka (wyd. w r. 1741), P. Ricauta *Monarchia turecka ...*, 1727 r., K. Woysznarowicza *Orator polityczny*, Kraków 1648 (dwóch ostatnich książek używano czasem przy nauce języka polskiego), wreszcie aż trzy gramatyki polskie dla Niemców: Dobrackiego z r. 1669, J. E. Müllenheima i J. Schlaga¹⁸.

Widocznie nie tylko sam Assig uczył się w młodości języka polskiego, ale również i jego dzieci poszły śladem ojca. Biblioteka Assiga uległa rozproszeniu.

Inny wrocławski duchowny ewangelicki, współczesny Assigowi Jan Gottlob Nimptsch, znaczną część swej biblioteki zebrał podczas podróży po krajach Europy zachodniej. Posiadał m. in. gramatykę Dobrackiego z r. 1669 i dwa druki polskie Grzegorza z Żarnowca¹⁹.

Podręczników języka polskiego wydawanych przez luteran używali również i katolicy śląscy. Książki takie wędrowały nawet do bibliotek klasztornych we Wrocławiu i na prowincji, np. *Klucz* Roterana wydany w 1638 r. posiadała biblioteka dominikanów we Wrocławiu²⁰, wydanie zaś z r. 1680 było w bibliotece klasztoru Św. Wincentego we Wrocławiu²¹. Katechizm polsko-niemiecki P. Glodiusa z początku XVII w. mieścił się w Bibliotece Św. Macieja²². Słownik A. Fabra pt. *Celaryus polski...* stał na półkach biblioteki augustianów na Piasku we Wrocławiu²³.

Nawet dostojnicy katolickiego Kościoła posiadali czasem podręczniki polskie. Karol Franciszek Neander (zmarły w 1693 r.), wrocławski biskup sufragan, posiadał księgozbiór, złożony z około 3000 tomów. Bibliotekę swą zapisał on kolegium jezuitów we Wrocławiu, skąd później przeszła do dawnej Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu. Wartość księgozbioru była wielka, a sam właściciel określił ją na niecałe 6500 talarów śląskich²⁴. Wśród książek posiadał Neander Comeniusa *Orbis ... pictus* (Bresslaw 1667) z tekstem kilkujęzycznym, w tym i polskim. Na wyklejce tegoż jest *exlibris*: „Carolus Franc. Neander de Petters Heydaw Eps.

¹⁸ A. Rombowski, *Biblioteka [Krystiana Assiga], kaznodziei polskiego we Wrocławiu* (Przegląd Zachodni, 1955, nr 9/12, s. 243 i n., i odb.).

¹⁹ *Bibliotheca M. Johannis Gottlob Nimptschii...*, Vratislaviae (1770), s. 9, poz. 204, s. 24, poz. 527, s. 272, poz. 445. W tym aukcyjnym katalogu podano omyłkowo r. 1660 jako datę wyjścia ... *Sprachkunst ...* Dobrackiego; Ehrhardt, *op. cit.*, cz. I, s. 392; [P.] Konrad, *Das Ordinationsalbum d. Bresl. Stadtkonsistoriums*, Liegnitz 1913, s. 36, poz. 217.

²⁰ BUW, Oddz. Starych Druków, sygn.: Litt. Slav. II Oct. 82.

²¹ BUW, Oddz. Starych Druków, sygn.: Litt. Slav. II Oct. 13.

²² BUW, Oddz. Starych Druków, sygn.: Theol. rec. V Oct. 820.

²³ BUW, Oddz. Starych Druków, sygn.: Litt. Slav. II Oct. 68.

²⁴ F. Milkau, *Die Königliche und Universitäts-Bibliothek* (Festschrift zur Feier des hundertjährigen Bestehens der Universität Breslau, Breslau 1911, cz. II, s. 535—536).

Nicopol. Suffraganeus et Archidiaconus Vratislaviensis“, na odwrocie zaś karty tytułowej widnieją zapisy: 1. „Ex Libris Caroli Neandr. Canon. Vratisl.“; 2. „Ex Ejusdem Liberalitate Colegy Soc. Jesu, Wratislaviae, Anno 1693“. Egzemplarz ten drogą ekspropriacji przedostał się wreszcie do dawnej Miejskiej Biblioteki we Wrocławiu, gdzie otrzymał sygnaturę: 8 B 664c, pod którą mieści się dzisiaj w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu.

Nawet tam, gdzie — zdawało się — nie należy spodziewać się książki w języku polskim, odszukujemy słownik polski. I tak w świetnej bibliotece wrocławskiej rektora Gimnazjum Św. Elżbiety, Jana Kaspra Arletiusa (1707—1784), tkwił szkolny słownik wydany we Wrocławiu w 1620 r. w czterech językach: łacińskim, niemieckim, polskim i czeskim²⁵.

W księgozbiorze znanego ongi badacza historii Śląska, Rungego, profesora i prorektora Gimnazjum Św. Marii Magdaleny we Wrocławiu (1702—1748), mieścił się nie tylko wspomniany wielokrotnie słownik Ernestiego, ale również słownik Cnapiusa z r. 1683²⁶. Biblioteka jego uległa rozproszeniu.

Ładny zbiór podręczników i innych starych druków w języku polskim posiadał we Wrocławiu Daniel Vogel, nauczyciel języka polskiego²⁷, ale jego pobyt w stolicy Śląska wybiega już poza interesujący nas okres czasu.

Różni bogaci Ślązacy, związani mniej lub więcej z Wrocławiem, wykazywali zainteresowanie polskimi podręcznikami. W bibliotekach szlachty śląskiej kryły się książki polskie. Wychowanek uniwersytetu frankfurckiego Serwacy Reichel był prezesem sądu dystryktu wrocławskiego. Współcześni cenili w nim miłośnika wiedzy. Tego humanistę uczcił wierszem uwieczniony poeta łaciński Kasper Cunrad we Wrocławiu. Pisze on m. in. „Reicheli vegetae cultor praeclare Minervae“. Umierając w r. 1624, S. Reichel pozostawił po sobie cenną i znaną bibliotekę²⁸. Na jej półkach stały m. in. jakieś polsko-niemieckie „rozmówki“ wydane w Krakowie w r. 1539²⁹. Kiedy w r. 1724 Benedykt von Reichel darował część rodzin-

²⁵ *Catalogus Bibliothecae Arletianae, Vratislaviae 1788*, s. 105.

²⁶ M. Hankius, *Vratislavienses eruditionis propagatores...*, Vratislaviae 1767, s. 85—86, 88, 119; *Catalogus Bibliothecae M. G. Minor ... et qui cum reliquis bibliothecae Rungianae...*, Vratislaviae 1750, k. 7^b, poz. 241, k. 8^a, poz. 274.

²⁷ M. Walter, *Księgozbiór wrocławskiego polonisty Daniela Vogla*, Wrocław 1948, s. 24 i in.

²⁸ BUW, rkps Akc. 1949/717; rkps Akc. 1949/641; rkps Akc. 1949/657 (z datą 14 VIII 1724 r.). W wyniku szczegółowego porównania pozycji dwóch ostatnich rękopisów z pierwszym doszliśmy do przekonania, że rkps Akc. 1949/717 jest katalogiem księgozbioru Serwacego Reichela. J. H. Cunradus, *Silesia togata...*, Lignicii 1706, s. 233; Z. 1908, XLII, s. 162; [J. Gruterus], *Delitiae poetarum germanorum huius superiorisque aevi...*, Francoforti 1612, cz. II, s. 1067.

²⁹ BUW, rkps Akc. 1949 K N 717, s. 188: *Polnisch und teutsche Oratinnculae*, 1539.

nego księgozbioru bibliotece Rhedigera we Wrocławiu, nie było w darowiźnie „rozmówek“ i wszelka o tym egzemplarzu wiadomość odtąd zaginęła.

Dygnitarz wrocławski Andrzej Assig miał syna Jana (1650—1694), znanego poetę niemieckiego. Urodził się on we Wrocławiu, studiował w latach 1669—1671 na uniwersytecie lipskim i w ostatnim roku nauki zakupił wydany w Krakowie w 1643 r. słownik polsko-łacińsko-grecki Cnapiusa. Szacowna książka *in folio*, oprawna licho w żółtawy papier, zawędrowała później do nauczyciela języka polskiego we Wrocławiu D. Vogla (druga połowa XVIII — pierwsza XIX w.). Egzemplarz jest również małym pomnikiem nauki języka polskiego. Ktoś (Assig?) wypisywał w nim i układał alfabetycznie, na wklejonych kartkach, słówka po polsku i po łacinie³⁰.

Zasobną w książki bibliotekę posiadali Tarnauowie, wywodzący się z rodziny Tarnowskich. Daniel von Tarnau (zmarły 31 XII 1656 r.), rodem z Wrocławia, w r. 1619 zapisał się do gimnazjum w Toruniu, którego uczniowie czasem uczęszczali do ewangelickiej szkoły polskiej na naukę języka polskiego. Tarnau, wykształcony na uniwersytetach niemieckich, doszedł we Wrocławiu do wysokich godności: zajmował stanowisko ławnika i scholarchy. Syn jego Jan Krzysztof, wychowanek wrocławskich gimnazjów Św. Marii Magdaleny (od 24 IX 1668 r.) i Św. Elżbiety (od r. 1670), podróżował przez lat kilka po krajach Europy zachodniej. We Wrocławiu osiągnął on stanowisko rajcy (od r. 1692 do 5 IV 1708, tj. do swego zgonu). W latach 1693—1700 (?) należał on do prezydium szkół wrocławskich, nadto był wieloletnim przełożonym kościoła Św. Hieronima, gdzie kazania wygłaszał Jan Ernesti. Po zgonie Jana Krzysztofa von Tarnau bibliotekę wystawiono w r. 1709 na sprzedaż, po czym rozproszyła się po świecie. Znaczny ten księgozbiór świadczy o zainteresowaniach językiem polskim w rodzinie Tarnauów. Było w nim pięć polskich podręczników, których autorem był Jan Ernesti (dwa Donaty, toruński i wrocławski, *Polnischer Trichter*, drukowany w Brzegu, listownik i słownik). Podręczniki te może J. K. Tarnau otrzymał od J. Ernestiego. Poza tymi posiadał Tarnau arcydzieła polskiej literatury: dwa egzemplarze psalterza Jana Kochanowskiego (wyd. z r. 1639 i z r. 1641) i Piotra Kochanowskiego tłumaczenie Torquata Tassa. Sprzedażą książek Tarnauów zajął się

³⁰ BUW, sygn. 2 N 129. Tu silnie zamazany napis brzmi: „Sum Johannis Assigii, Wratislaviae, Lipsiae, A. R. S. 1671 die 24 Oct. St. V.“; Walter, *op. cit.*, s. 17, poz. 1; *Allgemeine deutsche Biographie*, t. I, Leipzig 1875, s. 624; H. Wendt, *Der Breslauer Syndicus Dr Andreas Assig...* (Z, 1901, XXXVI, 139—140); H. Heckel, *Geschichte der deutschen Literatur in Schlesien*, Breslau 1929, s. 320; Hanns von Assig, *Gesammelte Schriften*, 1719, k. a7—b4^a. U Wendta jest błędny rok wstąpienia Assiga na uniwersytet lipski, r. 1668 zamiast r. 1669 (zob. ML, II, 11).

wrocławski księgarz-wydawca Krystian Bauch, który — jak widzimy — handlował m. in. polskimi książkami³¹.

Jakub Leonard von Agricola, właściciel dóbr Kuklice leżących w pow. wrocławskim, zmarł w r. 1718 w 71 roku życia i pochowany został we Wrocławiu³². Bibliotece bernardyńskiej we Wrocławiu darował on testamentarnie 103 książki. W małym tym zbiorze, który biblioteka przejęła już 9 XII 1718 r., znalazły się dwa podręczniki polskie: 1. gramatyka polska Dobrackiego z r. 1669; 2. Mikołaja Volckmara dialogi, wydane w Gdańsku w r. 1637 (druk nie znany Estreicherowi)³³. Pierwsza książka, obłożona drewnianymi okładeczkami, posiadała w bibliotece bernardynów sygnaturę: Misc. 4 po. 7.33. Ostatni element sygnatury, a mianowicie liczba 33, widnieje nadto na skórzanym grzbiecie. W dawnej Bibliotece Miejskiej książka otrzymała nowe znakowanie: 8 V 748, które obowiązuje po dziś dzień w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu. Egzemplarz, zanim doszedł do rąk Agricoli, zawędrował aż do Gdańska i należał do rajcy Bauera (zdaje się, Reinholda Bauera)³⁴. Drugi druk nie zachował się.

W r. 1729 zmarł w Nysie Benjamin von Löwenstädt. Pozostawił on po sobie cenny księgozbiór z 827 woluminów, który nabyła w r. 1731 Biblioteka Św. Marii Magdaleny. Bibliotekę Löwenstäda podziwiano

³¹ Książnica Miejska im. Kopernika w Toruniu, rkps R 2^o 28, s. 102, poz. 1028: *Matrikel des Gymnasiums zu Thorn von 1600 bis 1817: Daniel a Thernauro (!), nobilis Silesius a domino Ludovico Simmere commendatus*; T. Wotschke, *Schlesier auf dem Thorner Gymnasium im 17. Jahrhundert* (Z, LXXIII, 1939, s. 196, poz. 122, mniej dokładny odpis z metryki gimnazjum toruńskiego); BUW, rkps R 784, k. 26^a; BUW, rkps R 928, s. 214; P 141, 2, k. 7^a; *Danielis a Tarnow et Kuhschmaltz ex antiqua ... et per Poloniam vicinam praepimis celebratissima Leliwiorum familia oriundi...*, Vratislaviae (1657); J. H. C u n r a d u s, *Silesia togata...*, Lignicii 1706, s. 302; ML, I, 459; *Album Academiae Vitebergensis*, Magdeburg 1934, cz. I, s. 309, poz. 179; *Codex diplomaticus Silesiae*, t. XI, s. 68—70, 77—79, 125; M. H a n k i u s, *Monumenta pie defunctis...*, Vratislaviae—Lipsiae 1718, s. 326—331; tenże, *Vratislavienses eruditionis propagatores...*, Vratislaviae 1767, s. 42, 44, 110; F. M. S o m m e r, *Regnum Vannianum...*, Vratislaviae (1723), s. 117; „Das Itzt-lebende Bresslau Anno 1701“, s. 39, 69; „Das Neu vermehrte Itzt lebende Bresslau“, 1703, s. 123; *op. cit.*, 1705, s. 123, poz. 10; *Catalogues Bibliothecae Tarnowianae...*, Vratislaviae 1709, s. 6, poz. 14; s. 187, poz. 39; s. 199, poz. 229, 231.

³² C. S t i e f f, *Dem Weyland ... Herrn Jacob Leonard von Agricola, Erbherrn auf Guckelwitz im Bressl. Fürstenhum, Welcher in dem 71 sten Jahre seincs Alters ... das Zeitliche mit dem Ewigen verwechselt, Und an dem darauf folgenden 28. Augusti Bey der Pfarr-Kirchen zu S. Maria Magdalena in Bresslau funerirt worden...*, Bresslau [1718].

³³ BUW, rkps Akc. 1949/617, k. 257^a—259^a; k. 258^b, poz. 85; Dawid Mayer, *Katalog biblioteki bernardyńskiej we Wrocławiu*.

³⁴ Zapiska proveniencyjna: „Bauer, Ratsherr in Danssig“.

współcześnie³⁵. Wśród książek posiadał Löwenstädt Dobrackiego *Wydwor-nego polityka* (Oleśnica 1664)³⁶. Egzemplarz ten nosił w Bibliotece Św. Marii Magdaleny sygnaturę: L. [= Löwenstädt] O. [= in octavo] 270 R. [= repositorium] 41. S. [= series] 6, a w dawnej Bibliotece Miejskiej we Wrocławiu: 8 N 608. Pod tą sygnaturą mieści się dotąd w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu. Egzemplarz, opatrzony okrągłą pieczęcią Biblioteki Św. Marii Magdaleny, jest oprawny w świńską skórę malowaną na pomarańczowo, a zanim doszedł do rąk Löwenstäda, należał do jakiegoś Krystiana Pohla, który kupił go w r. 1670 w Poznaniu³⁷.

Najznacniejszy — znany mi — zbiorek polskich podręczników zgromadził Zachariasz Rampusch (1632—1697). Mieszczanin ten urodził się we Wrocławiu z ojca Joachima, adwokata, i matki Zuzanny z domu Herman (zmarłej 22 III 1645 r.). Kształcił się on we Wrocławiu w Gimnazjum Św. Elżbiety co najmniej w latach 1644—1650. W r. 1651 zapisał się na letni semestr uniwersytetu lipskiego, gdzie spotykamy go na wydziale prawniczym jeszcze w r. 1656. Później był radcą i dyrektorem kancelarii księcia oleśnickiego, w latach zaś 1671—1684 ławnikiem wrocławskim, a w latach 1685—1697 rajcą. Zasiadał on w prezydium szkół wrocławskich. Umarł we Wrocławiu w 1697 r. W r. 1683 uzyskał od cesarza szlachectwo i odtąd nazywał się Zachariasz von Rampusch und Rommenstein. Zostawił testamentarnie w r. 1697 prawie całą swą bibliotekę w ilości 4373 woluminów bibliotece bernardyńskiej we Wrocławiu³⁸. Przypuszczać należy,

³⁵ C. Kundmann, *Academiae et Scholae Germaniae...*, Bresslau 1741, s. 364—365; WAPWOM, rkps P 75, 90, s. 117—119: rachunki kościoła Św. Marii Magdaleny we Wrocławiu; WAPWOM, rkps P 79^{cc}, k. 9^a.

³⁶ BUW, rkps Akc. 1949/956 (brak fol.) i Akc. 1949/731 (brak fol.), gdzie podręcznik Dobrackiego zanotowano pod sygn.: O. 270 [= in octavo 270], podobnie więc jak na zachowanym do dziś egzemplarzu.

³⁷ Zapiska proveniencyjna na wyklejce przedniej okładki egzemplarza: „Christian Phol Anno 1670 in Posen gekauft worden“.

³⁸ J. Siebmacher's, *Grosses und allgemeines Wappen-buch...*, t. VI, Nürnberg 1890, cz. II, oddz. 8, tablica 61, s. 98; J. Sinapius, *Des schlesischen Adels anderer Theil...*, Leipzig — Bresslau 1728, s. 902; tenże, *Olsnographia...*, t. I, Leipzig — Franckfurt 1707, s. 685; BUW, rkps R 928, s. 655; A. Reichel, *Genealogia patrycjuszów wrocławskich*; J. D. Wolf, *Compendiaria Bibliothecae Neapolitanae...*, Bregae 1768, s. 6—7; BUW, rkps B 1695, k. 7^a; J. D. Wolf, *Umständliche Beschreibung der Neustädter Bibliothek...*; M. Hankius, *Vratislavienses eruditionis propagatores...*, Vratislaviae 1767, s. 38, 40, 42, 44; Hankius, *op. cit.*, s. 44, podaje, że Rampusch umarł 12 V 1697 r.; ML, II, 345; J. C. Kundmann, *Academiae et Scholae Germaniae...*, Bresslau 1741, s. 356; *Cod. diplomaticus Silesiae*, t. XI, 73—78, 116; BUW, rkps R 2210, s. 54—55; *Miscellanea Silesiaca* (zapiski Krystiana Ezechiela); C. Colerus, *Ex eminentis viri Johannis Barclaji...*, Bresslau (26 V 1644 r.), k. B₄^b; „Zacharias Rampusch, Vratislaviensis“; J. Gebhardus, *Christianus triumphans...*, Breslau (13 VII 1645), k. B₂^b; E. Major, *Quae res fauste ... ex libro IV Iliados ... panegyri Elisabetana XXIII maji an. Chr. 1647...*, Vratislaviae (1647), k. B₄^b; tenże,

że Rampusch uczył się w swej młodości języka polskiego, skoro w jego księgozbiornie mieściły się *Nomenclator* z 1591 r. i Dobrackiego gramatyka polska z r. 1669. Ten zawołany bibliofil, miłośnik rzadko spotykanych książek i francuszczyzny, posiadał u siebie następujące podręczniki języka polskiego, które jak i inne książki Rampuscha opieczetowane są herbem, bez jego nazwiska.

1. *Nomenclator selectissimus...*, Thorunii 1591. Wewnątrz mieści się stara sygnatura biblioteki bernardynów we Wrocławiu: Misc. 4. pr. 6. 7. Nadto książka oznaczona jest sygnaturą: 8 V 831 dawnej Biblioteki Miejskiej we Wrocławiu, sygnaturą, która obowiązuje dotąd w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu. Za czasów bibliotekarstwa Andrzeja Tietza (1696—1700) książka otrzymała sygnaturę: Misc. Repositorium IV prior Series 6 Pars 1. liber 7. 8°³⁹. W katalogu Dawida Mayera z około r. 1702 podręcznik nosi sygnaturę: Libri miscellanei in 8° IV. pr. 6. 1. 7⁴⁰. Określenie *Pars* już w r. 1729 nie istnieje i sygnatura przybiera kształt: Libri miscellanei in 8° IV. pr. 6. 7⁴¹. Tietz określił oprawę — pod koniec XVII w., jako żółty pergamin⁴². Obecnie skórzana oprawa ma kolor brązowy. Egzemplarz, który jest unikatem, był ongi własnością Dobschütza⁴³. Kupił go w Poznaniu w r. 1596 wrocławianin Jan Scharff, który od r. 1597, co najmniej do r. 1598, studiował na uniwersytecie wittenberskim. Jest on może identyczny z Janem Scharffem zmarłym w Nysie w r. 1631. Scharff czy ktoś inny pozostawił w książce kilka zapisek, które świadczą o tym, że właściciel podręcznika uczył się języka polskiego⁴⁴, ale nie był w nim tęgim.

2. J. Ernesti, *Przewodnik...*, Brieg (1682). Nosi on stare sygnatury bernardyńskie: Misc. 4. pr. 6. 1. 8.; Misc. 4. pr. 6. 8⁴⁵, oraz dawnej Biblioteki

Carmina lugubria... Mariae Profiae ... vidui ... M. Eliae Majoris ... a nonnullis ... Elisabethani alumnis..., Breslae 1650, k. 2^b nlb.: „Zacharias Rampusch, Vratislaviensis Silesius“; ... *In inclita Lipsiensium Academia ... de substitutionibus diatriben in Collegio Jctorum... submittit Zacharias Rampusch...*, Lipsiae (1656); BUW, rkps Akc. 1949/700, k. 116^a: *D. Meyera katalog biblioteki Rampuscha*; WAPWOM, rkps Q 346, k. 23^b—26^b. Kolejność poz. 1—7 ułożono według starych sygnatur biblioteki bernardyńskiej we Wrocławiu.

³⁹ BUW, rkps B. 1611^a, k. 506^a: A. Tietz, *Katalog biblioteki bernardyńskiej we Wrocławiu*.

⁴⁰ BUW, rkps Akc. 1949/617 (Cat. 209), k. 214^b.

⁴¹ BUW, rkps Akc. 1949/618, s. 578: Jan Jerzy Thamm, *Katalog biblioteki bernardyńskiej we Wrocławiu*, r. 1729.

⁴² BUW, rkps B 1611^a, k. 398.

⁴³ Wewnątrz egzemplarza jest napis: „hoc liber Dn. Dopsuz suam mihi dedit Nomencl. ad perpetuam sui memoriam“.

⁴⁴ BUW, sygn. 8 V 831.

⁴⁵ BUW, rkps B 1611^a, k. 456^b; rkps Akc. 1949/617, k. 214^b; rkps Akc. 1949/618, s. 578; sygnatura na samym egzemplarzu w BUW.

Miejskiej, a obecnie Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu: 8 V 553. Oprawę określił Tietz pod koniec XVII w. jako biały pergamin⁴⁶. Obecny jej wygląd: na białych okładkach skórzanych wytłoczona jest ramka, zagięcia zaś ochronne, boczne, są z tego samego materiału. Cięcia kart: górne jest zamalowane na ciemno, kolorem nie dającym się bliżej określić, inne zaś są czyste.

3. [J. Ernesti], *Polnischer Trichter...*, Brieg (1692), stare sygnatury: Misc. IV. pr. 6. 19; Misc. 4. pr. 6. 9⁴⁷. Sygnatura Miejskiej Biblioteki we Wrocławiu i Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu: 8 V 556. Oprawę określił Tietz pod koniec XVII w. jako turecki papier⁴⁸. Papier ten jest gruby, gładki i bez tekturki lub makulatury. Na tle czerwonym widnieją pasy wzorów półksiężycowatych o kolorze białym, żółtym i niebieskim. Był on ongiś w modzie, a nawet przetrwał do naszych czasów. Używano go dawniej zazwyczaj do oprawy mniej wartościowych książek.

4. J. Ernesti, *Polnischer Donat...*, Thorn (1689). Stare sygnatury: Misc. 4. pr. 6. 1. 10; 4. pr. 6. 10⁴⁹. Sygnatura Miejskiej Biblioteki i Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu: 8 V 555. Oprawa: cienka, brązowa skóra, której zwierciadło zdobi tłoczona ramka ze śladami złocenia. Na skórzonym grzbiecie wiązania są obramowane z obu stron tłoczonymi liniami ongi złożonymi. Oprawę tego rodzaju nazywano we Wrocławiu pod koniec w. XVII oprawą francuską⁵⁰.

5. J. Ernesti, *Summarsz...*, Thorn (1678). Stare sygnatury: Misc. 4. pr. 6. 1. 11; Misc. 4. pr. 6. 11⁵¹. Obowiązująca sygnatura w Miejskiej Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu: 8 V 552. Oprawa: papier turecki⁵² naciągnięty na tekturce. Wiązania są na grzbiecie widoczne. Cięcia są nakrapiane niebieską farbą.

6. J. Ernesti, *Polnisches Hand-Büchlein...*, Schweidnitz [1689—1690]. Stare sygnatury: Misc. 4. pr. 6. 1. 12; Misc. 4. pr. 6. 12⁵³. Obowiązująca sygnatura w Miejskiej Bibliotece i w Bibliotece Uniwersyteckiej: 8 V 554. Oprawa: biała gładka skóra, którą pod koniec XVII w. nazywano we

⁴⁶ BUW, rkps B 1611^a, k. 398.

⁴⁷ BUW, rkps B 1611^a, k. 456^b; rkps Akc. 1949/617, k. 214^b; rkps Akc. 1949/618, s. 578.

⁴⁸ BUW, rkps B 1611^a, k. 398.

⁴⁹ BUW, cyt. rkps, k. 456^b; rkps Akc. 1949/617, k. 214^b; rkps Akc. 1949/618. Egzemplarz ten według zapiski Michała Morgenbessera, bibliotekarza, zawieruszyl się w pierwszej połowie XIX w., później jednak się odnalazł.

⁵⁰ BUW, rkps B 1611^a, k. 398.

⁵¹ BUW, cyt. rkps k. 456^b; rkps Akc. 1949/617, k. 214^b; rkps Akc. 1949/618, s. 578.

⁵² BUW, rkps B 1611^a, k. 398.

⁵³ BUW, rkps B 1611^a, k. 456^b; rkps Akc. 1949/617, k. 214^b; rkps Akc. 1949/618, s. 578.

Wrocławiu białym pergaminem⁵⁴. Cięcia papieru są czyste. Egzemplarz nadgryzło robactwo.

7. M. Gütthater Dobracki, *Polnisch Teutsch erklärte Sprachkunst...*, Oelss 1669. Egzemplarz zarejestrowano pod koniec w. XVII pod sygnaturą: Misc. 3. pr. 6. 1. 13⁵⁵. Był on tu jeszcze około r. 1702⁵⁶. Kiedy jednak w r. 1718 z legatu Agricoli wpłynął drugi egzemplarz tej książki, gramatykę Dobrackiego z księgozbioru Rampuscha — według przyjętego zwyczaju — zdubletowano i usunięto z biblioteki bernardyńskiej⁵⁷.

Z. Rampusch posiadał nadto polskie modlitewniki, które mogły być w większym lub mniejszym stopniu pomocne do nauki języka polskiego.

8. M. Gütthater Dobracki, *Szpiżárnia duszna...*, Oleśnica 1671. Książkę tu wydrukowaną na wrocławskim papierze oprawiono w biały pergamin. Format wraz z oprawą wynosi obecnie 7,9×12,8 cm. Na grzbiecie widnieje czerwono namalowana liczba: 29. Jest to część starej sygnatury biblioteki bernardyńskiej we Wrocławiu, sygnatury wyrażającej się dawniej: 2. po. 6. 2. 29, a później: 2. po. 6. 29⁵⁸. Książka otrzymała w dawnej Bibliotece Miejskiej sygnaturę: 8 V 750, sygnaturę, która obecnie obowiązuje w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu.

Na tym druku — podobnie jak i na innych Z. Rampuscha — mieszczą się pieczęcie Z. Rampuscha i okrągłe biblioteki bernardyńskiej we Wrocławiu.

9. Kasper Neumann, *Treść wszystkich modlenia się sposobów... z niemieckiego na polski przeniesiono język przez Janá Ernesti*, W Oleśnicy 1687. Stara sygnatura biblioteki bernardyńskiej: Th. 2. po. 6. 2. 25, później: Th. 2. po. 6. 25⁵⁹. Obecna sygnatura Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu: 8 S 2440, 1.

10. M. K. N[eumann], *Treść ... modlitew...*, Oleśnica 1687. Sygnatura jak wyżej w punkcie 9.

11. Jan Ernesti, *Ekscyrtarz...*, Toruń 1687. Obowiązująca sygnatura: 8 S 2440, 2.

12. M. J. A. M., *Krótkie pokutne ... nabożeństwo...*, Toruń 1687. Sygnatura jak w punkcie 11.

Druki pod punktem 9 i 10 stanowią jeden klocek wydawniczy, punkty

⁵⁴ BUW, rkps B 1611^a, k. 398.

⁵⁵ BUW, rkps B 1611^a, k. 471^b: katalog Tietza.

⁵⁶ BUW, rkps Akc. 1949/617, k. 214^b.

⁵⁷ Brak już tej książki w katalogu biblioteki z r. 1729. Zob. BUW, rkps Akc. 1949/618, s. 578. Wszystkie wyliczone dotąd podręczniki (poz. 1—7) zawiera katalog książek biblioteki Rampuscha z r. 1702. Zob. BUW, rkps Akc. 1949/700, k. 110^b.

⁵⁸ BUW, rkps B 1611^a, k. 59^a, 467^{a—b}; rkps Akc. 1949/617, k. 41^b; rkps Akc. 1949/618, s. 78; rkps Akc. 1949/700, k. 32^b.

⁵⁹ BUW, rkps B 1611^a, k. 63^a; rkps Akc. 1949/617, k. 41^b, rkps Akc. 1949/618, s. 77; rkps Akc. 1949/700, k. 32^a.

zaś 11—12 drugi. Druki pod punktami 9—12 stanowią jeden klocek introligatorski (sygnatura: 8 S 2440, 1—2). Oprawa jest tzw. francuska: skóra, tłoczona ramka na zwierciadle oprawy, na grzbiecie wzory. Wyciski ongi były złote. Wiązania uwypuklają się przez skórę. Pozostała tylko jedna klauzura, po drugiej zaś widnieje zaledwie ślad. Całość oprawy wraz ze złotymi cięciami wskazuje na wielki szacunek, jaki żywił właściciel księgozbioru do tych polskich druków. Wszystkie wymienione dotąd książki zaznaczono w zachowanych dotąd katalogach bibliotecznych jako własność Z. Rampuscha.

13. Z. Rampusch posiadał jeszcze Mikołaja Volckmara *Viertzig Dialogi...*, Dantzig 1649. Egzemplarz jest opatrzony starą sygnaturą biblioteki bernardyńskiej: Misc. 4. po. 5. 50 i sygnaturą dawnej Biblioteki Miejskiej we Wrocławiu: 8 V 1632. Ostatnia sygnatura obowiązuje obecnie w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu. Książka oprawna jest w gładką, czerwoną skórę. Należała, nim dotarła do Rampuscha, do Gottlieba Marcina Friedego, o czym świadczą podpisy na przedniej i tylnej wyklejce: „Gottlieb Martin Friede” i „Gottlieb Martin Friede, Wratisl. Sil.” Friede pochodził z tych wrocławskich mieszczan, którzy zdobyli tytuł szlachecki i kupili sobie posiadłość poza Wrocławiem. Friede, rodem z Wrocławia, żył około połowy XVII w. Posiadał on księgozbiór⁶⁰, w którym m. in. mieścił się *Klucz Roter*a z r. 1616 (sygnatura Bibl. Uniw. we Wrocławiu: 8 V 1313, stara sygnatura biblioteki bernardyńskiej we Wrocławiu: Misc. 4 po. 5. 52). Okładka papierowa, bardzo zniszczona, mieści wewnątrz niemiecką makulaturę. Grzbiet jest ze starego pergaminu.

W dawnych czasach we Wrocławiu rozwijał się pięknie ruch bibliofilski. Niejedna prywatna biblioteka była poliglotyczna. O ile książki w najróżniejszych językach nie zawsze świadczą o tym, że ich właściciel znał wszystkie te języki, to obecność polskich podręczników na półkach dowodzi zazwyczaj tego, że właściciel książki uczył się języka polskiego. Zadziwia wielka pieczołowitość wobec podręczników polskich, które jako czysto użytkowe najczęściej ulegały zniszczeniu. Co więcej, niektórzy oprawiali podręczniki polskie w skórę, jako najcenniejsze swe egzemplarze bibliofilskie. Dowodzi to niezwykłego pietyzmu niektórych Niemców wrocławskich w stosunku do polskiego podręcznika.

⁶⁰ BUW, sygn.: 8 S 2697: L. Rabus, *Christliches Betbüchleins Erster Teil...*, Leipzig 1602. Tutaj napis: „Ex libris Gottlieb Martin von Friedes, equitis Siles. et haereditarii in Arnoldsdorf” (wiadomość zaczerpnięta z karty katalogu dawnej Biblioteki Miejskiej we Wrocławiu). Arnoldsdorf = Jarnołtówek, pow. nyski. Według J. C. Kundmanna, *Academiae et Scholae Germaniae...*, Bresslau 1741, s. 364, Gottfried (!) Marcin von Friede, dziedzic Oberarnsdorfu i Kreutzbergu, darował wiele książek Bibliotece Publicznej Sw. Marii Magdaleny we Wrocławiu. Arnisdorf (Nieder- u. Ober-Arnisdorf) = Karnków, pow. strzebiński; Kreutzberg = Głowaczów, pow. strzebiński.

MIECZYSLAW PATER

KATOLICKI RUCH POLITYCZNY NA ŚLĄSKU W 1866 ROKU

Sprawa politycznej opinii katolickiej na Śląsku w 1866 r. posiada wielostronne aspekty. Nie sposób byłoby omówić ten problem wszechstronnie w ramach krótkiego artykułu. Na szczególną uwagę w problematyce tej opinii zasługuje nie tyle jej zainteresowanie się złożoną problematyką wojny prusko-austriackiej, ile nastroje i tendencje wśród szerokich kół opinii katolickiej. Co więcej, obóz katolicki i protestancki stanowiły dwie sfery opinii publicznej, które przeciwstawiały się sobie, wywoływały głęboki ferment, pozostawały ze sobą — rzecz można — w ostrym konflikcie. Podkreślić trzeba, że jakkolwiek kształtował się on zgodnie z podziałem wyznaniowym, posiadał wybitnie polityczne znaczenie.

Konflikt ten pozostawał w związku z wojną prusko-austriacką, która rozstrzygnęła kwestię preponderancji politycznej w Niemczech pomiędzy „katolicką“ Austrią a „protestanckimi“ Prusami na korzyść tych ostatnich. Istniejącej przedtem rywalizacji prusko-austriackiej towarzyszyło nieodłącznie ciągle ścieranie się dwóch orientacji w niemieckim ruchu politycznym: małoniemieckiej (propruskiej) oraz wielkoniemieckiej (pro-austriackiej). Ta ostatnia była reprezentowana m. in. przez katolicki ruch polityczny w całych Niemczech. Czynniki katolickie na Śląsku całkowicie podzielały te ogólne tendencje wielkoniemieckie. Ich stosunek do Austrii kształtowało wszakże nie tyle zainteresowanie się kwestią zjednoczenia Niemiec, ile przekonanie, że silna pozycja Austrii w Niemczech jest gwarancją praw politycznych katolików. Ponadto na Śląsku żywe były tradycje przynależności do monarchii austriackiej, co spowodowało, że w związku z wojną prusko-austriacką katolicy śląscy — wprawdzie milcząco i biernie, ale dostatecznie wyraźnie — spodziewali się i oczekiwali ponownego przyłączenia Śląska do Austrii. Protestanci natomiast obawiali się tego, czego pragnęli i spodziewali się katolicy. Na tym tle doszło do konfliktu katolicko-protestanckiego na Śląsku. Nie był to konflikt wyznaniowy, ale czysto polityczny. Sytuacja wszakże wyznaniowa na Śląsku w bardzo wysokim stopniu konflikt ten uwarunkowała.

Problem katolicko-protestanckiego konfliktu politycznego na Śląsku w 1866 r. nie jest opracowany w dotychczasowej literaturze w dostatecznym stopniu. Zajmowali się nim wyłącznie historycy niemieccy, posiadający bezpośredni dostęp do źródeł, zwłaszcza archiwalnych, wyzyskanych zresztą w bardzo skromnym tylko zakresie. W opracowaniach niemieckich problem ten potraktowano jedynie ubocznie i marginesowo, a przy tym tendencyjnie. Historycy bowiem niemieccy z reguły bronią lojalności katolików śląskich wobec państwa pruskiego, co niezupełnie odpowiada prawdzie. Katolicko-protestancki konflikt na Śląsku w 1866 r. Kissling tłumaczy jako rezultat antykatolickiej agitacji ze strony protestantów nie tylko na Śląsku, ale w całych Niemczech¹. Vigener, autor obszernej monografii o Kettelerze, zajmuje nieco odmienne stanowisko. Przyznaje wprawdzie, że „pruscy klerykałowie w ogóle obawiali się w głębi duszy pruskiego zwycięstwa“, fakt ten jednak tłumaczy jedynie ich awersją do małoniemieckiej koncepcji zjednoczonych Niemiec; podkreśla przy tym, że katolicy w Prusiech spełnili w wojnie 1866 r. swój obowiązek obywateli pruskich, walcząc w ich interesie przeciw Austrii. Obca jest autorowi teza o oczekiwaniu przez śląską opinię klerykalną na przyłączenie do Austrii Śląska w rezultacie ewentualnego zwycięstwa Austrii². P. Mazura w pracy dotyczącej katolickiej opinii politycznej na Śląsku stwierdza otwarcie, że Wick, redaktor reprezentatywnego dla niej czasopisma, opowiadał się zdecydowanie za Prusami z chwilą wybuchu wojny 1866 r.³ Wszystkie te stwierdzenia są prawdziwe o tyle, o ile dotyczą tylko pewnych wyodrębnionych aspektów zagadnienia. W ogólnej jednak konfiguracji wydarzeń i faktów są one nie do przyjęcia, zwłaszcza jeśli dąży się przy ich pomocy do wyjaśnienia wielostronnej problematyki opinii katolickiej na Śląsku, spiętrzonej niejako w 1866 r. Zresztą ciężenie polityczne ku Austrii nie było integralną cechą wyłącznie opinii klerykalnej na Śląsku. Na Śląsku austriackim stanowisko to reprezentowała także burżuazja niemiecka, która, popierając wielkoniemiecki program zjednoczenia Niemiec, równocześnie uznawała Śląsk austriacki za nieodłączną część Śląska pruskiego⁴. Jeśli zważymy, że pewne sfery burżuazji niemieckiej w monarchii austriackiej popierały koncepcję małoniemiecką, poparcie

¹ J. B. Kissling, *Geschichte des Kulturkampfes im Deutschen Reiche*, t. I, Freiburg 1911, s. 302—303.

² F. Vigener, *Ketteler. Ein deutsches Bischofsleben des 19. Jahrhunderts*, München 1924, s. 491. Nazwa „klerykalny“ używana będzie przez nas w dalszym ciągu wymiennie z „katolicki“, jakkolwiek zdajemy sobie sprawę z różnicy między tymi pojęciami.

³ P. Mazura, *Die Entwicklung des politischen Katholizismus in Schlesien*, Breslau 1925, s. 41.

⁴ A. Grobelný, *Češi a Poláci ve Slezsku w letech 1848—1867*, Ostrava 1958, s. 68.

dla sprawy integralności Śląska austriackiego i pruskiego ze strony burżuazji niemieckiej na Śląsku austriackim jest zastanawiające.

Wojna prusko-austriacka 1866 r. była faktem, który przed kulturkampfem najżywiej i najgłębiej poruszył katolicką opinię polityczną na Śląsku. Spowodowała ona, że odżyły tradycje przynależności Śląska do tej monarchii, gdy losy wojny nie były jeszcze przesądzone. Wprawdzie katolicy na Śląsku podobnie jak w całych Prusiech mieli zagwarantowane konstytucyjnie duże swobody, ale świadomość potencjalnej możliwości naruszania ich wobec panującego i przeważającego w Prusiech protestantyzmu stwarzała poczucie niepewności, sprawiała, że katolicyzm nie czuł się panem swego losu w dalszej przyszłości, co było w sprzeczności z szerokimi aspiracjami społeczno-politycznych wpływów. Inaczej przedstawiały się perspektywy przynależności do monarchii habsburskiej w 1866 r., kiedy zarysowała się wyraźnie realna możliwość ponownego przyłączenia do niej Śląska.

Źródła, które pozwalają sympatnie te stwierdzić i bliżej określić, są bardzo skąpe, gdyż zostały w przeważnej części zniszczone. Jednak i te, które się zachowały, stanowią podstawę do bardzo ciekawych rozważań na ten temat. Pozwalają one przede wszystkim stwierdzić, że proaustriackie sympatie katolików obejmowały Śląsk wszędzie tam, gdzie znajdowały się choćby niewielkie ich skupiska. Ponieważ inspiratorami proaustriackich sympatii byli przede wszystkim księża katolicy, źródła mówią o nich najwięcej.

O proaustriackich i antypruskich nastrojach wśród katolików na Śląsku władze ministerialne dowiadywały się z „wiarygodnych“ — jak je określano — źródeł. W połowie maja 1866 r. minister Mühler w liście do biskupa wrocławskiego, Förstera, komunikował właśnie, że księża katolicy na Śląsku za pośrednictwem zwłaszcza kazań wzniesają wśród wiernych ferment, inspirują, by nie walczyć przeciw Austrii, „gdyż chodzi tu o religię“⁵. Biskup wrocławski kategorycznie zaprzeczał owym podejrzeniom, podkreślając tradycje wierności katolików śląskich do króla pruskiego, w piśmie jednak do dziekana kurialnego, Neukircha, prosił o napomnienie duchowieństwa na drodze nieoficjalnej, by zachowywało się „ostrożnie i mądrze“ wobec rozpoczętych przez landratów kroków w kierunku szpiegowania księży⁶. W liście zaś do królowej Augusty przyznawał, że mogą się zdarzyć wypadki proaustriackich sympatii wśród księży⁷.

Proaustriackie sympatie i wynikające stąd zachowanie się księdza

⁵ Mühler do Förstera, Berlin 15 V 1866, Archiwum Archidiecezjalne we Wrocławiu, Akta biskupów, *Kriegsjahr* 1866, I A 22 a 22.

⁶ Förster do Mühlera, 16 V 1866, *ibid.*; Förster do Neukircha, 16 V 1866, *ibid.*

⁷ Förster do królowej Augusty, 8 VI 1866, *ibid.*

Antoniego Philippi w Pszczynie było podstawą do rozpoczęcia przeciw niemu przez władze pruskie postępowania karnego⁸. O sympatie pro-austrackie, a nawet szpiegostwo na rzecz Austrii, byli podejrzani: pastor Heinz z Głuszycy (powiat wałbrzyski), dawniej ksiądz katolicki w Austrii, oraz ksiądz Simon ze Świdnicy⁹. Prokuratura w Jeleniej Górze donosiła Nadprezydium we Wrocławiu w końcu lipca 1866 r., „że w ostatnim czasie napłynęła większa ilość denuncjacji“, w których oskarża się o sympatie, a także szpiegostwo na rzecz Austrii i współpracę z nią¹⁰ „zarówno księży katolickich, w szczególności zaś proboszcza Bayera ze Starej Kamienicy, Sternaux z Miłkowa, Webera z Sobieszowa, Rabego z Wojcieszyc ... jak też katolików świeckich“. W końcu pismo stwierdza, „że nie wpłynęły żadne denuncjacje przeciw duchownym katolikom, które przyniosłyby jakiś materiał dla prokuratury w sprawie ich zdradzieckiego wobec kraju postępowania“.

Z danych cytowanego źródła wynika, że opinia katolicka nie praktykowała szpiegostwa na rzecz Austrii. Nie zaprzecza to jednak jej pro-austrackim sympatiom i nastrojom. Sympatie te były bardzo żywe i — jak wynika ze źródła — obejmowały bardzo szerokie koła opinii katolickiej, zarówno duchownej, jak też — i to należy podkreślić — świeckiej. Prokuratura jednak nie była w stanie zwalczać tych sympatii i nastrojów, gdyż nie można było zakwalifikować ich jako konkretnych czynów przestępczych. Podobnie zresztą było na całym Śląsku, jak można sądzić na podstawie zachowanych źródeł. Wprawdzie prokuratury otrzymywały często doniesienia o propagowaniu przez księży katolickich sympatii pro-austrackich, trudno było jednak o wszczęcie postępowania dowodowego w takich sprawach, gdyż już przy wstępnych badaniach nie sposób było ustalić, co konkretnego powiedział podejrzany, co kwalifikowałoby się jako przestępstwo, zdrada itp. W dodatku zeznania świadków były najczęściej bardzo niejasne, przy czym powoływali się oni prawie zawsze na osoby trzecie lub wręcz na pogłoski. W takiej sytuacji trudno było dojść do ustalenia jakiegoś faktu, mającego dla władz sądowych wartość dowodową. Tak miała się rzecz ze sprawą proboszcza Lengsfelda z Piławy¹¹.

⁸ Wobec tego, że przeważna część dokumentu jest zbutwiała, trudno ustalić, jaka instancja administracji pruskiej sporządziła dokument i w jakim celu. *Akta über die öffentliche Stimmung und das patriotische Verhalten der Bewohner der Provinz insbesondere über angeblichen Agitationen katholischer Geistlichen zu Gunsten Oesterreichs in Folge der Kriegsrüstungen...* (1866—1867), Wojewódzkie Archiwum Państwowe (WAP) Wrocław, Rep. 200, Acc. 54/16, nr 2698.

⁹ Jak wyżej.

¹⁰ Landrat w Dzierżoniowie do generaladiutanta von Zahrtov w Frankenstein, 24 V 1866, WAP Wrocław, Rep. 200, Acc. 54/16, nr 2698.

¹¹ Jak wyżej.

Zresztą sympatie proaustriackie wyrażane były powszechnie, poza nielicznymi stosunkowo wypadkami, w formie nie podlegającej sankcji prawnej. Wszystko to bowiem, w czym przejawiają się nastroje, opinia społeczeństwa lub jego poszczególnych odłamów, nie da się ująć w kategorii prawne. Tym się tłumaczy fakt, że władze pruskie nie mogły karać za sympatie proaustriackie, jakkolwiek wyczuwały wyraźnie ich istnienie. Na tym polegała ich bezradność wobec niechętniej Prusom opinii. Bardzo charakterystyczne jest pod tym względem pismo prawdopodobnie landrata rybnickiego do prezydenta rejencji opolskiej Viebahna z maja 1866 r. Komunikował on, „że duchowieństwo katolickie w powiecie pszczyńskim uważa wojnę z Austrią za zwróconą przeciw katolicyzmowi i takie jej rozumienie propaguje wśród ludności“, twierdził jednak, „że nie doszły do niego podobne wiadomości z jego powiatu“. Bardziej może jeszcze charakterystyczna pod tym względem jest wypowiedź landrata w Nowej Rudzie, skierowana w piśmie do nadprezydenta we Wrocławiu z 13 VI 1866 r. Pisał on w sprawie księdza Ardelta, podejrzanego o sympatie proaustriackie, że nie jest prawdą, jakoby miał on modlić się przy ołtarzu, a więc publicznie, o zwycięstwo Austrii; że mógł jednak powiedzieć coś w duchu antypruskim, co do tego wyrażał landrat swoje stanowcze przekonanie¹².

Nie zawsze jednak proaustriacka opinia na Śląsku przejawiała się w sposób tak nieuchwytny. Od czasu do czasu, jakkolwiek rzadko — sądząc z zachowanych źródeł — księża katolicycy w sposób niedwuznaczny wyrażali swoje sympatie do Austrii, swoją niechęć do Prus. O jednym z nich pisał prezydent rejencji legnickiej do nadprezydenta we Wrocławiu. Wskazywał on na przykład pewnego księdza, kuratora szkolnego, który w swoich kazaniach wyraźnie miał podkreślać związek między konfliktem austriacko-pruskim a zwycięstwem katolicyzmu¹³. Mówienie o zwycięstwie katolicyzmu przed rozstrzygnięciem wojny dowodzi, że wspomniany kurator był pewien zwycięstwa właśnie Austrii, z wszelkimi jego konsekwencjami, które miały dotyczyć przede wszystkim Śląska. Można przypuścić, że ta nadzieja wśród katolickiej opinii na Śląsku była powszechna. Nie mogło być zresztą inaczej, gdyż wiara w zwycięstwo Austrii musiała być podstawowym motywem proaustriackich sympatii. Przykład księdza Franza pod tym względem nie jest jedyny.

Według urzędowych relacji wojskowych i administracyjnych władz pruskich wspomniany przez nas ksiądz Ardel z miejscowości Świerki „miał modlić się przed ołtarzem o zwycięstwo Austrii i o klęskę Prus, gmina Świerki ma być przygotowana na klęskę [państwa pruskiego]“. Miał

¹² Jak wyżej.

¹³ Jak wyżej.

on też wyrazić swoje głębokie zadowolenie, że otwarła się możliwość ponownego przyłączenia hrabstwa kłodzkiego oraz całego Śląska do Austrii¹⁴. Wprawdzie landrat w Nowej Rudzie nie mógł dojść do stwierdzenia, czy wypowiedzi te faktycznie miały miejsce, ale też nie zaprzeczył im. Co więcej, stwierdził on, że według jego „moralnego przekonania” ksiądz Ardelt jest nastawiony wrogo wobec Prus. Powołując się zaś na rozmowę z księdzem Ardelem, wyrażał przekonanie, że jest on „papistowskim wrogiem Prus, widzącym w Bismarcku człowieka, który zamierza połknąć Rzym”¹⁵.

Jak wynika z danych źródłowych, podstawą proaustriackich sympatii księdza Ardela było nie tylko pragnienie, by Śląsk znalazł się w granicach katolickiej monarchii Habsburgów; w monarchii tej widzi on protektora i obrońcę państwa kościelnego. Podstawą zaś antypatii do Prus nie jest istniejący antagonizm prusko-austriacki, lecz przekonanie, że protestanckie Prusy tak czy inaczej są naturalnym wrogiem katolicyzmu, podrywającym jego siłę, znaczenie i wpływy, utrudniającym, choćby w sposób bierny, wzrost jego siły społecznej i politycznej. Dane źródłowe w żadnym wypadku nie dają podstawy do stwierdzenia, że Ardelt sympatyzuje z Austrią dlatego tylko, że Prusy znajdują się w konflikcie z nią. Przeciwnie, zdaje się być zadowolony z tego konfliktu, gdyż jest pewny zwycięstwa Austrii, a w rezultacie tego — przyłączenia do niej Śląska. Czy Ardelt kierował się w swoich poglądach politycznych innymi jeszcze motywami, trudno stwierdzić. Nie ulega jednak wątpliwości, że istnieli przedstawiciele katolickiej opinii politycznej, którzy swoją orientację polityczną — analogiczną zresztą do orientacji Ardela — opierali na szerszej płaszczyźnie. Do nich należeli: ksiądz Hermann Nackel ze Strzegomia oraz ksiądz Dierschke ze Słupa.

Ksiądz Nackel w lutym 1867 r. udał się ze Strzegomia, gdzie był proboszczem, do Tomkowic (w powiecie świdnickim), ażeby w tamtejszej szkole odbyć lekcje religii dla dzieci katolickich. Przy tej okazji zatrzymał się w domu tamtejszego nauczyciela Kaufmanna. Doszło tam między nimi do rozmowy, w której brał także udział miejscowy młynarz Elsner. Oni to przypuszczalnie zakomunikowali władzom pruskim treść wypowiedzi Nackela, które stały się podstawą do wszczęcia przeciw niemu dochodzenia na drodze sądowej. Jaki był tego rezultat, trudno stwierdzić, gdyż akta dotyczące sprawy księdza Nackela nie zachowały się.

We wspomnianej wyżej rozmowie miał on powiedzieć — jak stwierdzał prokurator w Jaworze w oskarżeniu, powołując się na świadectwo Kauf-

¹⁴ Meldunek władz wojskowych, 3 VI 1866, WAP Wrocław, Rep. 200, Acc. 54/16, nr 2698.

¹⁵ Landrat w Neurode do nadprezydenta we Wrocławiu, 3 VI 1866, WAP Wrocław, Rep. 200, Acc. 54/16, nr 2698.

manna i Elsnera — m. in.: „Nie będzie u nas lepiej, dopóki będziemy mieli w Prusiech »króla-szablę« i »księcia-szablę«. Co za pożytek z króla i cesarza? Gdyby to ode mnie zależało, wypędziłbym króla i cesarza do ... albo: Gdyby króla można napędzić do...“

Trzeba przede wszystkim stwierdzić, że powyższe enuncjacje Nackela miały miejsce w czasie, kiedy konflikt zbrojny austriacko-pruski był już dawno rozstrzygnięty i zakończył się klęską Austrii. Jego zatem sympatie i antypatie polityczne nie mogły być określone przez jakiegokolwiek nadzieje obliczone na zwycięstwo Austrii. Proaustriackie sympatie Nackela zaznaczały się w mocnym akcentowaniu jego wrogości do Prus, bowiem klęska militarna Austrii nie stwarzała przychyłnej atmosfery dla wyrażania otwartych proaustriackich sympatii. Warto przy tym podkreślić, że Nackel bardzo wrogo odnosi się do samej instytucji królestwa w państwie pruskim. Wynikałoby z tego, że był on zwolennikiem republiki. Na jego republikańskie przekonania wskazywałaby wypowiedź o Stanach Zjednoczonych: „tam [gminy] nie posiadają żadnego króla czy cesarza i jeśli o mnie chodzi, nic nie robiłbym sobie z tego, gdybyśmy nie mieli króla i cesarza“. Król był dla Nackela symbolem całego ustroju w Prusiech i panujących tam stosunków. Urzędowy komentarz śledczy o wypowiedziach Nackela stwierdza: „Własne wynurzenia księdza uzasadniają przekonanie o jego wrogim nastawieniu do stosunków w Prusiech i pruskiej konstytucji“.

Stanowisko polityczne Nackela jest bardzo złożone i pełne niekonsekwencji. Elementy właściwe grupom centrowym zbliżonym do „Breslauer Hausblätter“, organu katolików śląskich, łączą się w nim pewnymi elementami radykalizmu, z poglądami republikańskimi, znajdującymi zapewne oddźwięk wśród niższego kleru katolickiego. Był to swoisty konglomerat konserwatyizmu centrowego i radykalizmu politycznego. Sympatie proaustriackie podobnie jak w całej opinii klerykalnej na Śląsku były u Nackela określone względami społeczno-politycznego interesu katolicyzmu. Zapewne tym się tłumaczy fakt, że jakkolwiek Nackel potępia ustrój monarchiczny, to jednak ogranicza się w tym właściwie tylko do Prus.

Jeden jeszcze aspekt poglądów Nackela zasługuje na uwagę, mianowicie to, że swojej niechęci do konstytucji i ustroju w Prusiech nie łączy on z problemem zjednoczenia Niemiec. W każdym razie zachowane źródło — oskarżenie — na to nie wskazuje. Dowodziłoby to, że jego republikańskie przekonania nie były oparte na szerszych politycznych przesłankach, że wypływały, być może, z filozoficzno-etycznych raczej założeń. Osłabiałyby to wagę radykalizmu jego przekonań, które ogólnie należałoby określić jako zachowawcze. Są to jednak przypuszczenia o hipotetycznym zupełnie znaczeniu.

Dużo czasu, papieru i uwagi poświęciły władze pruskie sprawie księdza Dierschkego. Zajmowały się nią wszystkie instancje administracji pruskiej, poczynawszy od ministerstwa, a skończywszy na landraturze i niższych organach sądowych. Sprawa ta ciągnęła się przez niespełna rok i była przedmiotem dociekań, dochodzeń i zabiegów. Podejrzewano lub oskarżano Dierschkego o próbę zamachu na głowę Bismarcka i króla pruskiego, o wrogie nastawienie do Prus i sympatie proaustriackie, o propagandę tych własnych przekonań. Po długich dochodzeniach i śledztwach zdecydowano się uwolnić Dierschkego; zebrany przeciw niemu materiał dowodowy władze pruskie uznały za niewystarczający, by w rezultacie procesu spodziewać się dla niego wyroku skazującego. Obawiano się przy tym kompromitacji własnych podejrzeń i żmudnych dochodzeń. Niemniej materiał zgromadzony przeciw księdzu Dierschkemu w sposób niedwuznaczny określa jego polityczne stanowisko. Szkoda tylko, że źródła dotyczące jego sprawy zachowały się tylko we fragmentach.

Ksiądz Józef Dierschke, pracujący przed wybuchem wojny 1866 r. w miejscowości Słup, znajdował się w czasie kampanii na polu walki w Czechach, gdzie jako kapelan przebywał w lazaretach i gdzie zdobył sobie uznanie. 1 VIII 1866 został jednak aresztowany, ale po czterech tygodniach uwolniono go z aresztu i odesłano do domu¹⁶. W jednym z oskarżycielskich pism przeciw Dierschkemu stwierdzano, „że ksiądz Dierschke ... wyrażał się w sposób nienawistny o rządzie Jego Mości Króla, w szczególności zaś skarżył się na niesprawiedliwość wobec ludności katolickiej, a przeciwnie, wychwalał rząd austriacki“. Ponadto miał on powiedzieć, że „gdyby tylko cztery oczy zamknęły swoje powieki, wszystko byłoby lepiej“. Mieli to być — według aluzyjnych informacji źródłowych, król pruski i Bismarck. Dierschke miał sam dokonać zamachu na te dwie osoby. Osoby, które go bliżej znały, uważały go za zdolnego do takiego przedsięwzięcia¹⁷. Z danych źródłowych wynika, że Dierschke występował nie tylko przeciw królowi pruskiemu, ale także przeciw ustrojowi w Prusiech. Mógł być zatem podobnie jak ksiądz Nackel przeciwnikiem monarchii.

Dużo światła na polityczne stanowisko Dierschkego rzucają zeznania dwóch świadków, zeznających w toku śledztwa przeciw niemu; zeznania te w ocenie władz sądowych dawały podstawę do przekonania, że Dierschke uważa wojnę 1866 r. za „wojnę rewolucyjną“¹⁸. Ksiądz Dierschke miał

¹⁶ Mühler do nadprezydenta Schleinitza we Wrocławiu, 7 XI 1866, WAP Wrocław, Rep. 200, Acc. 54/16, nr 2698.

¹⁷ Nadprezydent we Wrocławiu do landrata w Jaworze, 12 XI 1866, WAP Wrocław, Rep. 200, Acc. 54/16, nr 2698.

¹⁸ Landrat w Jaworze do nadprezydenta we Wrocławiu, 28 I 1867, WAP Wrocław, Rep. 200, Acc. 54/16, nr 2698.

na myśli oczywiście rewolucję włoską i Wiktora Emanuela, króla sardyńskiego, i jego wysiłki w kierunku zjednoczenia Włoch, wysiłki z natury rzeczy skierowane przeciw państwu papieskiemu. Właśnie dlatego, że Wiktor Emanuel brał udział w wojnie przeciw Austrii po stronie Prus, wojnę tę nazywa Dierschke rewolucyjną. Sojusz sardyńsko-pruski jest też jednym z podstawowych motywów jego zdecydowanie negatywnego nastawienia do Prus. W toku zresztą śledztwa Dierschke sam oświadczył — jak to stwierdza protokół śledczy — „że wygłosił on pewnego rodzaju polityczne kazanie...” W kazaniu bowiem mówił o współczesnych zagadnieniach, o wojnie w Italii, o Wiktorze Emanuelu, Garibaldi, o zagrożeniu Państwa Kościelnego, które musi ulec likwidacji, jeśli Wenecja zostanie przyłączona do Włoch¹⁹.

Jeden jeszcze fragment tego protokołu zasługuje na uwagę; stwierdza się w nim mianowicie, że Dierschke pocieszał jedną z kobiet ze wsi Chroślice (pow. Jawor), której mąż poszedł na wojnę. O rozmowie tej napisała ona później do swego męża: „Był on [Dierschke] również okropnie zły na króla”. Oczywiście, na króla pruskiego. „Bardzo zdradzieckie było to — pisze protokół — co on odpowiedział tej kobiecie na pytanie, czy pokój zostałby utrzymany, gdyby hrabia Bismarck przestał żyć [mianowicie w rezultacie zamachu]: Rozłam między dwoma państwami zdaje się być tak daleko posunięty, że wojny nie udałoby się uniknąć; nawet zmiana osób na stanowiskach kierowniczych w państwie niewiele by zmieniła”. Przytoczony fragment dowodzi, że winą za wojnę obarczano Bismarcka, i to nie tylko ze strony księży, ale także prostych ludzi. Oczywiście nie trudno się domyślić, że nastawienie prostej kobiety było inspirowane przez księdza Dierschkego. Zresztą jego wpływy na opinię miejscowej ludności były wyjątkowo silne i szerokie. Świadczą o tym zeznania dwóch świadków (kramarzy) w czasie dochodzeń w sprawie księdza Dierschkego; świadkowie skarżą się, że wskutek jego agitacji wśród okolicznej i miejscowej ludności prowadzony przez nich handel uległ bankructwu²⁰. Być może, niechęć ludności do kramarzy i ich bojkot wynikały z innych przyczyn, niezależnych od księdza Dierschkego. Jego jednak oddziaływanie w tym kierunku jest, zdaje się, niewątpliwe. Nie ograniczało się ono przy tym do jednej miejscowości, ale rozciągało się na całą okolicę.

Z przytoczonych wyżej danych źródłowych wynika, że ksiądz Dierschke sprawami politycznymi interesował się ogromnie żywo. Był to przy tym człowiek ogromnie ruchliwy i energiczny, swoje przekonania polityczne objawiał w sposób namiętny i pełen wewnętrznej pasji. Był trochę fanatykiem, trochę fantastą pod tym względem, na co wskazywałoby jego udanie

¹⁹ Protokół, Jawor 30 VIII 1867, WAP Wrocław, Rep. 200, Acc. 5416, nr 2698.

²⁰ Pisma i protokoły z 19 IV, 21 IV, 28 IV, 13 V 1866, WAP Wrocław, Rep. 200, Acc. 54/16, nr 2698.

się na front oraz zupełnie prawdopodobny i chyba maniacki trochę zamiar dokonania zamachu na Bismarcka i króla pruskiego. Dierschke był ponadto zręcznym i umiejętnym agitatorom politycznym, wyzyskującym w tym celu nie tylko kościelną ambonę, ale także osobiste, bardzo żywe kontakty z ludźmi. Jego wpływ i popularność, jak o tym świadczy przykład świadków — kramarzy, były bardzo szerokie, rozciągały się bowiem na całą okolicę, przy tym posiadały w sobie coś demonicznego, jeśli Dierschke potrafił wyzyskiwać je w celu moralnego i materialnego dyskryminowania osób.

Stanowisko polityczne Dierschkego jest o wiele prostsze w porównaniu ze stanowiskiem Nackela. Cała sympatia polityczna Dierschkego jest po stronie Austrii. Antypatią zaś darzy w równej mierze Królestwo Sardynii, jak Prusy. Sympatia do Austrii wypływa ze zrozumienia katolickiej racji stanu — jeśli wolno użyć takiego wyrażenia — reprezentowanej i uznawanej przez całą opinię klerykalną na Śląsku. Proaustriacka sympatia Dierschkego jest spotęgowana przez dalsze czynniki: wystąpienie Królestwa Sardynii w sojuszu z Prusami przeciw Austrii, co było skierowane podwójnie przeciw wspomnianej katolickiej racji stanu, gdyż było wrogiem w stosunku do Austrii i groźne dla Państwa Kościelnego. Orientacja polityczna Dierschkego zbliżona była do tej, jaką reprezentowały „Breslauer Hausblätter“, z tą różnicą, że one zaślaniały się pozorami lojalności wobec króla pruskiego, gdy Dierschke nie ukrywał właściwie swoich antypatii pod tym względem, wypowiadał je oględnie, ale z pasją i przekorną stanowczością.

Wśród innych stanowisk politycznych różnych przedstawicieli opinii klerykalnej na szczególną uwagę zasługuje pogląd proboszcza Muenzera ze Starego Koźła, pogląd sformułowany jak wyidealizowany postulat, utopijna koncepcja, nie pozbawiona zresztą swojej wymowy politycznej. Według raportu landrata z Koźła z kwietnia 1866 r. proboszcz Muenzer miał wygłosić w dniu 1 IV z okazji pierwszego dnia świąt wielkanocnych kazanie, które zawierało „wrogi rządowi wydzwięk i nielojalne podburzanie do niekorzystnego rozumienia sprawy pruskiej, do nieposłuszeństwa w wypadku zbrojnego konfliktu“²¹.

Blżej sprawę wyjaśniają zeznania świadków w toku dochodzeń przeciw proboszczowi Muenzerowi. Jeden z inwigilatorów stwierdzał, że Muenzer po skończonym nabożeństwie zainicjował wśród zebranych modlitwę na intencję zażegnania wojny. Miał przy tym powiedzieć, że wojna jest nonsensem, że byłoby mądrzej, gdyby obydwie strony rzuciły broń i przestały się bić. Blższe szczegóły w tej sprawie zawierają zeznania innego ze świadków, które pozwalają stwierdzić, że Muenzer był stanowczym, ideowym przeciwnikiem każdej wojny. Inny jeszcze spośród świadków

²¹ *Ibid.*

stwierdzał, że Muenzer widział dwie możliwości wojny prusko-austriackiej: porozumienie monarchów lub porzucenie broni przez walczące strony²².

Pogląd Muenzera określony jest w sposób filozoficzno-utopijno-moralny. Jedynym bliżej określonym politycznie elementem jego wypowiedzi jest stwierdzenie, że wojna będzie się toczyła o Szlezwik-Holsztyn. Trudno stwierdzić, czy Muenzer uważał spór o te kraje za jedyny przedmiot czy powód mającej nadejść wojny. Przypuścić można, że było inaczej. Położenie geograficzne i polityczne Szlezwiku-Holsztynu było tego rodzaju, że w wypadku wojny austriacko-pruskiej opanowanie ich przez wojska pruskie stawało się oczywiste. Kto obawiał się takiej ewentualności na wypadek wojny, rzecz oczywista sympatyzował z Austrią. Podobnie było z Muenzerem. Jego wzmianka o Szlezwiku-Holsztynie w czasie kazania, w tonie pewnej obawy czy troski, nie świadczyłaby może jeszcze bez reszty o jego sympatiach do Austrii, o antypatiach do Prus. Samo jednak nawoływanie do porzucenia broni na froncie w czasie wojny na terenie państwa pruskiego musiało być siłą rzeczy wymierzone przeciw temu państwu. Warto przy tym podkreślić, że sformułowana przez Muenzera wizja świata i ludzkości bez wojen jest jak najbardziej szczerą, że nie posiadała ona znaczenia wybiegu taktycznego, mającego na celu ukrywać jego proaustriackie sympatie. Zresztą wszystko, co Muenzer powiedział na ten temat, miało miejsce przed wybuchem wojny, w chwili kiedy jej rezultatu nie można było przewidzieć, a opinia klerykalna spodziewała się zwycięstwa Austrii i przyłączenia do niej Śląska. W takiej sytuacji wypowiedź Muenzera nie mogła być wyrazem obawy przed klęską Austrii.

I jeszcze jedna uwaga na marginesie rozważań na temat poglądów politycznych Muenzera: był on zwolennikiem rozwiązania konfliktu austriacko-pruskiego na drodze polubownej, był zwolennikiem zgodnego współdziałania Austrii i Prus w dziedzinie politycznej. Analogiczne zupełnie stanowisko reprezentowały „Breslauer Hausblätter“. Być może tylko, że Muenzer wyprowadzał to swoje stanowisko z idei negacji wojny, podczas gdy „Breslauer Hausblätter“ czyniły to w imię bardziej określonych założeń politycznych.

Proaustriackie sympatie, wypływające z klerykalnej orientacji politycznej, były zjawiskiem dającym się zaobserwować nie tylko wśród księży katolickich, ale także wśród niektórych sfer świeckiej ludności. Wprawdzie źródła, jakie są do dyspozycji w tej mierze, zawierają niesłychanie skąpe informacje o tej części opinii klerykalnej, niemniej pozwalają one stwierdzić, że taka opinia istniała.

Pisząc o nastrojach proaustriackich wśród kleru katolickiego, landrat dzierzoniowski stwierdzał w zakończeniu swego raportu: „Różne spostrze-

²² *Ibid.*

żenia pozwalają mi wyrazić pogląd, że w ogóle wśród katolików nie panują dobre nastroje“²³.

Oddział spraw wewnętrznych rejencji opolskiej komunikował nadprezydentowi we Wrocławiu, że w końcu czerwca „pijak i awanturnik (*Skandalmacher*), znany postrzygacz sukna (*Feilhauer*) szedł po południu rynkiem obok gmachu rządowego i wykrzykiwał powtarzając: »Niech żyją Austriacy« (*Die Österreicher sollen leben*)“²⁴. W pow. jeleniogórskim „świeckich katolików“ posądzano o proaustriackie nastroje na równi z klerem. Władze pruskie w Legnicy stwierdzały istnienie nastrojów proaustriackich także ze strony nauczycieli katolickich²⁵.

Fakty te dało się ustalić na podstawie zbutwiałych i kruszejących strzępków źródłowych. Są one tylko przykładami i absolutnie nie oddają w całej pełni ani nasilenia, ani też tendencji świeckiej i klerykalnej opinii proaustriackiej. Nade wszystko nie da się ustalić bez zastrzeżeń na tej podstawie, jaka była wymowa, sens polityczny nastrojów tej opinii, jakie jej miejsce w całości opinii społecznej. Powstaje bowiem przede wszystkim najważniejszy problem, czy i w jakim stopniu świecka opinia proaustriacka posiadała klerykalny charakter, czy i w jakim stopniu sympatyzowała z Austrią ze stanowiska roli i znaczenia, sytuacji Kościoła katolickiego. Trudno na tym miejscu ten problem rozstrzygnąć, gdyż szczupłe dane źródłowe na to nie pozwalają. Pewne jednak wnioski chociażby o charakterze hipotetycznym są możliwe i potrzebne.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że nastroje proaustriackie miały szeroki zasięg wśród ludności katolickiej zarówno w miastach, jak i wsiach. Podstawą ograniczenia tej opinii do ludności katolickiej może być fakt, że władze pruskie identyfikują sympatie proaustriackie z opinią i ludnością katolicką. Wskazywałoby to przy tym w poważnej mierze, że sympatie proaustriackie świeckiej opinii katolickiej wypływały z poczucia konieczności obrony interesów katolicyzmu. O takim identyfikowaniu sympatii proaustriackich z katolicyzmem przez samą ludność, która je reprezentowała, zdecydowała także w bardzo wysokim stopniu antykatolicka reakcja ze strony protestanckiej, która widziała zawsze w katolikach austrofilów. Ta antykatolicka reakcja jest również wymownym świadectwem takiego identyfikowania katolicyzmu z austrofilstwem w opinii publicznej.

Gdy chodzi o świecką opinię klerykalną, jedno wydaje się nie ulegać wątpliwości: znajdowała się ona pod przemożnym wpływem kleru. Wskazują na to wyżej omówione sprawy księdza Nackela, Dierschkego,

²³ Zob. przyp. 10.

²⁴ *Ibid.*

²⁵ Pismo datowane w Legnicy 8 VIII 1866, WAP Wrocław, Rep. 200, Acc. 54/16, nr 2698.

a także Muenzera. Jedynie inteligencja katolicka (np. wspomniani w źródłach nauczyciele) mogła wykazywać i zapewne wykazywała trochę samodzielności; ale zaznaczało się to zapewne bardziej w samej postawie, formie objawiania jej politycznego stanowiska, w którym nie było istotnej merytorycznej różnicy w porównaniu z politycznym stanowiskiem kleru. Inteligencja na równi z klerem odgrywała w opinii katolickiej rolę przewodniczą. We Wrocławiu ta jej rola zaznaczała się w sposób nie podlegający żadnej wątpliwości. Przypuścić można, że podobnie było też w mniejszych miastach, miasteczkach i wsiach na całym Śląsku, na co wskazywałyby pewne symptomy prowincjonalnej opinii katolickiej, zaznaczające się w źródłach.

Niezależnie od tego, jakie były faktyczne rozmiary i faktyczny zasięg wpływów i faktyczna obiektywnie rola proaustriackiej opinii klerykalnej na Śląsku w 1866 r., miała ona w mniemaniu całego społeczeństwa śląskiego reputację bardzo istotnego czynnika politycznego ciężenia Śląska ku Austrii. Nawet chłopci katolicy przypisywali więcej austrofilstwa księżom i związaną z tym większą rolę polityczną, niż to odpowiadało rzeczywistości. Było to jednym z czynników ich biernej uległości wobec księży także w dziedzinie politycznej. Polityczną rolę kleru w związku z wojną 1866 r. wyolbrzymiała przede wszystkim niekatolicka opinia publiczna. Było to z jednej strony wyrazem dążenia do dyskryminacji i potępienia opinii katolickiej, do stworzenia podstaw jej zwalczania ze strony czynników rządowych, z drugiej zaś strony wynikało z faktycznych obaw przed rzeczywistym wzrostem jej roli i znaczenia, zwłaszcza w sprawie przyłączenia Śląska do Austrii w wyniku przegranej Prus w wojnie z Austrią.

Wyrazem tej atmosfery otaczającej opinię klerykalną było bezpodstawne, oparte na pogłoskach oskarżania czy podejrzewanie poszczególnych księży katolickich o współpracę z rządem austriackim, szpiegostwo na rzecz Austrii, a nawet zbieranie pieniędzy na rzecz wojsk austriackich. Stąd pochodziły liczne donosy do władz pruskich, skierowane przeciw księżom i nauczycielom katolickim, przeciw katolikom. Oparte o niechęć do katolików lub jakieś zasłyszane pogłoski, w których prawda ograniczała się do wypowiedzianych przypadkowo i nie zawsze wyraźnie faktycznych proaustriackich sympatii, urastały do miary przestępstwa równającego się zdradzie stanu. Jak powszechne i głębokie było przekonanie o wielkiej wrogiej i niebezpiecznej roli opinii klerykalnej na Śląsku, świadczy fakt, że nawet ministerialne władze berlińskie dawały im posłuch i uznawały za realne.

Przykładem tego może być szeroko rozpowszechnione przekonanie niekatolickiej i katolickiej opinii na Śląsku o zbieraniu przez hierarchię katolicką na Śląsku pieniędzy dla armii austriackiej. Sprawa ta znalazła

swoje echo w prasie, władze zaś pruskie przeprowadziły w związku z tym sporą ilość zmundnych i subtelnych dociekań, by się przekonać ostatecznie, że oskarżenia pod adresem hierarchii katolickiej i poszczególnych księży o zbieranie pieniędzy dla Austrii w związku z wojną 1866 r. są całkowicie bezpodstawne. Zresztą tego rodzaju zbiórka pieniężna byłaby czymś śmiesznym w swoim założeniu; gdyby to miała być forma politycznej demonstracji, byłaby za kosztowna, gdyby to była natomiast forma faktycznej pomocy materialnej, byłaby nieistotna, nie do zrealizowania. A jednak władze centralne w Berlinie skłonne były uwierzyć w prawdziwość tej pogłoski. Ministerstwo Spraw Zagranicznych wystosowało w tej sprawie alarmujący list do nadprezydenta we Wrocławiu ²⁶.

Podejrzenie o organizowanie składek pieniężnych na rzecz Austrii zwrócone było przede wszystkim przeciw proboszczowi parafii w Gurowie. Jeden z policjantów, opierając się na relacjach całego szeregu osób, które z kolei słyszały o tym od osób trzecich, doniósł o tej sprawie landratowi. Cała rzecz była zatem oparta na plotce powstałej w sposób dość szczególny i zabawny. Mianowicie handlarz starzyzną (*Lumpensammler*) Metz z miejscowości Czernin zwierzył się „w największej tajemnicy“ przed jakimś Karolem Beckerem, że klasztory zgromadziły dla Austrii już 80 milionów. Przy tym wszystkim powiedział: „my także zbieramy dla nich“ ²⁷. Była to najordynarniejsza i najpospolitsza w świecie plotka rzucana przez handlarza, stanowiąca zresztą dowód jego sprytu i fantazji. Być może, był to zwykły oszust; jakkolwiek było, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że chciał on wyłudzić od ludzi trochę pieniędzy dla siebie pod pretekstem zbiórki na „wielki“ cel, wyzyskując proaustriackie nastroje katolików-chłopów, nie wyrobionych politycznie i nie znających się na rzeczy. To oni właśnie całe to oszustwo podnieśli do godności „wielkiej sprawy“. W ten sposób spreparowana plotka nie mogła ująć uwagi opinii niekatolickiej. Na tej drodze dowiedziały się o całej sprawie władze administracyjne i sądowe.

Cała ta sprawa nie zasługiwałaby może na tak szerokie omówienie, ale jest ona wymownym, aczkolwiek groteskowym nieco przykładem faktycznego istnienia proaustriackich nastrojów nawet wśród najniższych warstw ludności katolickiej, a także dowodem tego, że opinia niekatolicka uznawała w niej poważną siłę polityczną; trzeba przy tym zaznaczyć, że była to również opinia niższych grup społecznych.

Pogłoski o organizowaniu przez katolicką hierarchię kościelną zbiórek pieniężnych dla armii austriackiej pojawiały się w różnych miejscach

²⁶ Ministerstwo Spraw Zagranicznych do nadprezydenta we Wrocławiu, 24 VI 1866, WAP Wrocław, Rep. 200, Acc. 54/16, nr 2698.

²⁷ Sprawozdanie landrata gurowskiego, 20 VII 1866, WAP Wrocław, Rep. 200, Acc. 54/16, nr 2698.

zwłaszcza Dolnego Śląska. Gdziekolwiek, jak np. we Wrocławiu, miały one charakter demonstracji politycznych przeciw katolikom. W ogóle sprawa ta dowodzi, że klerykalnej opinii politycznej na Śląsku przeciwdziałała inna, niekatolicka opinia. Nie powstała ona jednak jako przeciwstawienie opinii klerykalnej, lecz istniała niezależnie czy obok niej jako kierunek reprezentujący określone idee polityczne; w chwili jednak, gdy przeciwstawiała się opinii klerykalnej — co zaznaczyło się w 1866 r. szczególnie wyraźnie — sama nabrała pewnych cech wyznaniowych. Być może, cechy te tkwiły w niej mimo to. Omówienie jej jako politycznej antytezy w stosunku do politycznej opinii katolickiej jest bezwzględnie konieczne — w miarę, jak na to pozwalają źródła — w celu lepszego zrozumienia i wyjaśnienia tej ostatniej.

Ciekawe fakty przejawiania się antykatolickiej opinii podają „Breslauer Hausblätter“. W jednym z numerów zamieszczają one anonimowy list pełen antykatolickich pogrózek sformułowanych w tonie bardzo ostrym, nawet gwałtownym²⁸. Pismo potępiło ten list, zawarte w nim oskarżające fakty uznając za kłamstwo. Dla naszych rozważań ciekawsza jest sama jego wymowa. Rzecz charakterystyczna, zwrócony jest on nie przeciw katolicyzmowi jako takiemu, lecz przeciw jego określonej tendencji politycznej — austrofilstwu. Tendencję tę jednak anonimowy autor łączy z katolicyzmem. Dla niego te dwa pojęcia: katolicyzm i austrofilstwo, są nierozdzielne. I jeszcze jedna uwaga: potępienie wyznaniowego austrofilstwa nie zostało sformułowane ze stanowiska wyznaniowego, ale czysto politycznego, ze stanowiska pruskiej racji państwowej.

Te same „Breslauer Hausblätter“ w innym numerze komunikowały: „Przysyłane ostatnio do ... biskupa-księcia listy anonimowe muszą być traktowane jako rezultat ciągłego podszuczowania ludności przeciw katolikom, a mianowicie przeciw katolickiemu duchowieństwu“²⁹. W końcu maja opinia publiczna we Wrocławiu poruszona była wiadomością o złożeniu rzekomo przez kurie 8 milionów talarów na rzecz Austrii³⁰. Dość zabawny fakt zdarzył się w Gliwicach: w kościele ksiądz w czasie kazania posłużył się cytatem z ewangelii: „Oddajcie co cesarskie cesarzowi...“, Jeden z zagorzałych patriotów — jak relacjonują „Breslauer Hausblätter“ — zrozumiał, że chodzi tu o cesarza austriackiego, i zaraz pośpieszył zameldować o tym w urzędzie policji³¹. Wygląda to trochę groteskowo, ale jest bardzo wymownym dowodem, jak silne były antykatolickie nastroje na Śląsku. Dane z prasy nie są jedynymi informacjami na ten temat.

²⁸ „Breslauer Hausblätter“, 7 VII 1866, s. 429, *Vermischte Nachrichten*.

²⁹ *Ibid.*

³⁰ J. W i c k, *Aus meinem Leben*, 1895, s. 24.

³¹ „Breslauer Hausblätter“, 15 VIII 1866, s. 519.

Ciekawe fakty ilustrujące charakter i rozmiary opinii antyklerykalnej podają również źródła archiwalne mimo swej fragmentaryczności.

Biskup wrocławski zwracał na nie uwagę w piśmie do nadprezydenta z 12 VI 1866 r.³² Warto zwrócić uwagę na dwa momenty tego pisma: stwierdzenie, że nastroje antyklerykalne obejmują cały Śląsk oraz że są rozpowszechnione wśród wszystkich grup społecznych. W stwierdzeniu tym nie ma przesady. W liście do królowej Augusty z 8 VI 1866 r. Förster z ubolewaniem podkreślał również bardzo mocno fakt szerzenia się na Śląsku nastrojów antyklerykalnych³³. Zwracali na nie uwagę również katolicy wrocławscy w piśmie do władz administracyjnych w lipcu 1866 r.³⁴ Rzecz charakterystyczna, że w liście tym autorzy uważają wystąpienia antykatolickie za przedsięwzięcia planowe, a zatem organizowane i przygotowywane przez pewne koła opinii publicznej. Na Podgórzu i w pow. lwóweckim, jak donosiły „Breslauer Hausblätter“, „w perfidny sposób szerzą się najbardziej niegodziwe podejrzenia i najzłośliwsze oszczerstwa przeciw katolickiemu duchowieństwu, nauczycielom i osobom świeckim“³⁵. Sąd powiatowy w Trzebnicy skazał zagrodnika Augusta Schöna na 14 dni aresztu pod zarzutem rzucanych oszczerstw przeciw katolikom. W uzasadnieniu wyroku stwierdzono, że Schön, będąc we Wrocławiu, opowiadał jednemu małżeństwu, również zagrodnikom, iż biskup wrocławski posłał cesarzowi austriackiemu 3 miliony talarów, oraz mówił do pewnego koszykarza, że „biskupowi we Wrocławiu życie już nie jest miłe, gdyż widzi, że sprawa kiepsko się przedstawia“³⁶. Jedna jeszcze informacja źródłowa w tej sprawie zasługuje na uwagę. Jest to fragment sprawozdania nadprezydenta wrocławskiego, przekazanego ministrowi Mühlerowi w Berlinie, o nastrojach antyklerykalnych na Śląsku³⁷. W sprawozdaniu tym zasługuje na uwagę wyraźne przeciwstawienie opinii klerykalnej i opinii protestanckiej. Ten konflikt dwóch odłamów opinii traktuje on jako całkiem wyznaniowy. Co więcej, przedstawia sprawę tak, jak gdyby tendencje polityczne tych dwóch odłamów opinii politycznej były rezultatem konfliktu wyznaniowego czy też — powiedzmy ostrożnie — różnicy wyznaniowej. Co odgrywało rolę

³² Förster do nadprezydenta we Wrocławiu, 12 VI 1866, WAP Wrocław, Rep. 200, Acc. 54/16, nr 2698.

³³ Förster do Augusty, 8 VI 1866, Archiwum Archidiecezjalne we Wrocławiu, Akta biskupów, *Kriegsjahr 1866*, I A 22 a 22.

³⁴ Korzystałem z odpisu, który na końcu zawiera uwagę: „Eine grosse Anzahl katholischer Bürger“. Na samym wstępie pismo żąda: „Notgedrungene Abwehr“, WAP Wrocław, Rep. 200, Acc. 54/16, nr 2698.

³⁵ „Breslauer Hausblätter“, 21 VII 1866, s. 463.

³⁶ Protokół sądowy, 6 IX 1866, WAP Wrocław, Rep. 200, Acc. 54/16, nr 2698.

³⁷ Nadprezydent we Wrocławiu do ministra Mühlera, 21 VIII 1866, WAP Wrocław, Rep. 200, Acc. 54/16, nr 2698.

pierwszorzędną w tym konflikcie, interes polityczny czy wyznaniowy — rozstrzygnięcie tego problemu jest dla istoty zagadnienia nieodzowne. W każdym razie przedmiotem tego konfliktu były sprawy polityczne, chodziło bowiem o dylemat, po której stronie opowiedzieć się, po stronie Austrii czy Prus. Zajęcie jednego z tych stanowisk określało przynależność do jednego z tych dwóch przeciwstawnych sobie odłamów opinii publicznej. Że opowiedzenie się po stronie pruskiej czy austriackiej łączyło się z określoną orientacją wyznaniową, nie decydowało o wyznaniowym charakterze konfliktu, o wyznaniowej jego istocie. Chodziło tylko o konkretny cel polityczny, a raczej o możliwość jego realizacji w imię, oczywiście, założeń pewnego wyznania jako instytucji, jako organizacji. Stąd pozory, że konflikt ma charakter wyznaniowy. Kiedy jednak przestają istnieć polityczne przesłanki konfliktu, przesłanki wyznaniowe nie są w stanie przedłużyć go, utrzymać jego istnienia. Pewnie, że niechęci wyznaniowe mogły potencjalnie istnieć w opinii publicznej i dopiero sprawy polityczne wydobyły je niejako na wierzch, ożywiły i nadały konfliktowi zabarwienie wyznaniowe. Jeżeli wspomniany Schön, protestant, wymyślał pod adresem biskupa wrocławskiego, to czynił to przede wszystkim dlatego, że widział w nim austrofila, co z kolei godziło w jego pojęcie określonej, reprezentowanej przez niego racji wyznaniowej, związanej politycznie z Prusami. Ponieważ polityczna racja wyznaniowa biskupa była związana z Austrią, w danej chwili wrogiem Prus, Schön potępiał biskupa zarówno jako austrofila, jak też katolika. Oczywiście, niecała opinia antykatolicka uznawała te „propruskie racje wyznaniowe“ — jeśli wolno użyć takiego wyrażenia. Do niej należała opinia liberalna przede wszystkim. Ale i inny odłam tej opinii uznający polityczno-wyznaniowe względy nie był bez znaczenia. Cała antyklerykalna opinia publiczna nie ograniczała się tylko do słownych czy pisemnych enuncjacji antykatolickich; z jej strony dochodziło także do publicznych demonstracji, a nawet incydentów skierowanych przeciw katolikom.

„Breslauer Hausblätter“ informowały m. in.: „12 lipca po południu, kiedy ksiądz biskup przechodził ulicą Urszulanek, pewna kobieta siedząca w bramie z dziećmi odważyła się Jego Wysokość przechodzącego obok obrzucić najbardziej pospolitymi obelgami, których tu nie śmiemy dosłownie przytaczać, jak też powtórzyła stare kłamstwo o subwencjach dla Austrii“³⁸.

Przechodzącej jedną z ulic Zgorzelca zakonnicy jakiś osobnik groził w sposób niewybredny: „Poczekaj, wkrótce będzie koniec z twoim łajdactwem [Luderei]“³⁹. Dwóch oficerów piechoty w dniu 3 lipca w jed-

³⁸ „Breslauer Hausblätter“, 18 VIII 1866, nr 57, s. 455, *Vermischte Nachrichten*.

³⁹ *Ibid.*

nym z hoteli wrocławskich publicznie pozwalało sobie na pogróżki pod adresem księży katolickich. Oświadczyli oni: „Byłoby dobrze ukrzyżować duchownych katolików albo raczej — ponieważ to zbyt długa egzekucja — powiesić ich“⁴⁰.

Zarówno księży, jak i świeccy katolicy wnosili skargi i zażalenia do władz przeciw tym incydentom, prosząc o przeciwdziałanie im, o obronę przed nimi i ukaranie winnych. Nieliczne spośród tych skarg podają całe listy antykatolickich incydentów. Np. niejaki ksiądz dr Heine, w sutannie, został na otwartej ulicy we Wrocławiu napadnięty i obrzucony obelgami. Innego z księży, przechodzącego przez Ritterplatz, również we Wrocławiu, systematycznie obruczano — idąc za nim — różnymi kalumniami, tak iż musiał się schronić do gmachu jednego z urzędów. W nie dającej się zidentyfikować miejscowości 11 i 12 czerwca napadnięto na trzy sklepy prowadzone przez katolików i zdemolowano je, a także powybijano szyby w budynku szkoły katolickiej⁴¹.

W znanych źródłach nie można stwierdzić faktu, by przeciw opinii katolickiej występował katolik. Wszędzie, gdzie dało się to ustalić, antykatolicką opinię reprezentowali protestanci. Mogłoby to wskazywać, że czynnik wyznaniowy posiadał swoje znaczenie w tym, jak go nazwałem, konflikcie dwóch odłamów opinii publicznej.

Społeczne zdeterminowanie antykatolickiej opinii nastęrcza olbrzymie trudności. Dostępne źródła zawierają tak niesłychanie skąpe informacje na ten temat, że trudno na ich podstawie wysuwać uogólniające wnioski o bezspornej wartości. Antykatolicka opinia była reprezentowana w rozmaitych środowiskach społecznych: wśród kupców, właścicieli warsztatów, rzemieślników, chłopów, robotników, inteligencji, urzędników. Np. jeden z robotników fabrycznych w Świdnicy donosił władzom policyjnym o szpiegostwie na rzecz Austrii ze strony tamtejszego pastora ewangelickiego, byłego katolickiego duchownego w Austrii⁴². Biskup wrocławski we wspomnianym już memorandum do nadprezydenta utrzymywał, że incydenty antykatolickie inspirowane są przez ludzi „z salonów i z biur“. Na myśli ma zatem bogate mieszczaństwo i biurokrację. O incydenty antykatolickie posądza się także oficerów. Są wśród nich także nauczyciele, nie brak też chłopów, których reprezentuje wspomniany zagrodnik Schön. Ludzie, przed którymi się on zwierzał ze swoich politycznych niechęci, byli również chłopami. Przeciw Dierschkemu zeznawali kupcy-kramarze.

⁴⁰ *Ibid.*, 7 VII 1866, s. 425, *An alle christliche Leute*.

⁴¹ Pismo J. Wicka do nadprezydium, 15 VII 1866. Pismo podpisane przez 107 katolików Wrocławia do nadprezydenta, 7 VII 1866, WAP Wrocław, Rep. 200, Acc. 54/16, nr 2698.

⁴² Protokół, 20 VII 1866, WAP Wrocław, Rep. 200, Acc. 54/16, nr 2698.

Zeznania obciążające księdza Klosego, podejrzanego o organizowanie składek pieniężnych na rzecz Austrii, składali m. in.: chłop, nauczyciel, urzędnik dominialny, urzędnik policyjny, urzędnik sądowy. Wszyscy byli ewangelikami.

Również poważne trudności źródłowe nastęrcza ustalenie, jaki był zasięg oddziaływania, jakie były rozmiary tej opinii w ogólności, a zwłaszcza w poszczególnych grupach społecznych. Jest to zagadnienie jeszcze trudniejsze od poprzedniego. Jeden ze świadków zeznających przeciw księdzu Klosemu zeznał, że pogłoski na ten temat są powszechne w całej okolicy⁴³. Inny ze świadków zeznał, że pogłoski te rozszerzają się i przybierają coraz większe rozmiary. W cytowanym już piśmie do nadprezydenta biskup wrocławski stwierdzał, że oszczerstwa przeciw klerowi katolickiemu na Śląsku rozszerzane są przez wszystkie warstwy ludności.

Jest rzeczą absolutnie pewną, że czynnikiem inspirującym w opinii antyklerykalnej była liberalna prasa; ataki przeciw politycznej opinii katolickiej były z jej strony tym łatwiejsze w 1866 r., że porzuciła ona niejako w jednej chwili swe opozycyjne stanowisko wobec rządu pruskiego i zaczęła go popierać całą siłą swoich politycznych wpływów. Wydaje się jednak, że jeżeli ten kierunek jej oddziaływania i inspiracji politycznej dotarł do niższych grup ludności, zwłaszcza chłopów, rzemieślników wiejskich i małomiejskich, uległ pewnemu wykrzywieniu i zniekształceniu w tym sensie, że tracił poważną, właściwie większą część swojej treści politycznej, a przybierał charakter polityczno-wyznaniowego zjawiska. Elementy polityczne, nawet te, które docierały do masowego i biernego reprezentanta tej opinii, ulegały uproszczeniu i zelementaryzowaniu — jeśli wolno użyć takiego wyrażenia. Wyrazem tego było występowanie tej części opinii antyklerykalnej przeciw katolikom jako austrofilom, jeśli pominąć bardzo różnorodną formę tych wystąpień. Polityczna ich treść była elementarna i uboga. Ale stanowiła ona siłę pierwszorzędnej wagi. Była to jednak bierna siła i dlatego rozporządzali nią ci, którzy ją inspirowali: przede wszystkim liberałowie.

Z największą siłą i w największych rozmiarach antykatolicka opinia przejawiała się w czerwcu i lipcu, a więc w okresie największego nasilenia walk na frontach. Bitwa pod Sadową nie stanowi dla tego zjawiska jakiegoś przełomu. Zarówno przed, jak i po bitwie opinia ta przejawiała się z niesłabnącą siłą. Wskazywałoby to, że przed bitwą pod Sadową obawiała się ona zwycięstwa Austrii i wszelkich płynących stąd konsekwencji, po bitwie zaś utrzymywała się nadal jako forma odwetu za poprzednią obawę przed groźącym, aczkolwiek minionym już niebezpieczeństwem, jako tendencja w kierunku całkowitego zgębienia przeciwnika o zawiedzionych nadziejach politycznych. Ze znanych źródeł odnosi się wrażenie, że

⁴³ *Ibid.*

opinia antykatolicka przejawiała się często w sposób bardzo gwałtowny, namiętny, że stanowiła ona siłę polityczną dużej wagi.

W porównaniu z antykatolicką opinią opinia katolicka była o wiele słabsza. Poza klerem reprezentowały ją wszystkie warstwy katolickiej ludności. Pod tym względem istnieje zupełne podobieństwo do opinii antyklerykalnej. Wystarczy wspomnieć na tym miejscu o omawianych wyżej wpływach księży katolickich wśród chłopów, by stwierdzić — nie bez pewnej dozy hipotetyczności — że nawet do nich docierała i przez nich była reprezentowana polityczna opinia katolicka. Ciekawych danych do kwestii zasięgu opinii klerykalnej wśród poszczególnych grup ludności dostarcza wspomniane już pismo katolików wrocławskich do nadprezydenta we Wrocławiu z prośbą o przeciwdziałanie incydentom antykatolickim. Pismo to zostało podpisane przez 107 katolików wrocławskich; zdecydowaną większość wśród nich stanowią rzemieślnicy, poważna grupa to drobni kupcy, właściciele piekarni, restauracji, mniej jest właściciele kamienic, jest kilku nauczycieli, szereg drobnych urzędników, kilku urzędników kurii wrocławskiej i katedry. Rzecz charakterystyczna, nie ma wśród nich przedstawicieli wielkiej burżuazji, a także najuboższych warstw ludności. Z punktu widzenia zawodowego cała ta 107-osobowa grupa przedstawia się dość mozaikowato.

Liczba katolików na Śląsku, zwłaszcza na Dolnym, w porównaniu z ewangelikami była daleko mniejsza, co obok innych czynników decydowało, że katolicka opinia publiczna była o wiele słabsza w porównaniu z antykatolicką opinią. Tę jej słabość powiększał sam sposób zachowania się, jej postawa, sposób działania z jej strony. Niewątpliwie krępującą dla jej zachowania się okolicznością był fakt, że działała w państwie pruskim, ale z drugiej strony stwierdzić trzeba, że zasadę legalności podkreślała ona w sposób zbyt przesadny. Na wystąpienia, incydenty antykatolickie opinia katolicka odpowiadała prośbami i żądaniem skierowanymi do władz, żądając położenia im kresu i ukarania winnych. Katolicy wrocławscy prosili nadprezydenta wrocławskiego o „opublikowanie w urzędowych i powiatowych dziennikach ostrzeżenia przeciw dalszemu rozszerzaniu bezpodstawnych podejrzeń ewentualnie zamieszczenie naszego protestu oraz o obronę nas przez odpowiednią instrukcję do Jego Wysokości organów administracyjnych...“⁴⁴ Z takimi i tym podobnymi żądaniem do władz wystąpiła kuria wrocławska oraz „Breslauer Hausblätter“, z tą różnicą, że były one sformułowane w sposób bardziej kategoryczny. Biskup Förster w liście do królowej Augusty pisał w tonie stanowczym: „w związku z obecnymi wypadkami staję w obronie kleru mojej diecezji i twierdzą ... ze spokojnym sercem: jest on wolny od wszelkiej winy“. Wprawdzie Förster przyznawał, że mogły się zdarzyć wypadki „niemądre-

⁴⁴ Zob. przyp. 41.

go działania“ wśród księży, ale stanowczo zaprzeczał, jakoby księży sympatyzowali z Austrią, potępiał ostro enuncjacje „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ i „Kreuzzeitung“, które wojnie 1866 r. przypisywały charakter wojny religijnej. Wszystkie te stanowcze stwierdzenia biskupa miały wszędzie na celu jedynie nakłonienie władz pruskich, by wzięły w obronę katolików przed atakami ze strony protestantów, by położyły kres dokonywanym przez nich incydentom antykatolickim. Förster odnosił się z sympatią do Austrii, a w każdym razie niechętnie odnosił się do Prus jako państwa protestanckiego⁴⁵.

Sympatie jednak proaustriackie i antypatie polityczne wobec Prus w 1866 r. ze strony wyższych i bardziej wpływowych sfer opinii klerykalnej objawiały się jako bierne, nie objawiane na zewnątrz tendencje, w jakiś absolutny sposób zakonspirowane. Dla przeciwnych jej sfer opinii publicznej tendencje te były wyczuwalne, i to tym łatwiej, że wśród niższych grup opinii klerykalnej znajdowały zupełnie wyraźny zewnętrzny wyraz. Od tych zewnętrznych objawów sympatii i antypatii politycznych wyższe sfery opinii klerykalnej odwracały się. Wprawdzie nie potępiały ich, ale też nie udzielały im swego poparcia.

Zarówno rozmiarami, jak też aktywnością oraz różnorodnością działania opinia antyklerykalna posiadała ogromną przewagę nad opinią klerykalną, dominowała nad nią. Wynika stąd problem, czy opinia antyklerykalna była tylko rezultatem istnienia nastrojów klerykalnych jako jej przeciwstawienie, czy też była zjawiskiem samodzielnym. Najważniejszą jej część stanowiła opinia liberalna, której samodzielność jest zupełnie oczywista i nie ma potrzeby jej dowodzić. Ale opinia liberalna stanowiła tylko część opinii antykatolickiej. Pozostała jej część przejawiała się wyłącznie lub prawie wyłącznie jako antyklerykalne zjawisko. Mimo to, jak się zdaje, i ta jej część była w dużym stopniu samodzielnym zjawiskiem politycznym. Jej niechęć do katolików na Śląsku z pewnością wyrażała niechęć do katolickiej Austrii, a to stanowiło wyraz jej własnego, samodzielnego stanowiska politycznego.

W związku z tym pozostaje jeszcze zagadnienie różnicy wyznaniowej. Zaznaczała się ona, jak się zdaje, wyraźnie wśród niższych warstw społecznych. Wprawdzie te różnice wyznaniowe nie przejawiały się może tak wyraźnie w praktyce życia społecznego jako samodzielne wyznaniowe zjawisko, potęgowały się jednak, gdy łączyły się z innymi sprawami o świeckim zupełnie charakterze; w r. 1866 zaznaczyło się to szczególnie wyraźnie, gdyż różnica wyznaniowa pokrywała się z różnicą w orientacjach politycznych, różnica wyznaniowa w dużym stopniu te orientacje polityczne określała. Wynikałoby z tego, że jeżeli np. „Breslauer Hausblätter“ czy

⁴⁵ Förster do królowej Augusty, 8 VI 1866, Archiwum Archidiecezjalne we Wrocławiu, Akta biskupów, *Kriegsjahr 1866*, I A 22 a 22.

nawet późniejszy „Katolik“ Miarki określają swego politycznego przeciwnika mianem ewangelika czy protestanta, nie jest to tak nieuzasadnione, jakby się mogło wydawać. Oczywiście, nie jest to całkowicie słuszne i całkowicie uzasadnione już choćby z tego względu, że przeciwnikami opinii klerykalnej byli liberałowie.

Stanowisko biurokracji pruskiej zarówno wobec opinii klerykalnej, jak też antyklerykalnej było mimo swej jednoznaczności dość skomplikowane. Jednoznaczność ta zaznaczała się w jej konsekwentnej subiektywnie dążności do obrony pruskiej racji stanu. Logiczną konsekwencją takiego stanowiska powinno być zwalczanie opinii klerykalnej. Problem ulegał skomplikowaniu wskutek tego, że stanowisko polityczne biurokracji pruskiej określało nie tylko proste, subiektywnie pozytywne nastawienie do Prus, ale także jej biurokratyczne zadanie łagodzenia społecznych konfliktów, obowiązek obrony i karania drugich z nakazu litery prawa. Właśnie dlatego biurokracja pruska była przeciwna antypruskim tendencjom klerykalnym, ale też zwalczała w równej mierze wystąpienia antyklerykalne. Było to podyktowane nie tylko przepisami prawnymi, ale także dążnością do zapobiegania wszelkim społecznym fermentom, obawą przed ich rozszerzaniem się do rozmiarów, których nie mógłby opanować biurokratyczny aparat. Właśnie dlatego biurokracja starała się podkreślać „patriotyczną“ postawę ludności wszędzie tam, gdzie istniały po temu choćby skromne przesłanki ⁴⁶.

Przy rozpatrywaniu problemu stosunku biurokracji pruskiej do klerykalnej opinii na Śląsku trzeba przede wszystkim odpowiedzieć na pytanie: czym była ta opinia w przekonaniu pruskiej biurokracji, co ona wiedziała o jej proaustriackich sympatiach i jak je oceniała. Z góry można powiedzieć, że informacje, jakimi dysponowała w tej sprawie, były bardzo skąpe, niejasne i niepewne. Opierała się bowiem na pogłoskach, podejrzeniach, nie bardzo pewnych doniesieniach itp. Typowym tego przykładem jest szeroko rozpowszechnione podejrzenie kleru katolickiego o organizowanie składek pieniężnych na rzecz Austrii. Wyższe zwłaszcza sfery biurokracji pruskiej doskonale zdawały sobie sprawę, że wiele podejrzeń politycznych pod adresem kleru katolickiego jest nieuzasadnionych, mimo to panowało wśród nich przekonanie o niechętnym jego nastawieniu do Prus, o jego sympatiach do Austrii. Landrat dzierzoniowski w sposób kategoryczny uznał za nieuzasadnione doniesienia przeciw nielojalności jednego z księży katolickich, dodał jednak przy tym, „że wśród katolików w ogóle nie panują dobre nastroje“ ⁴⁷. Zupełnie analogicznie brzmi raport landrata

⁴⁶ Nadprezydium we Wrocławiu do ministra spraw wewnętrznych, Eulenburga, 13 V 1866, WAP Wrocław, Rep. 200, Acc. 54/16, nr 2698.

⁴⁷ Landrat w Dzierżoniowie — raport, 24 V 1866, WAP Wrocław, Rep. 200, Acc. 54/16, nr 2698.

w Nowej Rudzie, który precyzując doniesienia skierowane przeciw księdzu Ardeltowi, zaprzeczał, jakoby jego proaustriackie wynurzenia miały faktycznie miejsce, twierdził jednak stanowczo, że Ardelt reprezentuje antypruskie stanowisko⁴⁸.

Dla pruskiej biurokracji na Śląsku opinia klerykalna stanowiła potencjalną raczej siłę polityczną, będącą w stanie w jakiś decydujący sposób zaangażować się w ścieraniu się różnych tendencji politycznych w momencie dla tej opinii najbardziej dogodnym. Możliwość przekształcenia się tej siły potencjalnej w aktywny czynnik polityczny była dla biurokracji pruskiej tylko ewentualnością, której obawiała się w każdej chwili. I jeżeli działała ona przeciw niej, to tylko jako przeciw ewentualnej sile, jakkolwiek w jej przekonaniu poważnej, istotnej. Z tego punktu widzenia pewne objawy walki z opinią klerykalną ze strony władz pruskich miały charakter prewencyjny, zapobiegawczy. Stanowisko to określało w sposób bardzo istotny metody walki z opinią klerykalną.

U podstaw tych metod leżały dwie zasady: energiczne i szybkie likwidowanie oczywistych przejawów proaustriackiej i antypruskiej opinii klerykalnej wszędzie tam, gdziekolwiek mogła się ona pojawić, oraz dążenie do tego, by z przejawów politycznego klerykalizmu nie czynić rozgłosu, nie rozpowszechniać ich i nie stwarzać z nich zjawiska o powszechnym zasięgu i większym politycznym znaczeniu. Wyrazem tej podwójnej taktyki było szpiegowanie podejrzanych księży, gromadzenie przeciw nim dowodów obciążających, w wypadkach zaś bardziej oczywistych wszczynanie otwartego postępowania dowodowego. Decydowano się jednak na to tylko w ostateczności i postępowano przy tym z największą ostrożnością. Jeżeli w trakcie postępowania dowodowego można było przekonać się, że oskarżony zostanie uwolniony, starano się zawczasu postępowanie umorzyć. Miało to na celu nienaruszanie powagi i autorytetu władz, a także niedopuszczanie do rozszerzania się przekonania, że władze występują przeciw katolicyzmowi. Wymownym tego przykładem jest wypowiedź ministra Mühlera w sprawie księdza Dierschkego, a także nadprezydenta Schleinitza; ten ostatni stwierdzał, że z punktu widzenia interesu państwowego tylko wtedy uważa za pożądane wniesienie oskarżenia przeciw Dierschkemu, jeżeli istnieje pewność wyroku skazującego⁴⁹.

Wysoka ocena opinii klerykalnej przez władze pruskie na Śląsku nawet jako potencjalnej siły wpływała z oceny działalności czasopism katolickich: „Schlesisches Kirchenblatt“, a przede wszystkim „Breslauer

⁴⁸ Raport, 13 V 1866; zob. przyp. 20.

⁴⁹ Mühler do Schleinitza, 13 II 1867; Nadprezydium we Wrocławiu do landrata w Jaworze 16 II 1867, WAP Wrocław, Rep. 200, Acc. 54/16, nr 2698.

Hausblätter“. Pisma te w przekonaniu władz przyczyniły się w wybitnym stopniu do wzniesienia fermentu przez szerzenie wyznaniowego konfliktu⁵⁰. Prezydent policji we Wrocławiu stwierdzał, że „Breslauer` Hausblätter“ „od początku konfliktu z Austrią nie zamieściły niczego przyjaznego i lojalnego Prusom i przyczyniły się w wysokim stopniu do zakłócenia wyznaniowego spokoju“⁵¹. Warto podkreślić, iż w wypowiedziach tego typu moment wyznaniowy bardzo wyraźnie łączy ich autorowie z tendencją polityczną. Dowodzi to, że władze pruskie czynniki te traktowały w ścisłej ze sobą łączności.

Wysoka aktywność polityczna, zwłaszcza ze strony „Breslauer Hausblätter“, stwarzała wśród władz pruskich przekonanie, że w całej rozciągłości rozbudzona opinia klerykalna może stać się trudnym do opanowania zjawiskiem. Dlatego władze pruskie nie tylko starały się nie drażnić jej ze swej strony — o ile było to z jej stanowiska możliwe — ale też broniły katolików przed atakami ze strony antykatolickiej opinii. Sprawcy incydentów antykatolickich byli dość energicznie ujmowani i karani przez sądy pruskie. Energiczniejsze kroki władz pruskich w tym kierunku rozpoczęły się zwłaszcza po wniesieniu skarg i zażaleń w tej sprawie przez kurię wrocławską oraz wrocławskich katolików. Zwrócenie się o obronę do władz pruskich było przez nie uznane za dowód legalności i lojalności. Było to dla władz pruskich tym wygodniejsze, że opinia klerykalna, oddając się pod ich obronę, w tym mniejszym stopniu mogła występować wobec nich jako samodzielna siła polityczna.

Wspomniana wyżej praktyka umarzania przez władze pruskie spraw przeciw katolikom była podyktowana nie tylko względami powagi i aurytetytu rządów pruskich oraz dbałością o to, by ruch klerykalny nie stał się zjawiskiem o szerszym znaczeniu politycznym, miało to na celu także wytworzenie wśród antyklerykalnej opinii przekonania, że jej wystąpienia przeciw katolikom są bezpodstawne. Wystąpienia te władze pruskie traktowały na równi z politycznymi wystąpieniami katolickimi, z tą różnicą, że zwalczały je energiczniej, gdyż przybierały one szersze rozmiary⁵². Te ogólne tendencje władz pruskich w sposób bardzo przejrzysty charakteryzuje pismo Prowincjonalnego Kolegium Szkolnego we Wrocławiu do kierownik szkoły w Olesnie, w którym potępia się antykatolickie wystąpienia jednego z tamtejszych nauczycieli na łamach miejscowego czaso-

⁵⁰ Schleinitz do Mühlera, 21 VIII 1866, WAP Wrocław, Rep. 200, Acc. 54/16, nr 2698.

⁵¹ Prezydent policji we Wrocławiu do Schleinitza, 19 VII 1866, WAP Wrocław, Rep. 200, Acc. 54/16, nr 2698.

⁵² Okólnik nadprezydenta we Wrocławiu, 23 VII 1866; pisma prokuratury w Brzegu, 28 VII 1866; wyrok przeciw Augustowi Schön, 6 IX 1866, WAP Wrocław, Rep. 200, Acc. 54/16, nr 2698.

pisma⁵³. W podobnym sensie wypowiadał się nadprezydent wrocławski, który stwierdzał, że „tym energiczniej należy w moim przekonaniu przeciwdziałać rozszerzaniu bezpodstawnych podejrzeń przeciw duchowieństwu katolickiemu, iż rozmaitego rodzaju oskarżenia podnoszone przeciw jego patriotyzmowi są całkowicie wzięte z powietrza...”⁵⁴ Na innym miejscu nadprezydent wrocławski precyzuje ściślej tę swoją myśl. Omawiając proaustriackie nastroje wśród kleru katolickiego na Śląsku stwierdza, „że ten i ów kapłan katolicki może w rzeczywistości myśleć w ten sposób, ale nie objawia się to publicznie i dlatego nie ma powodu wysuwać podejrzeń politycznych pod ich adresem”⁵⁵. Podobne wypowiedzi władz pruskich nie należą do odosobnionych. Są one świadectwem traktowania przez nie opinii antyklerykalnej jako czynnika zwiększającego ferment społeczny. Dlatego tym energiczniej przeciw nim występowały. Ogólnie zatem można powiedzieć, że władze pruskie, występując przeciw wystąpieniom antykatolickim w obronie katolików, a zwłaszcza katolickiego duchowieństwa, przeciwdziałały przez to przekształceniu się katolickiej opinii w większą, bardziej wpływową siłę polityczną. Opinia katolicka, starając się zawsze być legalną i lojalną, ułatwiła przez to władzom pruskim ich zadanie. Tę lojalność i legalność oraz wierność dla króla i rządu pruskiego ze strony katolików na Śląsku podkreślał zwłaszcza biskup wrocławski, zwracając się do nadprezydenta z prośbą i żądaniem przeciwdziałania wystąpieniom i incydentom antykatolickim. Trzeba jednak podkreślić, że było to tylko taktycznym argumentem, obliczonym na poparcie własnego żądania, nie oznaczało wcale szczerego, politycznego wyznania wiary, jakkolwiek biskup nie bez dumy podkreśla wystąpienia przeciw niemu ze strony austriackiej, a zwłaszcza wiedeńskiej prasy. Dowodzi tego także ocena „Breslauer Hausblätter“ dana przez biskupa, która różniła się od oceny władz pruskich, pełnej podejrzeń i zastrzeżeń politycznych. Biskup natomiast w swoim memorandum podkreślał, że „Dr Wick, redaktor »Breslauer Hausblätter«, jest równie wiernym sługą państwa, jak i Kościoła. W jednym i drugim wypadku występuje on po stronie prawa i prawdy w sposób otwarty i uczciwy, jakkolwiek nieco ostry”⁵⁶.

⁵³ Pismo *Königl. Provinzial Schul-Kollegium*, 8 X 1866, WAP Wrocław, Rep. 200, Acc. 54/16, nr 2698.

⁵⁴ Nadprezydent wrocławski do 6. komendy żandarmerii we Wrocławiu, 20 VI 1866, WAP Wrocław, Rep. 200, Acc. 54/16, nr 2698.

⁵⁵ Nadprezydent wrocławski do biskupa Mühlera, 21 VIII 1866, WAP Wrocław, Rep. 200, Acc. 54/16, nr 2698.

⁵⁶ Memorandum biskupa wrocławskiego do nadprezydenta we Wrocławiu, 14 VII 1866, WAP Wrocław, Rep. 200, Acc. 54/16, nr 2698.

WACŁAW KORTA

W SPRAWIE GOSPODARKI WIELKIEJ WŁASNOŚCI CYSTERSKIEJ NA DOLNYM ŚLĄSKU W XIII WIEKU

(Na marginesie pracy S. Trawkowskiego, *Gospodarka wielkiej własności cysterskiej na Dolnym Śląsku w XIII w.*, Warszawa 1959)

Ostatnimi czasy ukazało się kilka prac poświęconych majątkom i gospodarce klasztorów cysterskich na Śląsku¹. Nic dziwnego. Bogate ich pierwotne uposażenie, obfitość zachowanych danych źródłowych, wreszcie bogactwo szczegółów mówiących o systemie gospodarowania przez mnichów ofiarowanymi im dobrami, wszystko to sprawiało, że obraz gospodarki klasztornej, jako typowej dla stosunków śląskich, a pośrednio i dla reszty Polski wcześniejszego średniowiecza, rysował się w nich szczególnie wyraziście. Obecna praca doc. dra E. Trawkowskiego jest swego rodzaju zajęciem stanowiska wobec dotychczasowych wyników literatury przedmiotu, a zarazem pierwszą próbą ogólnych poglądów i wniosków. Szerokie jej omówienie, analizowanie punkt po punkcie poszczególnych wypowiedzi Autora byłoby, oczywiście, równoznaczne z napisaniem nowej na ten sam temat pracy. Stąd w uwagach poniższych ograniczyć się jestem zmuszony jedynie do punktów istotnych, najważniejszych, w których nie zgadzam się z Autorem. Nie chcę też poświęcać zasadniczo uwagi sprawom drugorzędnym, choć i one niekiedy rzutują silnie na całą postawę i tezę Autora.

A więc np. już sam tytuł niezupełnie odpowiada treści książki, która ogranicza się w swej treści do badań jedynie nad dwoma klasztorami cysterskimi na Śląsku (Lubiąż i Henryków). Co więcej, Autor w swym studium skupia uwagę prawie wyłącznie na jednej z form działalności gospodarczej, gospodarce własnej, folwarcznej. Nie interesuje się natomiast prawie zupełnie gospodarką czynszową, choć — jak sam stwier-

¹ H. Dąbrowski, *Uformowanie się wielkiej własności feudalnej klasztoru cystersów w Henrykowie* (Roczniki Historyczne, 1956, s. 109—145); Z. Wielgosz, *Początki wielkiej własności klasztoru cystersów w Lubiążu* (ibid., 1955/56, s. 61—126).

dza — odgrywała ona w gospodarce Lubiąża i Henrykowa rolę niemałą. Pozwolę sobie dodać, czego nie jestem w stanie dla braku miejsca szerzej uzasadnić, że gospodarka czynszowa w takim np. klasztorze trzebnickim w zaraniu XIII w. odgrywa rolę dominującą. W związku z tym odnosi się wrażenie, że tytuł pracy nie jest przypadkowy, a jest natomiast konsekwencją nie dopowiedzianych poglądów Autora na temat stosunku do siebie gospodarki folwarcznej i czynszowej. Autor też mym zdaniem zbyt pochopnie dochodzi do uogólnień i posługuje się niekiedy ze zbyt dużym zaufaniem metodą porównawczą.

Stąd doc. dr S. Trawkowski stawia sobie niejednokrotnie problemy, dla rozwiązania których nie dysponuje żadnym materiałem źródłowym. Sięga wtedy do danych spoza Śląska czy Polski i transplantuje je na badane przez siebie śląskie obiekty². Jeśli jednak w zakończeniu pracy sam stwierdzi, „że gospodarka każdego klasztoru wykazywać może pewne cechy specyficzne, częściowo nawet sprzeczne“, to wiele też Autora, już choćby z tej racji, budzi pewną nieufność. Na wynikach omawianego studium zaciążyły też w moim przekonaniu pewne aprioryczne założenia, które zmuszają Autora niejednokrotnie do różnych skomplikowanych zabiegów, przeważnie jednak nieprzekonywających, o czym bliżej przy uwagach szczegółowych. Konstrukcja pracy jest dość chaotyczna. Poszczególne zagadnienia są porozrzucane w różnych rozdziałach, co w dużej mierze utrudnia śledzenie toku myśli Autora³. Zdarzają się wypadki niezgodności odnośników z treścią tekstu. Trzeba wreszcie wspomnieć o przytaczaniu bez potrzeby długich cytatów w przypisach⁴. Przejdźmy do uwag szczegółowych.

We wstępie dokonał Autor krytycznego przeglądu literatury. Zadanie to potraktował w niektórych wypadkach zbyt szeroko, omawiając dzieła naukowe poświęcone tematyce cysterskiej o bardzo rozległym zasięgu geograficznym. W dodatku liczne pozycje interesujące doc. Trawkowskiego zostały już zreferowane w pracach wcześniejszych⁵. Autor skierowuje też czasem mym zdaniem niesłuszne zarzuty pod adresem niektórych dawnych historyków polskich⁶.

² Por. np. s. 132 przy próbie ustalenia niektórych ciężarów ludności zależnej.

³ Por. np. s. 44, 148.

⁴ Por. np. s. 14, przyp. 26; s. 40, przyp. 59; s. 132, przyp. 2; s. 10, przyp. 10; s. 51, przyp. 3; s. 97, przyp. 75, a zwłaszcza s. 103, przyp. 101.

⁵ Chodzi tu o cytowane przez Autora prace T. Manteuffla, H. Chłopockiej i Z. Wielgosza.

⁶ Tak np. ma za złe naszym starszym uczonym, że dość łatwo zapominali o przejawach walki klasowej, choć sam o niej pamiętając, niewiele na ten temat mógł napisać. Za zupełnie chybiony trzeba uznać przytoczony przez Autora przykład ujemnego oddziaływania nauki niemieckiej na polską. S. Zakrzewski mógł przyjąć rezultaty badań Thomy nad działalnością kolonizacyjną Lubiąża, bo sam się tym nie

W rozdziale I rozważa Autor osadnictwo i poziom gospodarczy terenów, które później stały się własnością obu dolnośląskich klasztorów. Trawkowski podziela wyniki najnowszych prac, akcentujących wysoki poziom zagospodarowania *fundum* lubiąskiego przed objęciem go przez cystersów. Sądzi On też, że ma na to dalsze dowody. Utrzymuje więc, że dokument fundacyjny dla Lubiąża z 1175 r. mówi o ujeździe lubiąskim, a zatem o istnieniu większej, zorganizowanej posiadłości, tymczasem *circumequitatio* naszego dyplomu odnosi się nie do Lubiąża, lecz do przejścia przez Odrę⁷. Ujazd lubiąski wytyczony został dopiero w 1202 r.⁸ Nie istniał więc w momencie fundacji, a tym bardziej przed 1163 r., jak to sądzi Autor. Budzą się też wątpliwości co do obszaru tego ujazdu, określonego w omawianej pracy na około 3500 ha. Nie wiadomo, skąd pochodzi ta liczba. Jeśli z pracy Seidla, to są to obliczenia grubo przesadzone⁹. Ujazd lubiąski obejmował tereny w najbliższym sąsiedztwie klasztoru, o których wzmiankuje akt fundacyjny i dokument książęcy z 1202 r.¹⁰ Dla obszaru tego już w 1201 r. używano zbiorowej nazwy *Lubens*, nie obejmującej jednak sugerowanych przez Trawkowskiego 4 wsi¹¹. Niepojawianie się tych ostatnich po 1201 r. spowodowane było niewłączeniem ich do ujazdu, lecz odpadnięciem od klasztoru na rzecz władzy książęcej, z której daru na początku XIV w. stał się znów ich właścicielem¹². W świetle powyższych uwag pogląd Autora, że tendencją cystersów lubiąskich było dążenie do stworzenia dużego, zwarteo kompleksu majątkowego koło klasztoru, nie wytrzymuje krytyki. Tego, co udało się uczynić klasztorom trzebnickiemu i henrykowskiemu na tym polu dzięki dogodnym warunkom, nie obserwujemy w przypadku Lubiąża¹³.

Niezrozumiałe jest, dlaczego Autor pominął prawie zupełnie charakterystykę reszty pierwotnego uposażenia klasztoru lubiąskiego. Zasłanianie się okolicznością, że inne posiadłości klasztorne z 1175 r. są trudne do zidentyfikowania, raczej obciąża Autora.

zajmował. Ze jednakże nie uległ żadnym sugestiom, świadczy fakt, że śledząc akcję kolonizacyjną cystersów szczyrzyckich, doszedł do zgoła innych wniosków niż wspomniany historyk niemiecki.

⁷ *Cod. dipl. Sil.*, wyd. K. Małczyński, I, Wrocław 1956, nr 55. Dalej używam skrótu *CdS*.

⁸ *CdS*, nr 91. Wzmianka w tym dyplomie, że ujazd lubiąski nie został wyznaczony w czasach księcia Bolesława Wysokiego, nie może służyć za dowód, iż ujazd ten istniał przed 1163 r., jak tego chce Autor.

⁹ Por. W. Korta, *Rozwój wielkiej własności klasztornej na Śląsku do połowy XIII w.* (Sl. Kwart. Hist. Sobótka, 1958, nr 2, s. 184, przyp. 35).

¹⁰ *CdS*, nr 86.

¹¹ *CdS*, nr 91.

¹² C. Bolmann, *Die Säkularisation des Zistercienserstiftes Leubus*, Breslau 1932, s. 62—63.

¹³ Korta, *op. cit.*, s. 205.

Co się tyczy charakterystyki okolic Henrykowa, to wydaje mi się, że i tu jego poglądy nie wnoszą nic nowego do osiągnięć najnowszej literatury na ten temat. Tak np. wzmianka *Księgi henrykowskiej* o rolach Kołacza wcale jeszcze nie dowodzi, że istniały tu one przed osiedleniem się tego chłopca. Autor utrzymuje, że Głęb i Kołacz zajmowali się rolnictwem, nim przystąpili do trzebieży lasów, choć kronika klasztorna wyraźnie temu przeczy¹⁴. Toteż według mnie fakt, że źródła rozróżniały *prata* od *pascua*, nie dowodzi, iż np. na Wielkiej Łące Głęba nie wypasano bydła. Przeciwnie, powstając na terenie wykarczowanego lasu, Wielka Łąka bardziej nadawała się chyba na pastwisko niż na sianokosy.

Zdaniem Trawkowskiego pośredni dowód wysokiego zaawansowania gospodarczego okolic Henrykowa ma stanowić także istnienie większych kompleksów majątkowych w południowo-zachodniej części Dolnego Śląska. Tymczasem ani wymienieni przez Autora Pogorzele¹⁵, ani tym bardziej Mojek¹⁶ tego rodzaju dóbr na Podsudociu nie mieli.

Omawiając zagadnienie kolonizacji w posiadłościach lubiąskich, Autor powołuje się na zwolnienia immunitetowe dokumentu fundacyjnego z 1175 r. i dochodzi do wniosku, iż nie dotyczyły one kolonizacji wewnętrznej. Chodziło o wykazanie, że na tym odcinku zasługi Lubiąża były minimalne. Wydaje mi się, że Autor przecenił znaczenie pierwszego immunitetu dla tego klasztoru. Miał on, jak z innych tego typu nadań dla klasztoru lubiąskiego wynika, raczej znaczenie formalne. Nie zawierając żadnych szczegółowych egzempcji, był ogólną, uroczystą formułą. Zwolnienia odnosiły się do sytuacji, która miała dopiero nastąpić. Tymi względami należy tłumaczyć wystawienie przez H. Brodatego w 1202 r. nowego przywileju, znacznie węższego od poprzedniego. Niezależnie od wartości praktycznej immunitetu z 1175 r. wydaje mi się, że dotyczył on również kolonizacji wewnętrznej. Słowa tego dyplomu „*Poloni... non cogantur alio cuiquam aliquid solvere vel servitium aliquod exhibere...*” oznaczać mogą tylko zwolnienie od ciężarów prawa książęcego, a nie zabezpieczenie tych praw, jak to utrzymuje Autor. Przecież w dokumencie jest mowa o Polakach „*non pertinentes ad alicuius dominium*”; nie mogli

¹⁴ *Księga henrykowska*, wyd. R. Grodecki, Poznań—Wrocław 1949, s. 254—255, 276—278, mówi wyraźnie, że Kołacz i Głęb osiedlili się w lesie. Por. O. Balzer, *Narzaz*, Lwów 1928, s. 132—133; K. Tymieniecki, *Z dziejów zaniku drobnej własności na Śląsku w wieku XIII* (Księga pamiątkowa ku czci O. Balzera, t. II, Lwów 1925); tenże, *Z dziejów rozwoju wielkiej własności na Śląsku w w. XIII*, Poznań 1927, s. 37.

¹⁵ F. v. Heydebrand, u. d. Lassa, *Die Herkunft der Breslauer Bischöfe Thomas I. und Thomas II.* (Ztschr. f. Gesch. Schles., 1917, s. 151—152); K. Eisterl, *Brieg* (Heimatbl., II, s. 45).

¹⁶ Dokumenty, na które powołuje się Autor, nic nam na ten temat nie mówią.

więc przed osiedleniem się w dobrach Lubiąża być pociągani do świadczeń przez nikogo innego, jak tylko organa władzy książęcej.

Doc. Trawkowski stara się także wykazać znikomy udział cystersów lubiąskich w zagospodarowywaniu terenów leśnych i pustkowi. Wydaje mi się, że w niektórych wypadkach w wywodach na ten temat poszedł za daleko. Tak np. w odniesieniu do kolonizacji Lubiąża w ziemi lubuskiej wyraża pogląd, że była to raczej kolonizacja wewnętrzna. Nie poparł go jednak żadnymi dowodami źródłowymi. Wydaje mi się, że pewne fakty przemawiają przeciw hipotezie Autora, negującej założenie przez klasztor lubiąski nowych wsi na 200 łanach lubuskich i sprowadzającej kolonizację tutejszą jedynie do rozszerzania wsi istniejących. Przede wszystkim należy zauważyć, że o wsiach na interesującym nas terenie słyszymy dopiero około połowy XIII w. Dalej, gdyby istniały tu jakiegokolwiek ślady zwarłego osadnictwa w chwili przejścia tych terenów przez Lubiąż, to w dokumencie nadawczym musiałyby się o nich znaleźć wzmianka, tym bardziej że darowizna książęca tyczyła także klasztoru trzebnickiego. Wyrażenie dokumentu „quadringentos [mansos] duobus monasteriis... contulimus equaliter partiendos...”¹⁷ jest zrozumiałe tylko przy podziale równych co do wartości terenów leśnych¹⁸. Dokument nadawczy 200 łanów wspomina o stawach i łąkach, ale o polach uprawnych ani słowem¹⁹. W świetle powyższych uwag, uznając za słuszny sąd Autora o słabej stosunkowo działalności kolonizacyjnej klasztoru lubiąskiego, powstanie jednakże nowych wsi na 200 łanach w ziemi lubuskiej przypisać trzeba mimo wszystko działalności mnichów.

Również pewnej korekty wymaga przedstawienie przez Trawkowskiego kolonizacji 500 łanów koło Chełmca, który przesuwa tę akcję na przełom XIII i XIV w. Zakładanie nowych wsi miało tu miejsce znacznie wcześniej, już w pierwszej połowie XIII w. Falsyfikat powstały około 1300 r. wlicza koło Chełmca 9 nowo powstałych wsi²⁰; 5 z nich poświadczą już w 1256 r. dokument autentyczny²¹.

Zupełnie nie trafia do mego przekonania tłumaczenie przez Autora nikłego udziału cystersów śląskich w akcji kolonizacyjnej kosztami związanymi ze wznoszeniem budowli klasztornych. Mnisi lubiąscy i henrykowscy przybyli przecież do gotowych zabudowań. Wynika to z uchwał

¹⁷ *Cod. dipl. Brandenb.*, wyd. Riedel, Berlin 1861, A. XX, s. 126. Dalej używam skrótu *CdB*.

¹⁸ F. Schilling, *Ursprung u. Frühzeit d. Deutschtums in Schlesien u. im Land Leubus*, Leipzig 1938, s. 252 nn.

¹⁹ *CdB*, s. 126.

²⁰ *CdS*, nr 119.

²¹ *Regesten z. schles. Gesch.*, wyd. Grünhagen, I, Wrocław 1884, nr 939a, interfol. Dalej używam skrótu *Reg*.

kapituły generalnej²², a także i innych danych. W Lubiążu istniały zabudowania po benedyktynach²³, w Henrykowie powstały budynki klasztorne między 1222 a 1227 r., tj. między datą zgody Henryka Brodatego na fundację a przybyciem konwentu²⁴. Zabudowania te wznosił notariusz Mikołaj²⁵.

W rozdziale II przedstawia Autor zagadnienie gospodarki własnej obu dolnośląskich klasztorów, rozpoczynając od terminologii. Dochodzi do wniosku, że bardzo rzadkie w stosunkach polskich, w przeciwieństwie do zachodniej Europy, używanie wyrazu *grangia* na określenie gospodarstwa własnego świadczy o faktycznej różnicy między grangią klasztorów cysterskich na Zachodzie a rezerwą pańską na ziemiach polskich. Tymczasem ze źródeł wynika, że wyraz *grangia* był na Śląsku i dość popularny, i oznaczał to samo, co gdzie indziej²⁶. Chcąc zredukować ilość rezerw klasztornych do minimum, Trawkowski utrzymuje, że terminy określające rezerwę pańską nie zawsze oznaczają gospodarkę własną. Jako dowód przytacza przykłady zamiany rezerwy na łany czynszowe. Istotnie, fakty tego rodzaju występowały i na Śląsku²⁷, o czym, zdaje się, Autor nie wie, posługując się przykładami spoza Śląska, nieznane są natomiast wypadki, żeby wieś czynszowa oznaczona była terminem *grangia* czy *curia*. Źródła, na które powołuje się Autor, mówią tylko o zamianie rezerwy na łany czynszowe. Jeśli nawet, jak w przypadku Kłodawy, pisarz dokumentu postawi znak równości między *villa* a *grangia*, to nie dlatego, by terminów tych nie rozróżniał, lecz po to, by zaznaczyć zamianę wsi na rezerwę lub odwrotnie.

Rezerwie kazimierskiej poświęcił Trawkowski wyjątkowo dużo miejsca, sądząc, iż udało mu się dowieść, że i ona nie była dziełem cystersów z Lubiąża, gdyż istnieć miała już pod koniec XII w. Do takiego przekonania doprowadziło Autora mniemanie o początkowej odrębności dwóch ośrodków: Jarosławia i Kazimierza. Odrębność tę widzi w fakcie, że dopiero w 1245 r. wieś Kazimierz stała się własnością Lubiąża. Wskazany przez Autora dokument książeży mówi rzeczywiście o nadaniu tej miejscowości klasztorowi, ale w gruncie rzeczy chodziło tu jednak nie o nadanie, lecz o ponowne zatwierdzenie jej w posiadaniu Lubiąża²⁸.

²² Wielgosz, *op. cit.*, s. 84.

²³ O. Górka, *Studia nad dziejami Śląska. Najstarsza tradycja opactwa cystersów w Lubiążu*, Lwów 1911, s. 81; tenże, *Über die Anfänge des Klosters Leubus* (Darstell. u. Quell., 1913, s. 18).

²⁴ *Księga henrykowska*, s. 245—246.

²⁵ „Nikolaus hic construendi claustrum omniqua potuit valitudine instabat”. *Księga henrykowska*, s. 246.

²⁶ *Reg.*, nr 142, 251, 432a, 629, 762.

²⁷ *Reg.*, nr 432a, 553, 554.

²⁸ Korta, *op. cit.*, s. 191.

Moim zdaniem również i druga przesłanka, na której oparł Autor swój sąd o dawności omawianej rezerwy, nie ma mocniejszych cech dowodowych. To, że na pewnym odcinku granice 3-łanowego majątku kościoła w Kazimierzu w 1223 r. stanowił wał między kościołem a wsią, jeszcze nie dowodzi, iż *fundum* to w całości leżało poza tą miejscowością. Gdyby nawet tak było, jak chce doc. Trawkowski, to zjawisko to można wytłumaczyć tym, że *fundum* kościelne było darem późniejszym niż sama wieś i musiało z konieczności znaleźć się poza jej granicami, a nie istnieniem rezerwy, na której nie mógł powstać kościół parafialny i jego uposażenie. Tak więc długi wywód Autora w sprawie rezerwy kazimierskiej nie dał nic ponad to, co mówi źródło, tzn. że rezerwa ta istniała w 1235 r. Kiedy powstała i kto był jej twórcą, pozostaje nadal sprawą nie rozstrzygniętą.

Z kolei próbuje doc. Trawkowski określić wielkość cysterskiej rezerwy pańskiej. W oparciu o 3 przykłady formułuje uogólnienie, że rezerwa cysterska na Dolnym Śląsku wynosiła od 70 do 120 ha. Przyjęcie górnej granicy obszaru na około 4 łany było możliwe jedynie po odrzuceniu przekazów o 36- i 15-łanowej rezerwie cysterskiej w ziemi lubuskiej, z czym jednak trudno się zgodzić. Z dokumentu książęcego z 1245 r. wynika niezbicie, że Lubiąż posiadał już wtedy 15-łanową, zorganizowaną grangię lubuską, w przeciwnym razie niezrozumiała byłaby prośba opata o dodanie do niej dalszych łanów²⁹. Być może, że część tych dodatków przeznaczona została z czasem na łany czynszowe, choć mym zdaniem słowa dokumentu: *villa, que curia vocatur*, nie są tego dostatecznym dowodem³⁰. Dodać tu jeszcze trzeba, że zorganizowanie tak dużej rezerwy nie przekraczało wcale możliwości klasztoru, skoro mógł on w stosunkowo krótkim czasie założyć w swoich tutejszych posiadłościach nowe miasto. Co zaś się tyczy rezerwy trzebnickiej, która również przeszkadzała Autorowi w jego koncepcji o niewielkich stosunkowo rozmiarach rezerwy cysterskiej, to absolutnie nie można podzielić zdania Autora, że *grangia* dokumentu z 1245 r. potwierdzona w 1253 r. jako *curia*, była identyczna z lubuską wsią Trzebnicą. Dokument bowiem ugody arcybiskupa magdeburskiego z klasztorem trzebnickim wymienia osobno wieś Trzebnicę, a osobno mówi o 15 łanach *curii*, co nie mogłoby się zdarzyć, gdyby rezerwa ta leżała na terenie wsi³¹. Przeciw twierdzeniu Trawkowskiego przemawia dobitnie również zgodność areалу posiadłości trzebnickich w ziemi lubuskiej, poświadczona dokumentami nadawczymi H. Brodatego i H. Po-

²⁹ „Sed postea ad instantiam domini Guntheri abbatis pater noster [tj. H. Pożoźny] addidit sue grangie quindecim (mansos)...“ *CdB*, A. XX, s. 130.

³⁰ Por. W. Thoma, *Die kolonisationsische Tätigkeit d. Kl. Leubus im 12. u. 13. Jahrhundert*, Leipzig 1894, s. 85; Schilling, *op. cit.*, s. 255.

³¹ *Reg.*, nr 822.

bożnego³² oraz wykazana w dyplomie z 1253 r.³³ Jak z tego ostatniego wyniku, wieś Trzebnica liczyła 50 łanów i razem z trzema pozostałymi wsiami klasztornymi wypełniała obszar 200 łanów, darowanych przez H. Brodatego. 15 dodatkowych łanów *curii*, wymienionych w akcie naszym, pokrywa się dokładnie z darowizną H. Pobożnego. Tak więc istnienie 15-łanowej rezerwy trzebnickiej w ziemi lubuskiej jest bezspornym faktem. Przynajmniej tyleż samo liczyła tu rezerwa lubiąska³⁴.

W rozdziale III przedstawia Autor gospodarkę lubiąskich i henrykowskich rezerw klasztornych. Stwierdza uprawę zbóż oraz roślin strączkowych. Tych ostatnich domyśla się na podstawie fałszyfikatu łądzkiego, według którego chłopci zobowiązani byli *segetes purgare*. Jest to wątpliwy argument m. in. i dlatego, że *segetes purgare* może równie dobrze oznaczać plewienie zbóż, znane gospodarce chłopskiej po dzień dzisiejszy³⁵. Nie jestem również mimo długiego wywodu Autora przekonany, czy „ogród zwierząt“ w Muszkowicach miał z plantacją chmielu coś wspólnego, podobnie jak mało przekonujące jest moim zdaniem doszukiwanie się związku między domniemaną intensyfikacją hodowli owiec w Muszkowicach a zatargiem klasztoru henrykowskiego z Ziębicami. Hodowla owiec w gospodarce własnej Lubiąża jest możliwa, wzmianka o owcach kamienieckich jej jednak nie dowodzi, gdyż hodowla owiec znana była na Śląsku nie tylko cystersom³⁶. Co się tyczy hodowli koni przez cystersów henrykowskich, to można zgodzić się z Autorem, że odgrywała tu ona dużą rolę. Czy tak było również w Lubiążu, trudno sądzić na podstawie jedynej wzmianki o darowanych klasztorowi koniach Mikory.

W końcowej części rozdziału pisze Autor o produkcji rzemieślniczej w gospodarce własnej. Sam stwierdza, że materiał źródłowy do tych zagadnień pochodzi przeważnie z początków XIV w., dlatego trudno wyniki jego rozważań uznać za odpowiadające w szczegółach stosunkom XIII w.

Rozpatrując w rozdziale IV zagadnienie siły roboczej w cysterskiej gospodarce własnej, dochodzi Autor do wniosku, że dużą rolę odgrywała tu czeladź dworska. Trawkowski widzi ją m. in. w Niemcach dokumentu

³² Por. przyp. 17, 29.

³³ Reg., nr 629.

³⁴ Moim zdaniem również bez powodzenia próbował Trawkowski podważyć pogląd R. Grodeckiego, że rezerwa trzebnicka wokół klasztoru miała poważne rozmiary. Trawkowski przypuszcza, że w dokumencie z 1204 r. obowiązek robocizny nałożono tylko na gości oraz na rzemieślników prowadzących gospodarstwa rolne, gdy w rzeczywistości jedynie *cultores vinne* byli od tego obowiązku zwolnieni. Por. CdS, nr 104. Niewne było daniną, którą świadczyć miała ludność uprawiająca ziemię. Robocizną zaś podobnie jak i czynsz świadczyć mogła i ta, która ziemi nie miała.

³⁵ Spotkałem się z tym w pow. bocheńskim.

³⁶ Reg., nr 807.

H. Brodatego z 1202 r. Że ma tu chodzić o czeladź, a nie o kolonistów wiejskich, świadczyć ma zdaniem Autora fakt, że między 1175 a 1216 r. nie powstała w dobrach lubiąskich żadna nowa wieś. Wydaje mi się jednak, że takie postawienie sprawy jest błędem. Po pierwsze, fakt, że w powyższym okresie czasu nie powstała żadna nowa wieś w wyniku kolonizacji niemieckiej, nie wyklucza możliwości osiedlenia się obcych przybyszów na peryferiach wsi polskich w osobnych skupiskach. Po drugie, gdyby chodziło tu o czeladź dworską, a więc kategorię ludności nie posiadającą własnego gospodarstwa, uprawiającą niekiedy zawody nierolnicze, to niezrozumiałe byłoby staranie się Lubiąża o zwolnienie tej grupy mieszkańców od takich ciężarów, które mogły spoczywać tylko na ludności prowadzącej własne gospodarstwo rolne³⁷.

Nie można również bez uwag krytycznych pozostawić poglądu Autora na udział w gospodarce własnej klasztorów renty odrobkowej. Opierając się na falsyfikacie lubiąskim z początku XIV w., mówiącym o zamianie przez księcia obowiązku udziału w wyprawach wojennych poddanych klasztoru na robocizny, a także na wzmiance w tymże dyplomie o Szczepinie, doc. Trawkowski dopuszcza istnienie wcześniejszego falsyfikatu, spisane go przed 1229 r. i traktującego również o zamianie powyższych obowiązków. Dowodzić to ma według Autora nasilenia udziału świadczeń odrobkowych w rezerwach klasztoru lubiąskiego już w pierwszym ćwierćwieczu XIII w. Powyższe wywody Autora, choć przypadkowo trafiają częściowo w sedno rzeczy, wymagają kilku sprostowań. Przede wszystkim wiadomość o Szczepinie nie może być żadnym dowodem, że przed 1229 r., tj. przejściem tej miejscowości w ręce książęce, istniał wcześniejszy falsyfikat, gdyż znajdują się we wspomnianym falsyfikacie i inne wsie, których klasztor w 1229 r. nie posiadał³⁸. Falsyfikat wymienia wszystkie miejscowości klasztorne znane autentycy z 1175 r., gdyż jego celem nie były rozszerezenia terytorialne, lecz sprawy immunitetowe. Za wzmoczeniem renty odrobkowej na początku XIII w., ale tylko w rezerwie lubiąskiej, przemawia nie domniemany i nie istniejący falsyfikat, lecz nie znany Trawkowskiemu autentyczny dokument z 1212 r., w którym H. Brodaty zwolnił ludność ujazdu lubiąskiego od obowiązku udziału w wyprawach wojennych, zamieniając tę powinność na obowiązek robocizny na rzecz klasztoru³⁹. Rozszerza dopiero ten przywilej falsyfikat z początku XIV w., rozciągając go na wszystkie posiadłości klasztorne i dodając ponadto, że ludność obowiązana jest pracować o własnym wickie. W związku z tym uznać trzeba opinię Autora o wielkim nasileniu pańszczyzny w dobrach lubiąskich w XIII w. za mocno przesadzoną.

³⁷ „Aliqua obsequia per vegicula sive per iumenta“. CdS, nr 91.

³⁸ Por. Korta, *op. cit.*, s. 180 nn.

³⁹ *Reg.*, nr 150.

Próba obliczenia przybliżonej ilości ludzi potrzebnych do obsługiwania gospodarki własnej poszczególnych klasztorów uzależniona jest m. in. od ustalenia ilości i obszaru rezerw. Jeśli chodzi o klasztor henrykowski, to brak jest wystarczających danych źródłowych do obliczenia obszaru poszczególnych gospodarstw własnych, w przypadku zaś Lubięża widzieliśmy, że ustalenia w tej sprawie Autora są nie do przyjęcia. Stąd też Jego obliczenia dotyczące siły roboczej nie bardzo trafiają do przekonania.

Rozdział V poświęcony jest omówieniu zmian w położeniu poszczególnych grup ludności zależnej i ich wpływu na politykę gospodarczą wielkiej własności lubińskiej i henrykowskiej. Brak bezpośredniej podstawy źródłowej zastępuje Trawkowski dokumentami łądzkimi. O wartości wyników osiągniętych tą drogą pisałem już wyżej.

Rachunek Autora, ustalający stosunek dochodów z gospodarki własnej do świadczeń uzyskanych od chłopów we wsiach klasztoru lubińskiego, opiera się mym zdaniem na niepewnych, a niekiedy i błędnych założeniach. Po pierwsze, nie uwzględnił rezerwy lubuskiej; po drugie, zupełnie dowolnie określił dochód rezerwy uzyskany z hodowli, zrównując go z dochodem z gospodarki zbożowej⁴⁰; po trzecie, przyjęcie przez Autora istnienia w XIII w. 6 rezerw lubińskich, odpowiadających ujazdom dokumentu z 1218 r., nie zostało udowodnione; po czwarte, ustalenie dochodu ze świadczeń ludności zależnej, jako dwukrotnie wyższego od dochodu z gospodarki własnej, nie uwzględnia zachodzących ustawicznie zmian w stanie posiadania klasztoru.

W wielkiej własności henrykowskiej widzi Autor przewagę gospodarki własnej nad chłopską. Tłumaczy to zjawisko wchłanianiem przez rezerwę drobnej własności i zdobywaniem wraz z nią czeladzi. Czyżby rzeczywiście posługiwali się nią wyeliminowani przez notariusza Mikołaja sąsiedzi, którzy przecież tylko we własnym mniemaniu byli rycerzami?⁴¹

Mimo podniesionych uwag krytycznych praca Trawkowskiego jest pozycją godną uwagi historyka. Należy przede wszystkim podkreślić, że jest to pierwsza próba w literaturze polskiej wszechstronnego ujęcia zagadnienia gospodarki własnej dwu śląskich klasztorów. Historykowi, który będzie kontynuował badania nad ciekawymi i trudnymi zarazem problemami gospodarki klasztornej na Śląsku, praca doc. Trawkowskiego ułatwi niewątpliwie zadanie.

⁴⁰ Skąpa ilość wzmianek bezpośrednich i pośrednich o hodowli w dobrach klasztoru lubińskiego przemawia bardziej, mym zdaniem, za poglądem Grodeckiego o przewadze rolnictwa nad hodowlą.

⁴¹ Por. moją rec. pracy H. Dąbrowskiego (Śl. Kwart. Hist. Sobótka, 1957, nr 1, s. 92—93).

TADEUSZ GOSPODAREK

LIST GOŃCZY ZA HERCENEM NA ŚLĄSKU

Związek Hercena z polskim ruchem narodowowyzwoleńczym szczególnie mocno uwidacznia się w okresie poprzedzającym wybuch powstania styczniowego, kiedy to nawiązuje on bezpośrednią współpracę z przedstawicielami polskich rewolucyjnych organizacji. Warto przypomnieć m. in., że Hercen był wielkim przyjacielem polskiego socjalisty utopijnego, Worcella, i gdy zmarł ów ideolog Gromady Grudziąż, wśród tych, którzy nieśli jego trumnę, znaleźli się trzej Rosjanie: Hercen, jego syn i Ogariow. Polską inteligencję demokratyczną uważał za sojusznika w walce o szerokie perspektywy postępu ludowego i prawa narodów do stanowienia o swym losie, dlatego też nie wahał się krytykować jej tradycjonalistycznych obciążeń ideowych oraz przestrzegać przed przedwczesnym zrywem powstańczym w warunkach niedostatecznej aktywności i konsolidacji rewolucyjnego ruchu rosyjskiego¹.

W końcu września 1862 r. przybyli do Londynu jako przedstawiciele polskiego Komitetu Centralnego Narodowego Zygmunt Padlewski i Agaton Giller dla przeprowadzenia bezpośrednich rozmów z Hercenem i Ogariowem na temat współpracy polskich organizacji powstańczych z rosyjskimi rewolucyjnymi kołami. Doniosłym rezultatem tych rozmów stało się ogłoszenie na łamach „Kołokoła“ w dniu 1 X 1862 r. listu Komitetu Centralnego ujmującego program polskiego ruchu wyzwolenczego². Dokument ten, na którego ostateczną redakcję wpłynęły dyskusje z Hercenem, posiadał wielkie znaczenie dla utrwalenia sojuszu rewolucyjnej Polski z rewolucyjną Rosją.

Po rozmowach w Londynie Padlewski zaopatrzony w list polecający Hercena wyjechał do Petersburga w celu nawiązania ściślejszych kontaktów z rosyjskim rewolucyjnym Komitetem Centralnym organizacji Ziemia i Wolność. Dnia 5 XII 1862 r. w wyniku rozmów podpisano konwencję

¹ J. Elsberg, *Hercen. Życie i twórczość*, Warszawa 1955, s. 443—444.

² *Istorijsja Polszji*, t. II, Akademijska Nauk SSSR, Moskwa 1955, s. 122.

między obiema kierowniczymi organizacjami, akt ten potwierdzał ideologiczną platformę przymierza polsko-rosyjskiego ukształtowaną w londyńskich spotkaniach z Hercenem³.

W grudniu tego samego roku przybywa Padlewski znów do Londynu. Upewnia on Hercena, że jeśli zamierzony przez władze carskie projekt bestialskiej branki młodzieży polskiej dojdzie do skutku, to powstanie wybuchnie z niepowstrzymaną siłą.

Z tych właśnie gorących miesięcy poprzedzających zbrojny zryw narodu polskiego w styczniu 1863 r. zachował się ciekawy dokument świadczący o aktywnym współdziałaniu rosyjskiego rewolucyjnego demokraty Hercena z polskim ruchem rewolucyjnym. Echo tej współpracy dotarło aż na Śląsk i znalazło swój wyraz w liście gończym policji niemieckiej za redaktorem „Kołokoła“ (WAP Wrocław, *Oberpräsidium*, Rep. 200. Acc. 54/16 2556). Dobrze poinformowane władze pruskie, ściśle współdziałające z policją carską w tępieniu emisariuszy, konspiratorów i działaczy politycznych, zastawiły tym razem sieć na grubą rybę; na szczęście połów się nie udał, gdyż — jak można sądzić — Hercen wolał się raczej kontaktować w tym pełnym napięcia okresie z przedstawicielami „czerwonych“ w bezpiecznym Londynie, niż ryzykować spotkania w jaskini lwa. Oto dokument:

Nach einer mir gewordenen Mitteilung, welche aus guter Quelle zu kommen scheint, beabsichtigt der bekannte Hertz in kürzester Zeit nach Berlin und von hier aus nach der polnischen Grenze zu begeben, um hier mit den Häuptern der revolutionären Partei in Kommunikation zu treten. Ew. Excellenz ersuche ich ergebenst, auf denselben zu vigilieren und ihn vorkommenden Falles zu verhaften und mir hiervon ungesäumt Anzeige zu machen.

Berlin, den 12. November 1862. Der Minister des Innern. (gez.) v. Jagow.

An den Königlichen Wirklichen Geheimen Rat und Ober-Präsidenten Herrn Freiherrn von Schleinitz Excellenz zu Breslau C. B. 1457.

Abschrift teile ich den Herren Landräten zur gefälligen Kenntnisnahme mit dem ergebnen Ersuchen mit, die polizeilichen Organe hiernach unter Vermeidung jeder Veröffentlichung mit entsprechender Anweisung zu versehen und im Falle der Verhaftung des b. Herten mir sofort Anzeige zu machen.

Breslau, den 14. November 1862. Der Königliche Wirkliche Geheime Rat und Ober-Präsident der Provinz Schlesien. Schleinitz.

An sämtliche Herren Landräte der Provinz.

³ *Ibid.*, s. 124.

K. Jasiński, ILUSTRACJE KALENDARZOWE W RĘKOPISIE WROCŁAWSKIM Z OKOŁO 1300 R. (Kwartalnik Historii Kultury Materialnej, R. VII, nr 2, Warszawa 1959, s. 203—228, z 24 tablicami).

Przedmiotem rozważań Autora jest najstarszy, znany dotąd i w całości dochowany zabytek polskiej ikonografii kalendarzowej. Wychodząc od wstępnego omówienia ogólnego stanu badań w zakresie ikonografii kalendarzowej polskiej i obcej, rozważania swoje ujmuje Autor w dwóch zasadniczych częściach poświęconych ustaleniu czasu i miejsca powstania rękopisu oraz analizie materiału ilustracyjnego. Omawiane ilustracje kalendarzowe stanowią część składową bogato iluminowanego psalterza, przechowywanego w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu. Choć autorstwo rękopisu jest anonimowe, jego śląska proveniencja znalazła zgodne uznanie w dotychczasowej literaturze. Należy jednak stwierdzić, iż nie wszystkie przesłanki, przyjęte przez Autora jako argumentacja śląskiego pochodzenia rękopisu, są słuszne. Przemawia za tym fakt pozostawiania rękopisu w klasztorze wrocławskich klarysek do momentu sekularyzacji w r. 1810, natomiast nie wskazuje na to obecność orła na pierwszej miniaturze rękopisu z postacią św. Franciszka. Nie jest to bowiem — jak przyjmuje Autor za Podlachą — orzeł heraldyczny, identyczny z używanym przez Piastów (s. 209, 210). Orzeł Piastów śląskich, fundatorów opactwa Św. Klary we Wrocławiu, uformował się w swojej postaci heraldycznej już od czasów Henryka Pobożnego, przyjmując na piersi księżycową przepaskę. Dokumentują to dostatecznie znane pieczęcie Henryków wrocławskich i głogowskich z drugiej połowy XIII w. Orzeł na miniaturze św. Franciszka, nie ujęty w ramy heraldyczne, tj. na tarczy, bez znaku półksiężyca, posiada raczej charakter symbolu dewocyjnego (orla ewangelicznego), który w takiej postaci występuje współcześnie w godłach napieczętych książąt Karyntii czy Meranu¹ i jako motyw przemawiający za śląskim pochodzeniem nie może być brany pod uwagę.

Przeprowadzona sumiennie analiza paleograficzna i stylistyczna rękopisu dała podstawę do określenia miejsca i czasu jego powstania. Sam kalendarz, w treści swojej ubogi, bo wyznaczający tylko 127 dni określonych imionami świętych patronów, nie pozwala na ściślejszą lokalizację i datowanie. Ponieważ stanowi on część składową rękopisu wrocławskiego, przyjmuje Autor jego powstanie na lata około 1300 r. w klasztorze wrocławskich klarysek.

Omówienie samych ilustracji kalendarzowych, dotąd tylko ubocznie wzmiankowanych przez A. Klossa, należy uważać za najcenniejszą część opracowania. Ich opis dany przez Autora uzupełniają reprodukcje poszczególnych kart kalendarza wrocławskiego. Przedstawione w treści ilustracji tzw. zajęcia miesięczne, na które składają się sezonowe zajęcia rolnicze oraz czynności higieniczno-medyczne, symboli-

¹ S. Mikucki, *Heraldyka Piastów śląskich* (Historia Śląska, t. III, Kraków 1936, s. 485—486).

zują jako całość pracę i zajęcia rolnika w ciągu roku. Sceny higieniczno-lekarskie, należące do rzadziej występujących przedstawień w ikonografii kalendarzowej, znalazły w opracowaniu bardzo staranną interpretację w świetle dochowanych wierszy medycznych. W analizie materiału ilustracyjnego główna uwaga zwrócona została nie tyle na stronę opisową zabytku ikonograficznego, co na ustalenie typu reprezentowanego przez ilustracje oraz wzorów, na których je oparto. W świetle wywodów Autora, popartych materiałem porównawczym, wydaje się niewątpliwe, iż cykl zajęć miesięcznych ilustrowany w kalendarzu wrocławskim wykazuje silne powinowactwo z cyklem ilustracji Psalterza magdeburskiego z r. 1276 i wskazuje na związek ilustracji śląskich z grupą turyngsko-saską.

Na marginesie ilustracji kart kalendarzowych rękopisu monachijskiego, dołączonych do artykułu dla podkreślenia związku ilustracji śląskich z grupą cyklu saskiego, nasuwa się uwaga, że Autor nie określił bliżej ich chronologii. Haseloff zalicza rękopis monachijski do szkoły malarskiej XIII w., choć jest on niewątpliwie późniejszy od rękopisu wrocławskiego. Występująca w wykazie świąt niedziela wielkanocna pod datą 27 marca (*Resurrectio*) pozwala na bliższe datowanie tego kalendarza. W granicach bowiem jego przybliżonej chronologii data święta Wielkanocy w dniu 27 marca przypadać mogła tylko w latach 1250, 1323, 1334 i 1345. Można zatem z dużym prawdopodobieństwem, w oparciu o analizę paleograficzną, przyjąć datowanie reprodukowanych kart kalendarza monachijskiego na r. 1323 lub 1334.

Wysunięte wyżej uwagi charakteru raczej marginesowego bynajmniej nie obniżają wartości studium, które wzbogaca naszą literaturę fachową omówieniem i udostępnieniem w reprodukcji nie znanych dotąd bliżej ilustracji kalendarzowych pochodzenia polskiego, związanych ze Śląskiem. Nowa ta pozycja jest tym cenniejsza, iż stanowi w swojej treści źródło do dziejów kultury materialnej, godne uwagi archeologa, etnografa i historyka sztuki.

Marian Haisig

A. Míka, DIE WIRTSCHAFTLICHEN UND SOZIALEN FOLGEN DER HUSSITENBEWEGUNG IN DEN LÄNDLICHEN GEBIETEN BÖHMENS (Zeitschrift für Geschichtswissenschaft, 1959, z. 4, s. 820—841).

Artykuł znanego już badacza stosunków wiejskich w Czechach w okresie feudalizmu, pracownika naukowego Instytutu Historii Czechosłowackiej Akademii Nauk w Pradze, jest próbą ogólnej syntezy sytuacji gospodarczo-społecznej na wsi czeskiej w XV w., w pierwszych 50 latach po zakończeniu wojen husyckich. Artykuł powstał w związku z przygotowywaną przez Autora większą pracą na temat problematyki wiejskiej XVI w. Tego rodzaju syntetyczne ujęcie czyni artykuł interesującym dla historyków innych krajów oraz dostarcza materiału do dyskusji i porównań.

Na wstępie artykułu Autor zastanawia się nad zniszczeniami wojennymi spowodowanymi przez walki husyckie w Czechach i dochodzi do wniosku, że były one w dotychczasowej literaturze poważnie wyolbrzymiane. Według Niego występujące po tych walkach na wsi czeskiej pustki nie muszą świadczyć o zniszczeniach wojennych, lecz mogły powstawać również z innych przyczyn, jak to miało miejsce w szeregu krajów nie zniszczonych przez wojny. Chociaż daleki jestem od negowania roli różnorodnych przyczyn wpływających na powstawanie pustek w XV w., to jednak w krajach Korony Czeskiej w XV w. według mego zdania wpływ wojen

był najważniejszy i decydujący. Jaskrawych przykładów tego dostarcza Śląsk¹. Wydaje się wątpliwe, czy w Czechach, pogrążonych przez kilkanaście lat w chaosie wojny domowej i najeżdżanych przez obcych, sytuacja mogła przedstawiać się lepiej, prawdopodobnie była znacznie gorsza.

Przechodząc do krótkiej charakterystyki rozwoju miast, stwierdza A. Míka ich rozkwit gospodarczy i wzrost ludnościowy w XV w. Rozkwit ten dotyczył zarówno miast królewskich, jak i miast podległych innym feudałom, tzw. miast poddanych. Nasuwa się jednak pytanie, czy był to rozkwit polegający na odbudowie po zniszczeniach, dążący do przywrócenia stosunków przedwojennych, czy też rozkwit, w którym przewyższono w sposób wyraźny poziom produkcji i poziom życia miast czeskich XIV w. Na pytanie to nie znajdujemy w artykule żadnej odpowiedzi. Wraz z rozwojem miast wzrastał też obrót towarowy. Dziwne jednak wydaje się twierdzenie Autora, że obrót towarowy między miastem a wsią miał charakter jednostronny i nastawiony był na przywóz produktów rolnych do miast. Jest chyba mało prawdopodobne, by chłopci sprzedawali miastu żywność, sami w mieście nic nie kupując, tym bardziej że w okresie odbudowy po zniszczeniach zapotrzebowanie ich na odzież, sprzęty domowe i narzędzia było bez wątpienia większe niż w czasach normalnych, a położenie ekonomiczne, jak twierdzi Autor w dalszym ciągu artykułu, nie najgorsze. Na czymże wreszcie miał się opierać rozkwit ekonomiczny miast, jak nie na produkcji, którą trzeba było sprzedawać.

Przechodząc do stosunków wiejskich, stwierdza A. Míka pomyślną koniunkturę i zapotrzebowanie na produkty rolne z Czech w XV w. w krajach sąsiednich, a zwłaszcza w miastach południowoniemieckich. Zapotrzebowanie to niewątpliwie istniało, świadczy o tym eksport bydła czeskiego przez Cheb do Niemiec w XV w.² czy występowanie w XVI w. serów czeskich na rynku śląskim³. Zapotrzebowaniu temu jednak wieś czeska nie mogła podołać, do czego przyczyniały się dalsze wojny i walki domowe w Czechach. Moim zdaniem Autor chyba umniejsza rozmiary tych walk i wojen, twierdząc, iż poważniej cierpiały od nich jedynie południowe Czechy. Starczy przecież wspomnieć o walkach Jerzego z Podiebradu z Oldrzychem z Hradca, Bedrzychem ze Strażnicy i Janem Koldą w połowie XV w., nie mówiąc już o kampanii wojennej 1438 r. czy długotrwałych wojnach Jerzego i Władysława Jagiellończyka z Maciejem Korwinem. Być może, iż pomimo zatargów wewnętrznych i wojen okres ten był czasami „prosperity“ dla wsi, jak chce Autor. Jednak co najmniej ryzykowne wydaje się twierdzenie oparte na analizie ksiąg sądowych wiejskich z XVI w., że w w. XV nastąpiła znaczna intensyfikacja rolnictwa⁴. Źródła XVI w. mogą mówić tylko o stanie im współczesnym, a najwyżej mogą rzucić nieco światła na schyłek XV w., czasy pewnej stabilizacji po zakończeniu wojny z Maciejem Korwinem; wnioskowanie z nich o czasach wcześniejszych jest nieuzasadnione. Przy puszczam, że intensyfikacja ta rozpoczęła się chyba właśnie wtedy. Oznaką intensyfikacji był m. in. rozwój winnic, sadów, produkcji lnu, a przede wszystkim hodowli ryb. Feudałowie czescy jednak opierali jeszcze swe dochody głównie na czynszach od poddanych wiejskich i miejskich, a ich gospodarka własna poza hodowlą ryb nastawiona była w zasadzie nie na rynek, ale na cele konsumpcji.

¹ Zob. R. Heck, *Studia nad położeniem ekonomicznym ludności wiejskiej na Śląsku w XVI w.*, Wrocław 1959, s. 38—41. Instruktywne pod tym względem są zwłaszcza dane dotyczące pustek w księstwie wrocławskim w r. 1443.

² Dane o eksporcie bydła czeskiego przez Cheb w drugiej połowie XV w. znalazłem w odpisach z archiwum w Chebie, przechowywanych w Pradze: *Statni ustředni archiv, Sbirka pëpisù, Cheb*.

³ W. Otte, *Die Lebensmittelversorgung Breslaus im XVI. Jahrhundert* (Beiträge z. Geschichte d. Stadt Breslau, 1938, s. 120).

⁴ Omawiana praca A. Míki, s. 826, nn.

Następnie omawia Autor strukturę społeczną ludności wiejskiej i różnice majątkowe w obrębie chłopstwa. Na uwagę zasługuje istnienie w Czechach pewnej ilości nie spotykanych w Polsce wolnych kmieci-właścicielei gruntu (odróżnionych od wolnych bez prawa własności), jednak miałyby zastrzeżenia przed zaliczaniem ich bez wahania do „klasy panującej“, jak uczynił to A. Míka. Rzecz ta wymagałaby bardzo wnikliwego rozpatrzenia. Najliczniejszą warstwą wśród ludności wiejskiej Czech byli średniozamożni wieśniacy, mający wtedy możliwe warunki względnie „przyswoitego życia“⁵. Słuszną wydaje się teza Autora, że wojny husyckie zahamowały proces dyferencjacji społecznej wsi, dość intensywny w czasach przedhusyckich, co wykazał niedawno F. Graus⁶. Dopiero w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XV w. wzrasta na wsi ilość bezdomnych włóczęgów i żebraków, co przypomina wyraźnie stosunki śląskie.

Charakteryzując rozporządzenia przeciwko zbiegostwu chłopów, wydane w Czechach w latach 1437, 1453, 1479, 1487, A. Míka uważa, że nie oznaczają one jeszcze „wtórnego poddaństwa“, lecz odnawiają jedynie stare zasady feudalizmu, według których chłop nie mógł odejść od pana bez jego zgody i uregulowania swych obowiązków. Rozporządzenia te zostały w artykule ostro przeciwstawione ustawom sejmów polskich w sprawach kmieci. Przeciwwstawienie to jest chyba zbyt ostre, bo i te ustawy zawierały sporo elementów realizacji starej, podstawowej zasady feudalizmu — poddaństwa osobistego chłopów.

Z rodzajów feudalnej renty gruntowej na czoło wysuwała się w Czechach według A. Míki renta pieniężna, mniejsze już znaczenie miała renta naturalna, a pańszczyźniane prace rolne nie były wysokie i wynosiły najczęściej 2—6 dni w roku. Wzrastały natomiast prace przy gospodarce rybnej oraz budowach dworskich. Według Autora te robocizny okolicznościowe nie podwyższały przeciętnych rozmiarów pańszczyzny w skali krajowej. Nasuwa się tu pytanie, czy istotnie te prace nie miały większego znaczenia. Na Dolnym Śląsku właśnie tego typu prace stały się wtedy większym ciężarem niż robocizny rolne na gruntach pańskich. Nasuwa się też pytanie, czy w miarę wzrostu cen nie wzrastał udział wartości renty naturalnej w całości świadczeń, na co w artykule nie zwrócono uwagi.

Podsumowując swe wywody, A. Míka stwierdza, że pierwsze 50 lat po wojnach husyckich było dla ludności poddanej Czech na ogół pomyślne. Główną zasługę w tym przypisuje „rewolucyjnemu ruchowi husyckiemu“, który wprawdzie pokonano, ale nie zniszczono w pełni jego sił. W przeciwieństwie do Węgier, gdzie po stłumieniu powstania Dozsy w r. 1514 nastąpiły prześladowania jego uczestników i wydano zarządzenia, które pogrzebały ducha oporu chłopów oraz otworzyły drogę „wtórnemu poddaństwu“, w Czechach czegoś podobnego nie było. Zjawisko to przypisane zostało w artykule wpływowi „rewolucyjnego ruchu husyckiego“, który w ziemiach Korony Czeskiej „wstrząsnął od podstaw porządkiem feudalnym“⁷. Autor podkreśla dalej, że po wojnach husyckich zaznacza się na wsi czeskiej wpływ fali walki klasowej i można mówić o panowaniu względnego spokoju, a występującymi formami oporu przeciwko eksploatacji feudalnej były tylko zbiegostwo lub odmowa świadczeń na rzecz pana. Według A. Míki niesłusznie niektórzy historycy burżuazyjni uważali, że spokój ten wynikał ze znużenia mas po wielkim wysiłku lub ze szczególnie ostrego traktowania ludu przez zwycięzców, gdy zdecydował o tym „rewolucyjny ruch husycki“, który zmniejszył rozmiary ucisku i rozluźnił

⁵ *Ibid.*, s. 828, nn.

⁶ Zob. F. Graus, *Dějiny venkovského lidu v Čechách v době předhusitské*, t. II, Praha 1957, i recenzja tej pracy przez R. Hecka, „Sobótka“, 1959, s. 111—117.

⁷ Artykuł A. Míki, s. 840.

czasowo więzy poddaństwa, przez co wywołał w swych skutkach polepszenie sytuacji ludności wiejskiej w ziemiach Korony Czeskiej.

Powyższa teza zasadnicza Autora jest według mego zdania dyskusyjna. Po pierwsze, budzi zastrzeżenie dość jednoznaczne i generalne traktowanie husytyzmu jako ruchu rewolucyjnego o antyfeudalnym charakterze ludowym. Lecz nie tu miejsce na dyskutowanie tej sprawy. Zastrzeżenie wywołuje również generalne potraktowanie „ziem Korony Czeskiej“. Osobiście wątpię na przykład w wyraźną poprawę położenia chłopów śląskiego w XV w. w stosunku do jego sytuacji w w. XIV. Wreszcie przechodząc do zasadniczej kwestii wpływu ruchu husyckiego w Czechach na położenie tamtejszego chłopstwa, wydaje mi się, że prawda leży chyba pośrodku, między ujęciem A. Miki a atakowanych przez niego historyków burżuazyjnych. Wpływ ruchu husyckiego i wojen husyckich na rozluźnienie poddaństwa był niewątpliwy. Z drugiej strony jednak niewątpliwe było również znużenie i wyczerpanie mas kilkunastoletnimi wojnami i rozruchami, które nie przyniosły w efekcie obalenia feudalizmu ani radykalnej poprawy sytuacji ekonomicznej najniższych warstw ludu. Objawy tego znużenia są już widoczne przed Lipanami i występują wyraźnie w latach późniejszych. Przypuszczam, że właśnie ono wraz ze wspomnieniami o wojnach husyckich i ich wyniku hamowało w dużym stopniu chłopów przed otwartymi powstaniem zbrojnymi.

Roman Heck

J. Leszczyński, MAĆIZNY K STAWIZNAM BURSKICH ZBĚŽKOW W HORNJEJ LUŽICY W DRUHEJ POŁOJCY XVII. STOLĚČA (Lětopis Institutu za Serbski Ludospyt, Rjad B, Historiski Lětopis, Zwjazk III, 1, cyleho rjada č. 5).

Dr Józef Leszczyński, mimo iż należy do młodszej generacji polskich historyków-badaczy, jest dziś niewątpliwie najlepszym znawcą problematyki śląskiego sejmu prowincjonalnego i sejmików księstw oraz najlepszym znawcą odnośnych zespołów źródłowych. Dlatego też bardzo dobrze się stało, że on właśnie podjął próbę przedstawienia klasowej walki górnołużyckich chłopów z uciskiem feudalów w drugiej połowie XVIII w. Nie ulega bowiem wątpliwości, że akty sejmikowe (na których w zasadzie oparty jest szkic J. Leszczyńskiego) są tutaj materiałem szczególnie wdzięcznym, ponieważ odzwierciedlają równoległe reakcję szlachty na wystąpienia chłopskie i jej żądania wysuwane wobec kurfirsta, pozycję reprezentacji stanowej w tym względzie i stanowisko panującego. W wyniku ustroju śląskiego parlamentaryzmu poznajemy w ten sposób również stanowisko miast, składających w sejmiku swe odrębne *votum*, i to zarówno w sprawach między chłopami i szlachtą, jak między chłopstwem wsi kameralnych a władzami miejskimi.

Autor, wzięwszy pod uwagę wszystkie formy walki klasowej występujące we wsi feudalnej, omówił dokładniej dwie z nich, które w wyzyskanych przez Niego źródłach najszerze znalazły odbicie, tzn. zbiegostwo chłopów i czynne chłopskie wystąpienia. W pierwszej części swoich rozważań, poświęconej zbiegostwu (s. 72—94), Autor zgromadził wiele opisowego materiału, który czyta się z dużym zainteresowaniem. Szczególnie ciekawa jest próba ilościowego ujęcia tego zjawiska (s. 90) — oczywiście, *parte pro toto*. Jest ona bardzo przekonująca. J. Leszczyński nie ograniczył się tylko do faktografii tego zjawiska: nakreślił również szeroko środki przeciwdziałania zbiegostwu, stosowane ze strony klasy panującej, pomoc udzielaną zbiegłym poddanym przez ludność wiejską, trudności przy rewindykacji zbiegłych (ze strony szlachty) itd.

Dalsza część wywodów poświęcona jest przejawom czynnej walki klasowej na

Górnych Łużycach w drugiej połowie XVII w. Wiedząc, jak słabe odzwierciedlenie w źródłach tego czasu znajdowała walka klasowa chłopów, łatwo jest ocenić duży wysiłek Autora, podjęty dla zgromadzenia wiadomości, którymi dzieli się z czytelnikiem. W sumie bowiem mówi nam o 87 wypadkach wystąpień, opisując je często szczegółowo i szeroko, w miarę posiadanych wiadomości i materiałów. Rzeczą bardzo pożyteczną są obszerne cytaty źródłowe, wprowadzane wprost w tekst: uplastyczniają one narrację i dostarczają wiele ubocznych, lecz nader ciekawych szczegółów. Opisując poszczególne chłopskie wystąpienia, J. Leszczyński zawsze wiele uwagi poświęca również metodom walki z nimi, stosowanym przez szlachtę, i ich rezultatom.

Chociaż Autor na wstępie swej pracy zastrzegł się, że studium Jego będzie miało charakter wyłącznie materiałowy (s. 65), niemniej zestawiony materiał zmusił go do pewnych, bardzo cennych uogólnień. Mianowicie w zakończeniu stwierdził On wystąpienie dwu nasileń w dziejach walki klasowej górnołużyckich chłopów: w pierwszych 20 względnie 30 latach po zakończeniu wojny trzydziestoletniej oraz w ostatnim dwudziestoleciu XVII w. Drugie z nich objęło również początek XVIII w. Cechą charakterystyczną okresu po pokoju westfalskim było duże nasilenie zbiegostwa. Dominantą nasilenia walki klasowej z końca XVII w. były natomiast czynne wystąpienia chłopskie. Porównując z kolei walkę chłopską drugiej połowy XVII w. z analogicznymi zjawiskami z pierwszej połowy tego stulecia i z w. XVI, Autor stwierdził znacznie mniejsze nasilenie ich w interesującym Go okresie. Przyczyny tego faktu widział w znacznym gospodarczym wyniszczeniu chłopstwa w wyniku wojny trzydziestoletniej i w nadzwyczaj uintensywnionym nacisku ze strony klasy panującej. Jako rodzaj „ujemnego katalizatora“ Autor wskazał możliwość odwołania się do kurfirsta od wyroków sądu patrymonialnego i uzyskania przez chłopów korzystnego dla siebie orzeczenia (w praktyce zresztą najczęściej nie wykonywanego) oraz duże zaufanie chłopstwa do kurfirsta, gruntujące się przede wszystkim na dużej tolerancji religijnej, stosowanej na terenie Górnych Łużyc.

Praca J. Leszczyńskiego jest bardzo ciekawa i każdy zajmujący się dziejami Śląska i Łużyc w XVII i pierwszej połowie XVIII w. będzie musiał do niej sięgać z dużym dla siebie pożytkiem.

Kazimierz Orzechowski

TRANSAKCJE CHŁOPAMI W RZECZYPOSPOLITEJ SZLACHECKIEJ¹ (W. XVI—XVIII). Wyboru dokonał i do druku przygotował J. Deresiewicz, KiW 1959, s. XLVIII+743.

Wewnętrzne stosunki wsi polskiej w epoce feudalnej mimo żywego zainteresowania, które kwestiom tym poświęca się od lat kilkunastu, i mimo badań dawniejszych uczonych ciągle jeszcze mało są znane i wiele mają stron nie wyjaśnionych jeszcze i ciągle zagadkowych. Dlatego też ze szczególnym zainteresowaniem bierze się do ręki obszerną publikację źródłową prof. J. Deresiewicza. Zawarty tam materiał został zaczerpnięty z ksiąg grodzkich dziesięciu powiatów woj. poznańskiego (od 1768 r. z gnieźnieńskim). Tytuł wybrany przez Wydawcę odpowiada ściśle treści publikacji. Pomieszczono w niej bowiem wiadomości nie tylko o niewątpliwych faktach kupna — sprzedaży, której przedmiotem był chłop, lecz również o wszystkich innych czynnościach prawnych, objętych pojęciem rozporządzania, tzn. darowiznę, pożyczkę, oddanie w zastaw, dzierżawę, wygodzenie itd. Szerokie potraktowanie problemu uczyniło publikację J. Deresiewicza cenną i nieodzowną również dla tych wszystkich, którzy zajmują się dziejami wsi na Ziemiach Zachod-

nich, w szczególności zaś tych ich połąci, które ongi były objęte granicami państwa pruskiego. Umowy dotyczące zbiegłych poddanych, częste w tym wydawnictwie, niejednokrotnie bowiem odnoszą się do miejscowości położonych poza granicami ówczesnej szlacheckiej Rzeczypospolitej.

W wydawnictwie J. Deresiewicza w sumie znaleźliśmy 20 wzmianek dotyczących Śląska w jego obecnych administracyjnych granicach, z czego 13 przypada na dzisiejsze woj. zielonogórskie, 7 zaś na wrocławskie¹. Dotyczące Śląska wpisy ksiąg grodzkich w swej treści i stylizacji (formułach) nie odbiegają w zasadzie od pozostałych tekstów publikowanych przez Wydawcę. Fakt ten pozwala wyzyskiwać — wprawdzie *cum grano salis* — całe to wydawnictwo do poznania pewnych stron życia feudalnej wsi śląskiej, dotychczas ciągle jeszcze nienależycie wyjaśnionych. Wiadomo zresztą dobrze, że nie było jaskrawych różnic między stosunkami wiejskimi w Wielkopolsce i w przyległych do niej ziemiach, zamieszkałych w zwartych masach przez ludność polską, lecz należących do Brandenburgii, Austrii i późniejszych Prus.

Transakcje chłopami... są wydawnictwem najbardziej chyba interesującym historyka prawa. Daje się z niego wyczytać bogaty materiał dotyczący samej instytucji poddaństwa, a także władztwa panów feudalnych i w ogóle feudalnej własności w rozumieniu ustrojowym. Szczególnie interesujące są formuły zawarte w aktach donacyjnych. Splatają się w nich najściślej określenia dotyczące praw własnościowych przysługujących szlachcie z terminami odzwierciedlającymi jej władztwo wobec chłopów, o naturze na polu prywatno- i publiczno-prawnej. Formuły te, które Wydawca pozostawił właściwie bez komentarza, domagają się bliższego omówienia, co pragnęlibyśmy uczynić w przyszłości na innym, sposobniejszym miejscu.

Wydawca *Transakcji...* pomieścił obok siebie — jak już wspomniano — wiadomości o najrozmaitszych umowach, mających na celu rozporządzenie poddanymi. Wzajemny ilościowy stosunek poszczególnych rodzajów umów (np. kupno — sprzedaż *sensu stricto*, donacja zbiegłego kmiecia, donacja chłopów dokonana przez ojca na rzecz syna przy przekazywaniu mu części majątków, sprzedaż dzieci z wyłączeniem rodziców lub odwrotnie itp.) mających niewątpliwie różny „ciężar gatunkowy“ w stosunkach wsi feudalnej i formach feudalnego ucisku, gdyby się dał ustalić, byłby rzeczą niezmiernie interesującą i miałby podstawowe znaczenie dla historyka. Tu jednak wydawnictwo przynosi nam pewien zawód. Mianowicie J. Deresiewicz poinformował wprawdzie we wstępie, iż zbiór jego w postaci 746 informacji² został wzięty z 2788 analogicznych przekazów, niemniej prócz wiadomości o terytorialnym rozkładzie tego materiału (według powiatów) nie powiedział nic o ich treści. Dokumenty opublikowane stanowią tylko 26,7% ogółu posiadanych przez Wydawcę przekazów, trudno więc mieć pewność, że ilościowy stosunek poszczególnych rodzajów transakcji będzie w wyborze podobny jak w całości zachowanego materiału, tym bardziej że Wydawca nierównomiernie czerpał z zasobu wzmianek poszczególnych powiatów, prócz tego zaś nie dał dokładniejszej informacji o zastosowanych przez siebie zasadach doboru materiału.

Wydawnictwo jest zaopatrzone w obszerne skorowidze. Szkoda tylko, że są one częstokroć niekompletne i sporządzający je mgr J. Ochmański nie powiadomił

¹ Objaśnienia miejscowości nie zawsze są ściśle, np. na s. 142 (dok. 159) mowa jest o miejscowościach Swuzen et Tzwertzen in Ducatu Glogoviensi, z których drugiej Wydawca nie mógł zidentyfikować, przypuszczał jednak, że jest nią wieś Cwiercie (*Schwärze*) w pow. prudnickim na Górnym Śląsku (?). Tymczasem najprawdopodobniej chodzi tu o wieś *Tschwirtschen*, położoną w pow. górórowskim, w woj. wrocławskim. Por. J. G. Knie, J. M. L. Melcher, *Geographische Beschreibung von Schlesien...*, Breslau 1830, Abt. III, s. 799.

² W rzeczywistości dokumentów jest 747.

czytelnika, że skorowidze odsyłają do stronic, nie zaś do kolejnych liczb, którymi opatrzone dokumenty. W wydawnictwie przeważają dokumenty krótkie, odesłanie do ich numerów byłoby bardziej celowe.

Kazimierz Orzechowski

M. Myśka, OSTRAVSKO NA PRAHU PRŮMYSLOVÉ REVOLUCE, Ostrava 1959, s. 51.

Praca Myśki, która ukazała się w „Biblioteczce Sekcji Historycznej“ (*Knihovnička historické sekce*) Czechosłowackiego Towarzystwa Upowszechnienia Wiadomości Politycznych i Naukowych (*Čs. společnost pro šíření politických a vědeckých znalostí*), jest ciekawym przyczynkiem faktograficznym do podjętej swego czasu przez historyków radzieckich, polskich, niemieckich, a także czeskich tematyki rewolucji przemysłowej. Przedstawia ona — w sposób co prawda popularnonaukowy — wyniki obszernych badań źródłowych Autora w tej sprawie. Dla polskiej wiedzy o Śląsku praca Myśki jest jeszcze ciekawa o tyle, że dotyczy ona także problematyki rozwoju przemysłu na polsko-czeskim pograniczu etnicznym (Trzyniec — Karwina). Przypisy zawierają szeroki wachlarz pozycji bibliograficznych czeskich, polskich i niemieckich (zarówno o charakterze źródeł, jak i opracowań), odsyłają także do materiałów archiwalnych czeskich i polskich. Publikacja zawiera 10 rycin oraz 2 kartogramy.

Autor rozpatruje kolejno okres przed podjęciem industrializacji kapitalistycznej, koncentruje się następnie na początkach rewolucji przemysłowej, opisując dalej powstanie oraz rozwój klasy robotniczej i ruchu robotniczego ziemi ostrawsko-cieszyńskiej w tym okresie. Wydaje się, że pełne naświetlenie procesu przemian społecznych i technicznych doby przewrotu przemysłowego wymagałoby uwzględnienia także pewnych zjawisk, jakie miały miejsce w południowo-wschodniej części Księstwa Cieszyńskiego, a to nie tylko ze względu na polityczno-gospodarczą (Komora Cieszyńska) i społeczną (ludność polska) jedność tych ziem w owym czasie (moment niezwykle ważny w analizie gospodarki typu schyłkowego, i nie tylko schyłkowego, feudalizmu), lecz także z uwagi na fakt, że zjawiska te pozostawały w ścisłym związku z początkami np. hutnictwa w Trzyńcu: chodzi o próby podjęcia produkcji żelaza w Ustroniu i Brennej. W rozważaniach na temat ruchu robotniczego Autor wspomina zresztą także o rozruchach w Ustroniu (1815), dając podświadomie wyraz celowości rozciągnięcia zakresu terytorialnego swojego opracowania. Na uwagę zasługują w tym fragmencie także informacje o oddźwięku powstania tkaczy sudeckich w r. 1844 wśród tkaczy czeskiego Śląska, o czym zresztą pisał już Myśka przy innej okazji.

Ciekawa byłaby także próba odpowiedzi na pytanie, od jakiego momentu rozpoczyna się napływ robotników do przemysłu ostrawsko-cieszyńskiego spoza bezpośredniego sąsiedztwa zakładów przemysłowych (w tym wypadku napływ z Galicji, o którym kilkakrotnie wspomina Myśka): punkt, w którym miejscowe zasoby rąk roboczych okazują się niewystarczające do dalszego rozwoju przemysłu, znamionuje niewątpliwie również pewien moment w procesie przewrotu przemysłowego — czyżby nie moment zakończenia pewnej jego fazy?

Andrzej Brożek

J. Wąsicki, ZIEMIE POLSKIE POD ZABOREM PRUSKIM. PRUSY POŁUDNIOWE 1793—1806. STUDIUM HISTORYCZNOPRAWNE (Studia nad Historią Państwa i Prawa, S. II, t. VI, Wrocław 1957, s. 357+ mapa).

„Studia nad Historią Prawa Polskiego“, które ongi założył i redagował Oswald Balzer, są dziś kontynuowane pod egidą Komitetu Nauk Prawnych PAN jako S. II i pod zmienionym nieco tytułem. Seria ta może się już poszczycić szeregiem dzieł o bardzo wysokiej wartości naukowej, jak np. J. Baszkiewicz, *Powstanie zjednoczonego państwa polskiego*; W. Voisé, *Frycza Modrzewskiego nauka o państwie i prawie*; J. Wąsicki, *Ziemie polskie pod zaborem pruskim*. Ostatnia z tych prac stanowi przedmiot niniejszej recenzji.

Pierwszą rzeczą, którą można powiedzieć po przeczytaniu tej bardzo interesującej książki, jest, że ustroj i prawo dotychczas w taki sposób nie były jeszcze opisywane. Miejsce sztywnego schematu, opartego przede wszystkim na suchych wyliczeniach, zajęła tu żywa narracja. Zamiast statycznego przekroju Autor dał nam obraz ciągłych zmian i przekształceń. Zastosowany bardzo szczegółowy podział na części, rozdziały, podrozdziały i ustępy pozwolił Mu przy tym uniknąć niebezpieczeństwa, które przy tego rodzaju swobodnej narracji zdawało się nieuchronne: zatarcia i zagubienia w opowiadaniu poszczególnych instytucji ustrojowych i prawnych.

Dzieje ustroju i prawa w zaborze pruskim przed r. 1806 nie były dotychczas w nauce polskiej opracowane. Lukę tę wypełnił Autor recenzowanej pracy, gdy idzie o część zaboru zwaną Prusami Południowymi. Jak dochodzą słuchy, Autor pracuje obecnie nad dziejami ustroju pozostałych ziem drugiego i trzeciego zaboru pruskiego, które w organizacji zaborczego państwa nosiły nazwę Prus Nowoschodnich. Gdyby zechciał On jeszcze zdobyć się na wysiłek opracowania w analogiczny sposób również ziem pierwszego zaboru (Prus tzw. Zachodnich), dokonałby imponującej pracy, indywidualnym wysiłkiem wypełniając poważną lukę w naszym dotychczasowym piśmiennictwie.

Prusy Południowe, tak samo jak Nowoschodnie, były efemerydami w państwie pruskim. Cały czas ich istnienia wypełniły starania o włączenie ich w ramy ustroju i organizacji absolutnej monarchii. W ten sposób dzieje ich jako odrębnych prowincji stanowią w samej rzeczy tylko swoisty *status nascendi* i dlatego przyjęta przez J. Wąsickiego narracyjna forma opracowania jest tu ze wszystkich najodpowiedniejsza.

Praca o Prusach Południowych rozpada się na trzy części, chronologicznie następujące po sobie. Pierwsza obejmuje krótki okres od drugiego rozbioru do wybuchu powstania 1794 r., druga — czas insurekcji aż do trzeciego rozbioru, trzecia — okres od 1795 r. do klęsk poniesionych przez państwo pruskie pod Jeną i Auerstedt. Problematyka tam przedstawiona jest bardzo szeroka i dlatego trudno tu jest szczegółowo ją omawiać. Dla śląskiego czytelnika stosunkowo najciekawszy jest problem wcielenia Wielkopolski do Prus i dlatego omówimy go nieco dokładniej. Tutaj w znacznej mierze Śląsk był dla pruskich władz przykładem. Prócz tego zaś najpierw obaj śląscy ministrowie (Hoym i Danckelmann), następnie zaś tylko pierwszy z nich, byli „organizatorami“ nowo tworzonej prowincji, związku ze Śląskiem były tu więc bardzo bliskie.

Aby należycie ocenić fakty, które tu zaszły, i móc wskazać ich przyczyny, Autor potraktował zagadnienie wcielenia Wielkopolski na szerokiej porównawczej podstawie. Przede wszystkim zajął się sprawą wcielenia Śląska w 1741 r. Idąc częściowo za literaturą, częściowo zaś opierając się na swych własnych spostrzeżeniach, Autor stwierdził, że wcielając Śląsk, Fryderyk II zabiegał przede wszystkim o poparcie

wielkich świeckich feudałów i całej szlachty, równocześnie zaś doprowadził do zupełnego uzależnienia miast i ograniczył znacznie rolę duchowieństwa. Mimo bardzo wyraźnych centralistycznych dążeń w monarchii pruskiej, Śląsk jeszcze przez długi czas utrzymał swą prowincjonalną odrębność jako „suwerenne księstwo“, przy czym suwerenność ta była w pełni iluzoryczna. Autor wskazał dwie przyczyny, które zmusiły Prusy do takiej polityki: potężne stanowisko magnatów śląskich oraz względy o znaczeniu międzynarodowym.

Omówiwszy Śląsk, J. Wąsicki skupił swą uwagę na wcieleniu do Prus w 1772 r. ziem pierwszego zaboru, czyli tzw. Prus Zachodnich, i stwierdził tu duże rozbieżności w zestawieniu z polityką stosowaną ongi wobec Śląska. Gdy tam głównym rysem było szerokie uwzględnienie interesów szlachty i wciąganie jej do administracji prowincji, w Prusach Zachodnich szlachta polska została potraktowana z całą bezwzględnością. Jako przyczyny odmiennego postępowania władz Autor słusznie wskazał „słabość i wewnętrzne rozprzężenie szlacheckiej Rzeczypospolitej i siłę ówczesnej militarno-biurokratycznej monarchii pruskiej, działającej w porozumieniu z pozostałymi absolutnymi monarchiami rozbiorowymi“.

Sytuacja polityczna, która istniała w momencie wcielania Wielkopolski, nie dała się porównać z żadną z obu poprzednich. Reakcyjne monarchie zaborcze prowadziły wówczas walkę z rewolucyjną Francją, „francuska zaraza“ zaś szerzyła się niepokojąco wśród ich ludności. Zaborca musiał się liczyć z nastrojami panującymi wśród mieszkańców zabranych ziem i nie mógł czynić tak radykalnych posunięć, jak po pierwszym rozbiorze. Konsekwencją tego był ostentacyjnie przyjazny stosunek wobec szlachty, wyrażony przede wszystkim w utwierdzeniu jej dotychczasowych praw. Mimo to jednak próby szlachty wielkopolskiej, przedłożone przy okazji *homagium*, w których zabiegano o pozostawienie ziemiom drugiego zaboru pewnych odrębności ustrojowych, nie zostały przez króla uwzględnione. Organizatorom nowej prowincji, którymi byli Voss oraz śląscy ministrowie Hoym i Danskelmann, wskazano wprawdzie jako przykład urzędnictwa śląskie, nie przewidywano jednak dla Wielkopolski żadnych odrębności prowincjonalnych. Ustrój Prus Południowych nie miał w niczym odbiegać od pozostałych prowincji. Równocześnie — w przeciwstawieniu do dotychczasowej praktyki — Prusy Południowe zostały bezpośrednio podporządkowane Generalnemu Dyrektorium. Tego rodzaju polityka — jak słusznie wskazuje Autor — miała przez szybkie wprowadzenie zajętych ziem w ramy ścisłej organizacji zapobiec ewentualnym rozruchom.

Insurekcja kościuszkowska, która szerokie kręgi zatoczyła również na terenie Prus Południowych, oraz rozruchy chłopskie na terenie całego państwa (szczególnie na Śląsku) zmusiły absolutnego monarchę do zmiany swej dotychczasowej polityki wobec Wielkopolski. Minister Voss został usunięty, a władzę skupiono w ręku Hoyma, zwolennika łagodniejszych i bardziej „ojcowskich“ metod. Linia polityki, którą minister ów reprezentował, miała na celu unikanie represji po stłumieniu insurekcji, aby „pozyskać przychyłność [ludności] i uczynić z nich wiernych poddańnych królewskich“.

Ponowny zwrot w polityce państwa pruskiego wobec Wielkopolski wiązał się z akcją skierowaną przeciw działalności tajnych stowarzyszeń polskich. Polityka Hoyma poniosła bowiem porażkę, nie zdoławszy przyciągnąć Polaków. Jego rządowi w prowincji zarzucano, że wprowadził anarchię organizacyjną. Kryła się w tym niewątpliwa aluzja do dotychczasowej polityki śląskiego ministra, uniemożliwiającej Generalnemu Dyrektorium ściślejszy wgląd w sprawy Prus Południowych. W konsekwencji Hoym został odsunięty, na jego miejsce zaś wszedł ponownie minister Voss (1798). Bezpośrednio potem podporządkowano Prusy z powrotem władzy Generalnego

Dyrektorium. I tak — mówiąc słowami Autora — „z chwilą, gdy wyjaśniła się naprężona sytuacja między trzema mocarstwami rozbiorowymi i po upewnieniu się, że nie grozi niebezpieczeństwo rozruchów wewnętrznych w prowincji, zniesiono ostatecznie, formalną już tylko podstawę, stwarzającą pozory pewnego odmiennego stanowiska Prus Południowych w państwie Hohenzollernów. Nie było więc już najmniejszej nawet mowy o pozostawieniu jakichkolwiek prowincjonalnych odrębności, o których wspominał jeszcze w trakcie insurekcji min. Hoym“.

Ze względu na wąskie ramy recenzji pragniemy zwrócić jeszcze tylko uwagę na pewien szczególny walor pracy J. Wąsickiego, który wynika z bardzo szerokiego potraktowania tematu i starannego opisu poszczególnych instytucji ustrojowych, władz, ich organizacji i kompetencji. Mianowicie w pracy nad historią Śląska ostatnich kilku stuleci bardzo dotkliwie daje się odczuć brak szczegółowego, źródłowego, opracowania ustroju władz na Śląsku i obowiązującego na nim prawa. Ponieważ w Prusach Południowych wprowadzano ustrój i władze ogólnopruskie, podobnie jak ongi uczyniono to na Śląsku, zatem recenzowana praca aż do czasu napisania analogicznego studium na temat ustroju Śląska może tu być nieocenioną pomocą.

W zakończeniu kilka drobnych uwag. Mówiąc o przepisach, mających zapobiec „włóczeniu się“ czeladzi (s. 97), Autor niepotrzebnie zawęził ten problem do terenu Wielkopolski. Analogiczne przepisy od dawna już obowiązywały w całych Prusach. Szkoda też, że urząd komisarza (*Steuerrat, commissarius loci*) oddano w pracy przez „radca podatkowy“. Jest to bowiem termin mało mówiący i może wprowadzić w błąd. Brak też naszym zdaniem bliższego wyjaśnienia pojęcia policji, które w XVIII w. i w państwie pruskim było zupełnie inne niż obecnie (s. 127; nieco dokładniej o tej instytucji Autor mówi na s. 199).

W sumie wzięwszy, książka J. Wąsickiego o Prusach Południowych jest bardzo poważnym osiągnięciem w naszej literaturze naukowej. Należy sobie tylko życzyć, aby możliwie najrychlej ukazały się również analogiczne opracowania dotyczące Prus Nowowschodnich, Zachodnich i Śląska.

Kazimierz Orzechowski

Z. Konečný, HORNICKÉ ODBORY NA OSTRAVSKU 1893—1914, Krajské nakladatelství v Ostravě 1959, Publikace Slezského ústavu ČSAV, svazek 31, s. 196.

Z. Konečný, MATERIÁLY K HOSPODÁŘSKÝM A SOCIÁLNÍM POMĚRŮM VE SLEZSKU V LETECH 1870—1914, Opava 1959, Slezský ústav ČSAV, s. 168, 7 map, Rotaprintovy tisk, svazek 1.

Staraniem Instytutu Śląskiego w Opawie wydane zostały ostatnio dwie interesujące publikacje Z. Konečného, poświęcone ekonomiczno-społecznej problematyce Śląska austriackiego oraz Zagłębia Ostrawsko-Karwińskiego na przełomie XIX—XX w.

Pierwsza z nich dotyczy — co należałoby z naciskiem podkreślić — mało opracowanego i raczej dotąd zaniedbanego odcinka dziejów klasy robotniczej, a mianowicie historii ruchu zawodowego. Pomimo iż zakres przestrzenny monografii Z. Konečného obejmuje jedno tylko zagłębie węglowe, znaczenie poruszonych przez Autora zagadnień wykracza poza ramy określonego regionu. Składa się na to szereg czynników. Zagłębie Ostrawsko-Karwińskie należało w omawianym okresie do najważniejszych okręgów przemysłowych całej monarchii, było tym samym jednym z głównych proletariackich środowisk na jej obszarze. Podobną, o ile jeszcze nie większą rolę odgrywał ostrawsko-karwiński ruch robotniczy w szeregach zorganizowanego proletariatu habsburskiej Austrii. Wystarczy przytoczyć, że w r. 1902

interesujący nas rewir węglowy dostarczył 54% (około 5,9 mil. t) łącznego wydobycia węgla kamiennego monarchii; pracowało w nim wówczas 59% (około 40 tys.) ogółu zatrudnionych w górnictwie węgla kamiennego w przekroju całego państwa. W r. 1906, w szczytowym okresie organizacyjnego rozwoju ruchu zawodowego wśród ostrawsko-karwińskiego proletariatu górniczego, miejscowa Unia Górników zrzesza 64% ogólnej liczby członków Unii na terenie monarchii.

Układ sił i stosunki panujące na przelomie wieku w Zagłębiu nie są pozabawione i innych aspektów, które zainteresują badacza ruchu robotniczego w skali znacznie szerszej. Dalszym bowiem znamienym rysem basenu węglowego, będącego przedmiotem studium Z. Konečného, jest jego złożona problematyka narodowościowa. Rzutuje ona, rzecz jasna, również i na strukturę narodowościową wspomnianej wyżej Unii Górników, skupiającej w 1906 r. 52% robotników i górników Polaków, 47% Czechów i 1% Niemców. Bardzo charakterystyczne są wreszcie same losy ruchu zawodowego, przebywającego w Zagłębiu dwa wręcz odmienne etapy rozwojowe. Lata dziewięćdziesiąte ubiegłego wieku stoją pod znakiem spontanicznie wybuchających gwałtownych i masowych walk strajkowych, prowadzonych w warunkach stosunkowo słabych pozycji, niewielkiego zasięgu i skromnych możliwości zorganizowanego ruchu zawodowego (Stowarzyszenie „Prokop“). W pierwszych latach b. w. po okresie stagnacji i chwilowego rozbitcia organizacyjnego dochodzi do powstania i masowego rozwoju jednolitej Unii Górników. Unia przejmuje odąd kierownictwo w walce proletariatu górniczego o lepsze warunki egzystencji. Przybiera ona jednakże inne formy: rozbudowy robotniczych instytucji samopomocowych i presji na przedsiębiorców o nowe koncesje w zakresie płac, ustawodawstwa fabrycznego etc. bez uciekania się do walki strajkowej, którą uważa się za możliwe do uniknięcia zło ostateczne. Założenie w r. 1910 Związku Czeskich Górników w Austrii poważnie osłabia Unię, szczególnie jej pozycje w ostrawskiej części Zagłębia. Mimo to Unia nie wypuszcza w przededniu wybuchu pierwszej wojny ze swych rąk kierownictwa ruchem zawodowym ostrawsko-karwińskiego proletariatu górniczego.

Autor oparł się w swej pracy na dosyć szerokiej bazie źródłowej: na archiwaliach policyjnego komisariatu w M. Ostrawie, aktach prezydialnych miejscowych władz administracyjnych, a z materiałów drukowanych przede wszystkim na prasie, literaturze memuarowej i polemicznej. Uderza całkowite pominięcie polskiej prasy robotniczej („Równości“, „Robotnika Śląskiego“, „Górnika“), broszur Regera, Bonczka i innych współczesnych okolicznościowych publikacji wydanych w języku polskim. Wiąże się to z innym rysem recenzowanej monografii — nadmiernym wyeksponowaniem, szczególnie jeśli chodzi o początek XX w., rewiru ostrawskiego kosztem ośrodka karwińsko-orłowskiego. Tego rodzaju akcent, usprawiedliwiony dla lat dziewięćdziesiątych XIX w., w okresie następnym, kiedy punkt ciężkości ruchu robotniczego i działalności Unii przesuwa się zdecydowanie na teren śląskiej części Zagłębia, prowadzi do zniekształcenia obrazu faktycznego stanu rzeczy.

Poważnym mankamentem studium Konečného jest całkowite pominięcie tak istotnego właśnie dla historii ruchu zawodowego problemu ekonomicznego położenia proletariatu. Analiza warunków pracy i bytu winna stać się przecież punktem wyjścia każdego opracowania z dziejów ruchu zawodowego, jedną z nieodzownych przesłanek oceny taktyki kierownictwa związkowego, celowości i szans konkretnej akcji strajkowej czy innych form walki. Rezygnując z omówienia np. sytuacji w dziedzinie płac, Autor staje bezradny wobec postulatów Unii, jak i ustępstw pracodawców w okresie tzw. ruchu zarobkowego w r. 1906; przytacza masę liczb (s. 101—102), których nie sposób skomentować w kontekście Jego wywodów. W rezultacie zadowala się ogólnikowymi, nie wypływającymi z tekstu stwierdzeniami w ro-

dzaju „wydawało się, że ustępstwa były tym razem dosyć znaczne“ (s. 102). Skomplikowane zagadnienie dzikich strajków w drugiej połowie pierwszego dziesięciolecia b. w., wymagające każdorazowo dokładnego zbadania, jak dalece inicjatywa strajkujących była słuszna z punktu widzenia interesów całej organizacji, a w jakim stopniu postawa kierownictwa związkowego wynikała ze stopniowego narastania elementów oportunistu i reformizmu w ostrawsko-karwińskim ruchu robotniczym, kwituje Autor ryczałtową uwagą: „Nic by se było nestalo, kdyby se tu i tam uchopila ústřední organizace vedení stávký až po jejím roznicení místními členy Unie“ (s. 104).

Całą swoją uwagę koncentruje Konečný w pierwszym rzędzie na faktograficznym przedstawieniu przejawów organizacyjnej działalności kierownictwa i komórek terenowych „Prokopa“ i Unii, przebiegu różnych konferencji oraz akcji związkowych; przechodzi natomiast właściwie do dziennego porządku nad tak ważną dla poruszanej przez Niego problematyki sprawą, jaką były realne osiągnięcia ruchu zawodowego. Czytelnik recenzowanej pracy nie dostrzeże doniosłych zasług ruchu zawodowego w dziedzinie poprawy położenia miejscowego proletariatu górniczego. Na przestrzeni omawianych przez Autora dwu dziesięcioleci (1893—1914) dochodzi w Zagłębiu Ostrawsko-Karwińskim do głębokich przeobrażeń w zakresie stosunków w zakładach pracy, długości dnia roboczego, ubezpieczeń, wysokości wynagrodzenia. W ich wyniku warunki egzystencji proletariatu górniczego ulegają wybitnemu polepszeniu, i to nie tylko w porównaniu ze stanem z przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XIX w., lecz również i w odniesieniu do sytuacji pozostałych grup proletariackich, nie dysponujących tak masową i sprężystą organizacją zawodową. Prześladowany nie tak dawno jeszcze przy pomocy środków administracyjnych i policyjnych ruch zawodowy uzyskuje pełnię praw obywatelskich, otrzymuje przedstawicielstwo parlamentarne. Kierownictwo Unii awansuje do roli partnera, z którym potężne dyrekcje gwarectw muszą się volens nolens coraz to bardziej liczyć. Doniosłości tych sukcesów nie można, rzecz jasna, przeceniać. Tu tkwi jedna z przyczyn ekonomizmu w ruchu robotniczym, tak charakterystycznego właśnie dla kierownictwa i działaczy Unii. Błędem byłoby jednakże niedoceniecie owych przeobrażeń w pozycji proletariatu górniczego i zasług, jakie posiada w tym względzie ruch zawodowy. Autor pominął milczeniem ten aspekt badanej przez Niego problematyki; znalazło to wyraz w samej kompozycji pracy, we wspomnianym już wyżej nieuwzględnieniu ekonomicznego położenia górników, w braku porównawczej analizy sytuacji w innych gałęziach miejscowego przemysłu (hutniczego, włókiennictwo, przemysł drobny).

Trudno się zgodzić ze sposobem potraktowania przez Autora kwestii narodowościowej. 32% ogółu zatrudnionych w r. 1900 w Zagłębiu pochodziło z Galicji. W ostrawskiej części Zagłębia, której poświęcono w pracy szczególną uwagę, odsetek ten był jeszcze wyższy z uwagi na to, że fala imigrantów galicyjskich skierowywała się przede wszystkim w te strony. W książce brak na ten temat jakiegokolwiek wzmianki, tymczasem problem imigranta galicyjskiego z uwagi na jego analfabetyzm i niski stopień świadomości klasowej należał do najtrudniejszych spraw, z którymi miał do czynienia nie tylko polityczny, ale i zawodowy ruch robotniczy Zagłębia. Trudno z wywodów Autora wnioskować o roli, jaką odegrali w ruchu zawodowym Zagłębia robotnicy i działacze polscy. Okazyjnie tylko dowiaduje się czytelnik, że w r. 1911 Czech P. Cingr wybrany został do Rady Państwa „do značné míry“ głosami polskich robotników (s. 153). O działalności T. Regera wspomina Konečný raczej tylko marginesowo, innych działaczy, jak np. A. Bonczka (sekretarza karwińskiego okręgu Unii), pomija zupełnie. Nie chodzi tu oczywiście o licytowanie wzajemnych zasług obu stron. Pełne uwzględnienie narodowościowego aspektu

problematyki ostrawsko-karwińskiego ruchu robotniczego jest jednakże konieczne. Umożliwia ono nie tylko uwypuklenie pięknych tradycji internacjonalistycznej postawy, zajętej przez robotników wszystkich trzech narodowości w warunkach szalejących podówczas antagonizmów narodowościowych, lecz jest również niezbędne dla obiektywnej analizy szeregu istotnych problemów czeskiego ruchu robotniczego, jak np. zagadnienia zasięgu wpływów i oceny postawy ostrawskich centralistów.

Są w recenzowanej książce oceny, z którymi nie można się w żaden sposób zgodzić. Należy do nich jednostronne ujęcie narodowościowej polityki „Prokopa“, która w poważnym stopniu przyczyniła się do utraty jego wpływów w rewirze karwińskim. Niesłuszne i jednostronne są zarzuty co do polskiego nacjonalizmu w l. 1898—1899 (s. 53, 85—86), który rzekomo utrudniał działalność „Prokopa“. Całkowicie bezpodstawne jest sugerowanie, jakoby wydelegowanie T. Regera na Śląsk Cieszyński miało na celu szerzenie separatyzmu w ruchu robotniczym Zagłębia (s. 53). Powstania latem 1900 polskiego stowarzyszenia górniczego „Siła“, pomimo że nastąpiło ono już po znanym zjeździe partyjnym austriackiej socjaldemokracji w Bernie w r. 1899, nie można w żadnym wypadku traktować jako przejawu separatyzmu narodowego. „Założenie stowarzyszenia »Siła« nie jest owocem »walki o polską organizację« — pisze »Równość« w numerze z 17 VIII 1900 — bo »Siła« nie jest organizacją polską, lecz czysto zawodowym, a zatem także międzynarodowym stowarzyszeniem, do którego będą należeli bez różnicy Polacy, Czesi, Rusini, a nawet Żydzi, którzy pracują jako górnicy“. Powołanie do życia „Siły“ uwarunkowane zostało zresztą zastrzeżeniem: „Gdyby powstał centralny związek austriackich górników, w takim razie »Siła« się natychmiast rozwiąże, a członkowie jej przystąpią do związku“. Rezolucja przewidująca utworzenie „Siły“ wzywała dalej do założenia rewirowego jednolitego związku zawodowego („Równość“ z 27 VII 1900). Założenie „Siły“ dokonane przy czynnym współudziale i pomocy nie kogo innego jak właśnie P. Cingra, wybranego z kolei jej przewodniczącym (sekretarzem został T. Reger), umożliwiła zlikwidowanie mnożących się wypadków niedoceniań i lekceważenia przez ośrodek kierowniczy „Prokopa“ potrzeb polskiego proletariatu Zagłębia, hamujących rozwój klasowego ruchu robotniczego wśród robotników polskich zarówno miejscowych, jak i napływowych.

Brak analizy położenia ostrawsko-karwińskiego proletariatu górniczego w recenzowanej pracy uderza tym bardziej, że prawie równocześnie pojawiła się opracowana przez tegoż Autora publikacja materiałowa, zawierająca szczegółowe dane statystyczne, charakteryzujące ekonomiczno-społeczne stosunki na Śląsku Austriackim w latach 1870—1914. Część pierwsza starannie na rotaprinie wydanej pracy obejmuje materiały statystyczne do rozwoju produkcji przemysłowej i rolnej, część drugą poświęcono kształtowaniu się klasy robotniczej oraz jej położeniu. Pominięto natomiast z widoczną szkodą dla całości dział stosunków demograficznych, ruchu i struktury ludności, odzwierciedlających w syntetycznym skrócie przebieg, kierunki geograficzne i nasilenie istniejących na przełomie wieku na Śląsku Austriackim procesów industrializacji i urbanizacji.

Szkoda, że pożyteczna ta publikacja posiada i inne mankamenty oraz usterki. W intencji Autora leżało, i słusznie, dostarczenie zainteresowanym bardzo surowego materiału statystycznego. Warto było jednakże w szeregu wypadków (tabl. I/8, 22, II/1, 2, 7) rozbić nic nie mówiące dane dla Moraw i tym samym wyodrębnić całe Zagłębie Ostrawsko-Karwińskie w oparciu o tę samą bazę źródłową. Sporo nieścisłości zakradło się do tabl. I/3, traktującej o stosunkach własnościowych w Zagłębiu. Niepotrzebnie włączył Autor tabl. I/5 (wydobycie węgla brunatnego), w zamian za co

można było bardziej rozbudować dane produkcji surówki (terytorialnie) względnie cen węgla kamiennego. Bez wątplenia więcej miejsca należało poświęcić statystyce śmiertelnych i ciężkich wypadków w Zagłębiu, i to nie tylko w liczbach absolutnych, lecz również i w wielkościach względnych (np. na 100 zatrudnionych). Całkiem pominięto dane dotyczące nasilenia chorób, inwalidztwa oraz w ogóle działalności kas brackich. Na konto dodatnie publikacji zaliczyć natomiast wypada szeroko potraktowany dział statystyki ruchu strajkowego.

Szkoda, że Autor nie wprowadził stosowanych w statystyce znaków umownych: a) „—“ — dane zjawisko nie występuje; b) „„“ — brak wiarygodnych danych; c) „O“ — zjawisko istnieje, jednakże w ilościach mniejszych od liczb, które mogły być wyrażone uwidocznionymi w tablicy znakami cyfrowymi. Z innych usterek natury technicznej można by wskazać na niejednorodny charakter danych w poszczególnych tablicach, np. I/3 — ct i t., I/29 — hl i ct, I/35 — zrr., hl, ct. i kor.

Józef Chlebowczyk

O. S. Popiołek, WYKAZ ORGANIZACJI I INSTYTUCJI POLSKICH NA ŚLĄSKU OPOLSKIM W LATACH 1923—1939, Wydawnictwo „Śląsk“, Katowice 1959, s. 100.

Praca opolskiego historyka jest, wedle słów samego Autora, „pierwszą próbą ... objęcia pod względem ilościowym całości ruchu polskiego na Śląsku Opolskim...” (s. 5). Podzielona na 10 problemowych rozdziałów przedstawia stan organizacyjny i zasięg terytorialny Związku Polaków w Niemczech, polskich organizacji zawodowych (Górnośląskie Zjednoczenie Rolników, zespoły Przysposobienia Rolniczego, Zjednoczenie Zawodowe Polskie, Centralny Związek Polski), młodzieżowych i sportowych (Związek Harcerstwa Polskiego, koła Przyjaciół Harcerzy, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół“, Polsko-Katolicki Związek Młodzieży, Polskie Kluby Sportowe, Robotnicze Kluby Sportowe), finansowych i gospodarczych („Rolniki“, Banki Rolników, Banki Ludowe, poradnie prawne, gospodarze i podatkowe, Gospody Polskie, Polskie Biuro Podróży „Polbis“ w Bytomiu, drogerie polskie), oświatowych (Polsko-Katolickie Towarzystwo Szkolne, publiczne i prywatne szkolnictwo polskie, kursy języka polskiego, Polski Uniwersytet Ludowy, organizacje akademickie) i kulturalnych (biblioteki, świetlice, amatorskie koła teatralne, amatorskie orkiestry i kapele, koła śpiewacze), prasy polskiej, organizacji kobiecych i religijnych. Ponadto zawiera ona spis osób czynnie zaangażowanych w ruch polskim i wykaz nazw miejscowości zmienionych w latach 1935—1937¹. Ten krótki spis zawartości recenzowanej pracy świadczy, iż jest ona cennym przyczynkiem do dziejów ruchu polskiego na Śląsku Opolskim. Czy znaczy to jednak, że Autor dał nam pełny i wszechstronny obraz tego ruchu? Czy zawartość pracy rzeczywiście pokazuje faktyczny stan ilościowy i zasięg terytorialny ruchu polskiego, jego dynamikę, wzloty i upadki, zachodzące w nim zmiany? Odpowiedź na te pytania — zdaniem recenzenta — musi być z wielu przyczyn negatywna.

Pierwsze rozczarowanie przynosi przedmowa. Już jej pierwsze zdanie głosi, że praca daje obraz ruchu polskiego w przekroju 1937 r., a więc roku wygaśnięcia *Konwencji genewskiej*, stanowiącej przez 15 lat podstawę prawną rozwoju życia organizacyjnego, kulturalnego i oświatowego mniejszości narodowych po dwóch

¹ Ta część *Wykazu...* (zawierająca prawie 40% jego zawartości) jest chyba tylko nieporozumieniem. Po pierwsze, wykaz nazw zmienionych nie ma nic wspólnego z wykazem organizacji i instytucji polskich. Po drugie, tego rodzaju spisy były publikowane przed wojną przez władze niemieckie.

stronach granicy podzielonego Śląska. Po wygaśnięciu *Konwencji genewskiej* warunki bytowania mniejszości polskiej na Śląsku Opolskim zaczęły ulegać gwałtownej zmianie na gorsze. Walka z polsnością przybiera na sile, wzrasta ucisk narodowy i społeczny, gdyż przestają działać — co prawda bardzo ograniczone i formalne — hamulce międzynarodowo-prawne. Taki stan rzeczy doprowadził w konsekwencji do stopniowego, ale już w 1937 r. bardzo wyraźnego upadku zorganizowanego ruchu polskiego, do katastrofального zmniejszenia się jego stanu ilościowego i zasięgu terytorialnego. Czy wobec tego r. 1937 może być miernikiem oceny siły ruchu polskiego na przestrzeni całego okresu międzywojennego? Autor recenzowanej pracy daje na to narzucające się siłą rzeczy pytanie odpowiedź pozytywną. Wychodzi On z założenia, iż w latach dwudziestych struktura organizacyjna organizacji i instytucji polskich ulega ciągłym zmianom, że wytwarza się dopiero grupa aktywistów polskich, którzy podjęli pracę nad konsolidacją ludności polskiej (s. 6). Dopiero po dojściu Hitlera do władzy „polskie organizacje doszły ... do ostatecznego ustalenia swych programów i ram organizacyjnych. Przedstawiony wykaz uchwycił właśnie ten ostatni, najbardziej pełny pod względem formy i treści [podkreślenie moje — M. O.], stan organizacji i instytucji polskich na Śląsku Opolskim“ (s. 6). Zdaje się wszakże, iż argumenty Autora nie wytrzymują krytyki i konfrontacji z rzeczywistością. W świetle literatury oraz dostępnych źródeł polskich i niemieckich można niezbitnie ustalić, iż największy rozmach ruchu polskiego przypada na ostatnie lata przed przewrotem hitlerowskim. Właśnie w tym okresie organizacje i instytucje polskie krystalizują swoje formy organizacyjne i metody działania, a w obozie polskim panuje względna jedność ideowa i organizacyjna. Ruch polski posiada jeszcze względnie szerokie możliwości oddziaływania na szerokie masy ludności. Po przewrocie hitlerowskim mamy do czynienia jedynie z pewnymi zmianami taktyki, rozbudowaniem pewnych form działalności organizacji polskich (zwłaszcza działalności prawnointerwencyjnej) i przystosowywaniem się do gwałtownie zmieniających się warunków społeczno-politycznych. W pierwszych latach po przewrocie hitlerowskim organizacje polskie przeprowadzają szereg kampanii masowych (np. akcja odczytowa w ramach Polskiego Uniwersytetu Ludowego), stwarzających pozory — ale bardzo często jedynie pozory — niebywałego rozmachu ruchu polskiego, jego większej niż w okresach poprzednich aktywności. Jednakże poza tymi zjawiskami należy dostrzegać procesy najistotniejsze, tendencje rozwojowe, które określają rzeczywisty stan ruchu polskiego, jego prawdziwą siłę i znaczenie. Tendencje te polegają na tym, że po przewrocie hitlerowskim siła rzeczywista ruchu polskiego gwałtownie maleje, że jego stan ilościowy i zasięg terytorialny kurczy się systematycznie, czasami nawet raptownie. Wpływa na to cały szereg czynników natury politycznej i społecznej. Wymienić tu należy m. in. niebywały terror antypolski, udoskonalenie środków zwalczania polskości i przyciągania na stronę niemiecką elementów niezdecydowanych narodowo, sytuację wewnętrzną w ruchu polskim (uzależnianie polityki Związku Polaków w Niemczech od polityki sanacji) i powstające na tym tle sprzeczności w obozie polskim, które w konsekwencji doprowadziły do rozłamu, bynajmniej nie przewyciężonego przez połączenie w 1937 r. Dzielnicy I Związku Polaków w Niemczech z Związkiem Polaków na Śląsku) itd. Teza o osłabieniu ruchu polskiego na Śląsku Opolskim po 1933 r. znajduje potwierdzenie nawet w recenzowanej pracy. W rozdziałach o polskich organizacjach finansowych i o szkolnictwie spadek ilościowy członków spółdzielni i szkół polskich występuje zupełnie jawnie (s. 21—23, 27—29). Tak więc nawet dane Autora podważają poważnie Jego tezę, iż „Wykaz... uchwycił ... najbardziej pełny pod względem formy i treści stan organizacji i instytucji polskich na Śląsku Opolskim“.

Dla uchwycenia takiego stanu należało pokazać obraz z pierwszych miesięcy po podziale Górnego Śląska (do powstania Dzielnicy I Związku Polaków w Niemczech), następnie z okresu przed przewrotem hitlerowskim i w ostatnich latach przed wybuchem wojny światowej. Tylko w tym wypadku praca spełnić mogła swą rolę, tylko wtedy zawarte w niej dane mogłyby służyć jako prawdziwy miernik stanu ilościowego i zasięgu terytorialnego ruchu polskiego na Śląsku Opolskim. Autor recenzowanej pracy nie uczynił tego lub uczynił w minimalnym tylko stopniu. W rezultacie otrzymaliśmy obraz cząstkowy i daleko odbiegający od tego, co zostało zapowiedziane w wiele obiecującym tytule pracy.

Ten najpoważniejszy naszym zdaniem mankament recenzowanej pracy ma swe źródło m. in. w ograniczonej podstawie źródłowej, na której oparł się jej Autor. Praca O. S. Popiołka oparta jest na jednym jedynym dokumencie urzędowym, a mianowicie na wykazie nadprezydenta prowincji górnośląskiej (*Übersicht über die Einrichtungen der polnischen Minderheit in der Provinz Oberschlesien*) z 1937 r. Autor pisze, iż wykaz ten został przez niego przebudowany i uzupełniony na podstawie innych źródeł archiwalnych², literatury przedmiotu³ i wywiadów u działaczy ruchu polskiego. Ale charakter tych zmian i uzupełnień jest całkowicie anonimowy. Czytelnik nie dowiaduje się, jak, na jakich zasadach i w jakich częściach przebudowano wykaz nadprezydenta, które wiadomości i dane pochodzą z innych źródeł czy literatury. Wszystko to w sumie wywołuje pewne wątpliwości, zwłaszcza że praca, nawet w obecnej postaci, posiada pewne luki i braki, wynikające chyba nie tylko stąd, że — jak twierdzi Autor — „pamięć ludzka po kilkudziesięciu latach po fakcie dość często zawodzi“ (s. 5).

Ograniczymy się do kilku jedynie przykładów. W podrozdziale „Polsko-Katolicka Partia Ludowa“ (s. 11), którą, nawiasem mówiąc, Autor nazywa „listą wyborczą“, gdy w rzeczywistości była ona „ugrupowaniem wyborczym“ (a przecież nie są to pojęcia identyczne), znajdujemy jedynie dane o ilości uzyskanych przez nią głosów w wyborach do parlamentu Rzeszy, Sejmu Pruskiego i Sejmu Prowincjonalnego Górnego Śląska. Brak jest więc ilości głosów uzyskanych w wyborach do sejmików powiatowych i rad miejskich, ilości uzyskanych mandatów i nazwisk posłów. Brakuje także wykazu organizacji terenowych partii i nazwisk kierowników. W rozdziale „Organizacje finansowe i gospodarcze“ zawarte są dane o roku założenia poszczególnych instytucji, ilość członków i nazwiska kierowników. Są to dane bez wątplenia konieczne, ale niewystarczające. Tak np. dla określenia rzeczywistej siły polskich organizacji spółdzielczych konieczne są dane finansowe (bilansy, wysokość dochodów i strat, podział dywidend itd.), dane dotyczące składu społecznego i narodowościowego członków (tak np. w niektórych okresach członkami „Rolników“ byli również Niemcy). W rozdziale „Oświata“, podrozdział „Polsko-Katolickie Towarzystwo Szkolne na Śląsk Opolski“, brak jest dat założenia organizacji terenowych.

² Wykaz tych źródeł podaje Autor na s. 89—92. Ma on ułatwić według Autora „organizację pracy badawczej nad opracowaniem obszerniejszym, monograficznym poszczególnych organizacji i instytucji polskich“. Jeżeli tak, to wykaz w żadnym wypadku nie spełnia swej roli, gdyż jest bardzo niekompletny i nie uwzględnia m. in. niektórych materiałów Archiwum Państwowego we Wrocławiu, przeważającej części materiałów Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Katowicach (Autor podaje sygnatury tylko 4 teczek z zespołu Biura Prezydyjalnego Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego, gdy w rzeczywistości jest ich tam około 100, nie licząc teczek z innych zespołów tegoż Urzędu Wojewódzkiego. Wreszcie Autor nic nie wspomina o materiałach Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie i archiwów zagranicznych (niemieckich).

³ Spis tej literatury — Autor nazywa go „bibliografią“ — obejmuje zaledwie 13 pozycji (przeważnie artykułowych). Nie uwzględniono w nim szeregu podstawowych prac, przedwojennych i powojennych, polskich i niemieckich.

Poważne luki posiada podrozdział „Związki akademickie“. Brak jest daty założenia Akademickiego Koła Wakacyjnego im. dr. J. Rostka w Raciborzu (a nie, jak podaje Autor, „Akademickiego Związku Wakacyjnego“), a także danych o ilości jego członków, składzie władz itd. Zupełnie ogólnikowe dane znajdziemy przy Związku Akademików Polaków w Niemczech. Brak jest danych o składzie kierownictwa z 1937 r. (a wchodzili do niego z wyjątkiem jednego członka sami studenci ze Śląska Opolskiego), wykazu ośrodków Związku, przede wszystkim wrocławskiego i królewieckiego, gdzie studenci Ślązacy stanowili znakomitą większość członków. W ogóle warto było się pokusić o sporządzenie pełnego wykazu (choćaby tylko dla r. 1937) studentów ze Śląska Opolskiego. Przecież młodzież studencka odgrywała w ruchu polskim na Śląsku bardzo istotną rolę i z tej racji należało ją zaliczyć do grupy ludzi czynnie zaangażowanych w ruch polski. Pominęto w *Wykazie...* kilka organizacji terenowych, czynnych jeszcze w 1937 r., np. grupy Przystosobienia Rolniczego w Wołędzinie i Wielkich Borkach, świetlicę w Toszku, Koło Oszczędnościowe „Społem“ w Opolu, Towarzystwo „Opieka nad Dzieckiem i Matką“ w Bytomiu, rady rodzicielskie przy szkołach polskich. Przykładów tego rodzaju można by przytoczyć znacznie więcej.

Przytoczone tu przykładowo luki „Wykazu...“ wynikają w dużej mierze z niedostatecznego wyzyskania źródeł i nawet przytoczonej przez Autora literatury oraz z całkowitego pominięcia prasy polskiej na Śląsku i w Niemczech. Zwłaszcza to ostatnie źródło jest wprost nieocenioną kopalnią materiału faktycznego, prawdziwą i na bieżąco prowadzoną kroniką ruchu polskiego na Śląsku Opolskim. Na podstawie materiału prasowego można było bez większego trudu istotnie wzbogacić recenzowaną pracę, uniknąć zawartych w niej luk i braków, ustalić szereg danych, których nie znajdziemy w innych źródłach. W rezultacie zapoznania wartości niektórych źródeł, niepełnego wyzyskania literatury i archiwaliów oraz przyjęcia przez Autora tezy, że r. 1937 daje obraz najpełniejszego pod względem formy i treści stanu ruchu polskiego na Śląsku Opolskim, otrzymaliśmy pracę, której w żadnej mierze nie można nazwać *Wykazem organizacji i instytucji polskich na Śląsku Opolskim w latach 1923—1939*. Praca nie pokazuje dynamiki tego ruchu, jego rzeczywistego w przekroju czasowym i terytorialnym stanu. Autor dał nam obraz ruchu polskiego w r. 1937, obraz niepełny, w dużym stopniu zawieszony w próżni, bo nie umiejscowiony na tle stanu z lat poprzednich i następnych. W sumie można więc stwierdzić, że zadanie nie zostało wykonane lub też wykonane w minimalnym tylko stopniu.

Marian Orzechowski

J. Lewański, BISKUP APECZKO, UCZONY WROCŁAWIANIN I OBROŃCA POLSKIEJ RACJI STANU W WIEKU XIV (Zaranie Śląskie, R. XXXII, z. 2, s. 4—17).

Artykuł J. Lewańskiego oświetla stosunkowo mało znaną postać Apeczki, kanonika wrocławskiego i biskupa lubuskiego (zm. 13 IV 1352 r.). Jest to postać niewątpliwie ciekawa. Na uwagę zasługuje fakt, iż Apeczko należał do tych kanoników wrocławskich, którzy w zdecydowany sposób popierali biskupa Nankera w jego zatargu z Janem Luksemburskim i miastem Wrocławiem. Na uwagę zasługują również powiązania Apeczki z Kazimierzem Wielkim, za którego wpływem został w r. 1345 mianowany przez papieża Klemensa VI biskupem lubuskim. Jako scholastyk opiekował się Apeczko katedralną szkołą wrocławską i zapisał jej w testamencie swą 22-tomową bibliotekę. Autor w oparciu o literaturę, źródła drukowane i materiały Archiwum Archidiecezjalnego we Wrocławiu daje zwięzły życiorys tej niewątpliwie interesującej postaci, który wnosi stosunkowo więcej nowego w dziedzinie czysto biograficznej niż w zakresie roli i działalności politycznej Apeczki. Moim zdaniem należałoby silniej i wyraźniej, niż uczynił to Autor, wskazać na fiskalne interesy kurii i Kościoła śląskiego w czasie zatargu biskupa Nankera z Zygmuntem Luksemburskim i tu szukać głównego motywu określającego postawę polityczną Apeczki. Może należałoby dać jakiś komentarz do wspomnianego w artykule faktu jego udziału w koronacji Karola IV w Pradze i otrzymania przy tej okazji wsi Borek. Czyżby była to zmiana stanowiska i pogodzenie się na trwałe z nowym władcą czeskim bądź ze względu na jego politykę w sprawach kościelnych, bądź też z pobudek osobistych? O ile tak było, przeciwstawianie Apeczki, „obrońcy polskiej racji stanu“, proceskiemu nowemu biskupowi wrocławskiemu, Przeclawowi z Pogorzeli, wydaje się niesłuszne, nie liczące się zarówno ze zmianą postawy samego kanonika, jak i ze zmianą stosunków politycznych za czasów Nankera i Przeclawa. Pozostawienie tej sprawy bez komentarza może budzić wrażenie pewnej jednostronności ujęcia i tendencji Autora do „ubrażowienia“ postaci, którą opisywał, o co zapewne J. Lewańskiemu nie chodziło. Na końcu artykułu załączono tekst zachowanego w Archiwum Archidiecezjalnym we Wrocławiu testamentu Apeczki w tłumaczeniu polskim i dodanym w odsyłaczu oryginalnym brzmieniu łacińskim.

Roman Heck

J. Janáček, ZRUŠENÍ CECHŮ ROKU 1547 (Československý časopis historický, 1959, nr 2, s. 231—242).

Artykuł dotyczy ustawy o kasacji cechów w królewskich miastach czeskich, wydanej przez Ferdynanda I w 1547 r. W dotychczasowej literaturze historycznej bardziej szczegółowo zagadnieniem tym zajmowało się dwu historyków czeskich: Z. Winter (*Český průmysl a obchod v XVI věku*, Praha 1913) i Z. Karlová (*Změny v cechovním zřízení měst pražských po roce 1547*. „Sborník příspěvků k dějinám hlavního města Prahy“, t. VIII). Z obu wspomnianymi badaczami w niektórych

punktach tego zagadnienia Janáček podejmuje polemikę. Doceniając ogromną erudycję swoich poprzedników, Autor tej niewielkiej rozprawy stara się uzupełnić pewne luki w materiale wyzyskanym przez Wintera i Karłową oraz sprostować niektóre ich poglądy. Wskazuje on na dwa nowe elementy, dotychczas mało lub wcale nie uwzględniane przy analizie tego problemu. Pierwszym z nich jest porównanie ustawy o kasacji cechów w Czechach z podobnymi ustawami wydanymi przez tegoż Ferdynanda I w 1527 r. i tyczącymi się Austrii, drugim zaś dokładne zbadanie ekonomicznych podstaw kasacji cechów. Po ponownej analizie tego zagadnienia Autor dochodzi do wniosku, odmiennego od swoich poprzedników (zwłaszcza Karlovej), że po ustawie z 1547 r. cechy w Czechach egzystowały w dalszym ciągu, i to za cichą zgodą władz państwowych. Inaczej było w Austrii, gdzie po ustawie z 1527 r. zostały one całkowicie zlikwidowane. Ogólnie rzecz biorąc, artykuł Janáčka jest ciekawym przyczynkiem do historii rzemiosła czeskiego.

Julian Janczak

J. Křivka, LITOMYŠLSKÝ VELKOSTATEK ZA PERNŠTEJNŮ (PŘÍSPĚVEK K DĚJINAM ČESKÉHO VELKOSTATKU V 16.—17. STOL.) (Rozprawy Československé akademie věd, Rada společenských věd, 1959, z. 7, s. 82+2 nlb.).

Praca J. Křivki jest najnowszą pozycją z serii monografii poświęconych poszczególnym wielkim majątkom feudalnym w Czechach, wydawanych przez Czechosłowacką Akademię Nauk. Rozważania Autora dotyczą dominium litomyślskiego, trzeciego co do wielkości szlacheckiego majątku na terenie Czech, w okresie gdy należało ono do rodziny Pernsteinów (1550—1650). Bazę źródłową tej pracy stanowią głównie urbarze i rachunki gospodarcze. Autor omawia kolejno gospodarkę pańską oraz ciężary chłopów na rzecz dworu. W gospodarce dworskiej zupełnie nieznaczna rolę odgrywały folwarki. Było ich zaledwie 4 na około 50 wsi należących do dominium litomyślskiego. O wiele większe znaczenie miała gospodarka rybna i leśna oraz przemysł dworski, zwłaszcza produkcja piwa. Najwięcej dochodów przynosiły jednak Pernsteinom ciężary świadczone przez ludność poddaną. W dominium litomyślskim podobnie jak w całym Czechach przed Białą Górą pańszczyzna była bardzo niska. Jest to zupełnie zrozumiałe w świetle słabego rozwoju gospodarki folwarcznej w tym majątku. Niekorzystne pod tym względem dla chłopów zmiany zdaniem Autora nastąpiły dopiero w okresie wojny trzydziestoletniej. Wśród ciężarów na rzecz dworu na plan pierwszy wybijały się świadczenia w pieniądzu oraz w naturze. Wysokość ich od połowy XVI w. do końca lat dwudziestych XVII w. była stała; potem jednak uległy poważnej podwyżce. Autor zajął się również kwestią ciężarów chłopskich na rzecz Kościoła i państwa, stwierdzając, że były one znacznie niższe od feudalnej renty gruntowej. Wartość np. dziesięciny wynosiła $\frac{1}{5}$ wartości świadczeń na rzecz dworu. Do wybuchu wojny trzydziestoletniej jeszcze mniej łożyli poddani litomyślscy na rzecz państwa. Dopiero w czasie wojny trzydziestoletniej ucisk fiskalny znacznie się wzmógł.

J. L.

F. Mětš k, SERBSKO-POLSKA RĚČNA HRANICA W 16. A 17. LĚTSTOTKU (Lětopis Instituta za serbski ludospyt, Rjad B, Zwjazk III/5, 1958, s. 3—25).

Zagadnienie stosunków narodowościowych na Śląsku i w Ziemi lubuskiej w epoce późnego feudalizmu należy do najważniejszych zagadnień stojących przed nauką

polską, zajmującą się dziejami tej części polskich Ziemi Zachodnich. Dlatego też z radością należy powitać artykuł F. Mětska, stanowiący cenny przyczynek do problematyki narodowościowej w pow. krośnieńskim w XVI i XVII w. Na podstawie ułamkowych danych zawartych w literaturze historycznej zajmującej się historią i kulturą tego regionu oraz źródeł rękopiśmiennych i drukowanych Autor kreśli granicę językową polsko-serbołużycką przebiegającą w tym powiecie mniej więcej 20—25 km na wschód od Odry i Bobru. W świetle rozważań Autora zdaje się nie ulegać wątpliwości, że żywioł słowiański na tym terenie w XVI i XVII w. był jeszcze bardzo mocny, zwłaszcza wsie były przeważnie polskie lub serbołużyckie. W pracy F. Mětska znajdujemy też trochę wiadomości o stopniowej germanizacji pow. krośnieńskiego pod rządami brandenburskimi.

Żałować należy, że artykuł ten opublikowany w mało znanym w Polsce języku serbołużyckim jest trudno dostępny szerszym rzeszom czytelników interesujących się polską względnie w ogóle słowiańską przeszłością naszych Ziemi Zachodnich.

J. L.

J. Šořta, DIE ERTRAGSENTWICKLUNG IN DER LANDWIRTSCHAFT DES KLOSTERS MARIENSTERN. ZUR ENTWICKLUNG DER GETREIDEERTRÄGE UNTER DEN BEDINGUNGEN DES PREUSSISCHEN WEGES DER BÜRGERLICHEN AGRARREVOLUTION (Spisy Instytutu za serbski ludospyt, Bautzen 1958, nr 7, s. 228).

Monografia J. Šořty składa się z dwu części. Część pierwsza, podzielona jest na trzy rozdziały. W rozdziale pierwszym Autor omawia ogólnie rozwój gospodarki obszarnej w Górnych Łużycach w okresie późnego feudalizmu oraz przejścia od feudalizmu do kapitalizmu, przy czym kładzie silny nacisk na omówienie pruskiej drogi rozwoju kapitalizmu w rolnictwie górnołużyckim. Rozdział drugi poświęcony jest historii rozwoju majątku klasztoru *Marienstern* i uwłaszczeniu jego poddanych. Oba te rozdziały są bardzo ogólnikowe i wiele stwierdzeń w nich zawartych, często bardzo śmiałych, może budzić poważne wątpliwości. Odbija od nich wyraźnie rozdział trzeci, omawiający plony żyta i jęczmienia w majątkach klasztornych począwszy od drugiej połowy XVI do drugiej połowy XIX w., opracowany na podstawie bogatych materiałów archiwalnych. Jest on rzeczowy i bardzo dokładny. Stanowi też centralną partię pracy. Część druga monografii J. Šořty — to właściwie dokumentacja rozważań i wniosków Autora zawartych w rozdziale trzecim części pierwszej. Składają się na nią tablice ilustrujące plony żyta i jęczmienia oraz objaśnienia do nich. W swojej pracy J. Šořta położył główny nacisk na drugą połowę XVIII i XIX w.

J. L.

V. Urfus, ZDOMÁCNĚNÍ SMĚNEČNĚHO PŘÁVA V ČESKÝCH ZEMÍCH A POČÁTKY NOVODOBEHO PŘÁVA OBCHDNÍHO, Praha 1959, Československá Akademie Věd, Sekce ekonomie, práva a filosofie, Právněhistorická Knihnice, Sv. 3, s. 300, 8 ilustr. i źródłowe załączniki.

Jest to wartościowe studium z dziejów prawa wekslowego w krajach Korony Czeskiej, doprowadzone aż do początków stosunków kapitalistycznych. Dla wszystkich, którzy zajmują się historią Śląska, bardzo interesujący będzie fakt, że Wrocław miał najwcześniej i najżywiej rozwinięty obrót wekslowy, czego dowodem m. in. są

najwcześniejsze w państwie czeskim wrocławskie kodyfikacje prawa wekslowego, tzn. patent z 1651 r. oraz wilkierze (statuty) z lat 1672 i z 1712 (względnie 1710). Wynikiem rozwoju stosunków kapitalistycznych w ramach państwa absolutystycznego były następnie dążenia do kodyfikacji prawa wekslowego na terenie Czech, pojawiające się w pierwszej połowie XVIII w. Skończyły się one niepowodzeniem, podobnie jak nieco wcześniejsze próby utworzenia specjalnego trybunału dla spraw wekslowych, przede wszystkim na skutek oporu szlachty, zadłużonej poważnie u mieszczan. Jedynym rezultatem tych dążeń było rozciągnięcie mocy obowiązującej wrocławskich przepisów wekslowych na teren wszystkich ziem czeskich. Kodyfikację prawa handlowego i wekslowego wspólną dla krajów czeskich i austriackich (ale wówczas już nie dla Śląska, przyłączonego do Prus) przyniósł dopiero znany patent z 1763 r.

Kazimierz Orzechowski

M. Wolański, ŚLĄSKIE MIARY NASYPNE (ZBOŻOWE) W XVIII W. (Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego im. Bolesława Bieruta, Historia II, Wrocław 1959, s. 1—43).

Artykuł M. Wolańskiego jest pierwszą pracą polską na temat metrologii śląskiej. Składa się on z dwu części. W części pierwszej, wstępnej, Autor omawia krytycznie źródła i dotychczasową literaturę przedmiotu, kwestię ujednoczenia systemu miar śląskich w XVIII w. oraz terminologię śląskich miar zbożowych. Rozważania swoje opiera na bogatym materiale źródłowym i wyczerpująco wyzyskanej niemieckiej literaturze przedmiotu. Część drugą stanowią wzorowo opracowane tablice metrologiczne śląskich miar zbożowych ze wszystkich posiadających własne miary miast i okolic Śląska. Pionierska w powojennej historiografii polskiej zajmującej się dziejami Śląska praca M. Wolańskiego stanowić będzie na pewno cenną pomoc dla każdego historyka badającego dzieje gospodarze ziemi śląskiej w okresie późnego feudalizmu i przejścia od feudalizmu do kapitalizmu. Jest ona tym cenniejsza, że niemiecka nauka historyczna zajmowała się przede wszystkim miarami powierzchni i długości, mało miejsca poświęcając miarom nasypnym. Żałować jedynie należy, że Autor nie uwzględnił w swym artykule zmian, jakie niekiedy dokonywały się w wielkości niektórych śląskich miar zbożowych od XVI do XVIII w., co jest bardzo ważne dla historyków zajmujących się historią gospodarczą Śląska w okresie wcześniejszym od omówionego przez Autora.

J. L.

J. Chlebowczyk, RUCHY SPOŁECZNE NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM NA PRZEŁOMIE XVIII—XIX W. (Zaranie Śląskie, R. XXII, 1959, z. 2, 18—38).

Artykuł opiera się nie tylko na rękopiśmiennych materiałach krajowych (głównie archiwum w Cieszynie), lecz wyzyskuje również źródła znajdujące się w archiwach zagranicznych, mianowicie czeskich (Olomuniec i Berno) i austriackich (Wiedeń). W omawianym okresie ruchy społeczne na Śląsku Cieszyńskim mają pewną specyficzną cechę, polegającą na zmasowaniu różnorodnych form przeciwieństw społecznych na stosunkowo niewielkim terenie, stąd też szczegółowa ich analiza może mieć również znaczenie ogólnokrajowe. Rozprawa dzieli się na cztery części. W części pierwszej omówiona jest pokrótce ogólna sytuacja społeczna, jaka powstała na Śląsku Cieszyńskim głównie w wyniku nowej polityki rządu austriackiego. Za punkt zwrotny w kształtowaniu się nowych stosunków na wsi cieszyńskiej Autor

uważa patent urbarialny z lipca 1771 r. Część drugą poświęcono reakcji, jaką wywołał patent urbarialny z r. 1789, i to zarówno wśród szlachty, jak i warstw niższych, oraz wpływom rewolucji francuskiej na zaostrzenie się oporu miejscowej ludności przeciwko władzy państwowej i szlacheckiej. W dwóch dalszych częściach Autor omawia wystąpienie społeczne ludności wiejskiej (część trzecia) i czeladników miejskich, szczególnie w Bielsku i leżącej obok Białej (część czwarta) w burzliwym okresie wojen napoleońskich.

Julian Janczak

C. Łuczak, GÓRNICCTWO WIELKOPOLSKIE W LATACH 1815—1918 (Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych, t. XX, 1958 — wyd. 1959 — s. 107—154).

Artykuł ten stanowi pierwszą próbę obszerniejszego opracowania dziejów górnictwa wielkopolskiego w powyższym okresie. Omówiono w nim kopalnictwo soli, węgla brunatnego, wapnia, gipsu, żwiru, soli potasowych oraz bursztynu. Przedmiotem szczególnych badań w ramach poszczególnych gałęzi górnictwa stały się takie zagadnienia, jak rozmiary i wartość produkcji, postęp techniczny, kapitały w górnictwie, zbyt produktów górniczych oraz położenie i walka klasowa robotników.

Brak bogatych kopalin na terenie Wielkopolski przesądził w głównej mierze o pozycji, jaką posiadało górnictwo w całokształcie gospodarki. Mimo to niektóre jego gałęzie zajęły w niej dość specyficzne miejsce. Rozpowszechnienie użycia węgla brunatnego uchroniło od upadku szereg zakładów przemysłowych, korzystających z drewna jako opału, i umożliwiło powstrzymanie procesu wycinania lasów. Produkcja gipsu i wapna przyczyniła się do stosunkowo wcześniejszego zastosowania ich w rolnictwie jako nawozów sztucznych. Wapno i sól stały się natomiast jednym z surowców dla innych gałęzi przemysłu.

W artykule znajdujemy szereg nowych danych źródłowych dotyczących wzajemnego oddziaływania gospodarczego Śląska i Wielkopolski, zwłaszcza z chwilą uzyskania połączenia kolejowego między tymi dzielnicami. Wpływ lepiej rozwiniętego przemysłu śląskiego na rozwój górnictwa w Wielkopolsce okazał się w wielu wypadkach niekorzystny. Przywóz śląskiego węgla stał się główną przyczyną upadku kopalni węgla brunatnego we Wronkach (s. 121), podobnie jak napływ śląskiego żelaza walcowanego przyczynił się do spadku ilości hut z 11 do 2 w latach 1846—1875 (s. 127) oraz do zmniejszenia, a nawet do zaprzestania eksploatacji pokładów niskoprocentowych rud żelaza. Również śląski kapitał przemysłowy napływał do miejscowych spółek akcyjnych (s. 137). Sprowadzono też ze Śląska wysoko kwalifikowanych specjalistów oraz robotników do prac górniczych (s. 130, 144—145). Przed pierwszą wojną światową przystąpiono do ponownej eksploatacji rud żelaza w wyniku poczynań niektórych kierowników śląskich hut żelaza. W latach 1911—1918 wywieziono na Śląsk prawie całe jej wydobycie, wynoszące około 150 000 ton (s. 128). Wywóz i przywóz innych surowców czy produktów górniczych był niewielki (s. 126, 144).

Zbigniew Kwaśny

S. Nawrocki, OŻYWIENIE DZIAŁALNOŚCI PRZEMYSŁOWEJ W WIELKOPOLSCE W LATACH 1830—1850 (Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych, t. XX, 1958 — wyd. 1959 — s. 159—221).

Głównym zadaniem rozprawy jest pokazanie dróg rozwojowych przewrotu przemysłowego w Wielkopolsce i wyjaśnienie jego znaczenia dla dalszego rozwoju

społecznego i ekonomicznego tej dzielnicy, zbadanie stopnia rozwoju rynku wewnętrznego na tym terenie, próba określenia roli Flottwella w zakresie rozwoju działalności przemysłowej Wielkopolski oraz wyjaśnienie stanowiska rządu pruskiego w tej sprawie (s. 159). Rozwój ilościowy zakładów w poszczególnych gałęziach przemysłu oraz ich rejonizację przedstawiono zasadniczo w dwóch przekrojach: dla 1831 i 1852 r., aczkolwiek nie brak danych porównawczych z wcześniejszego okresu, jak również z lat pomiędzy tymi datami. Zasadniczo uwagę skupiono na przemyśle w rejencji poznańskiej, gdy dane z rejencji bydgoskiej posłużyły jako materiał porównawczy. Z głównych materiałów źródłowych stanowiących podstawę opracowania wymienić należy raporty naczelnego prezesa prowincji poznańskiej, wysyłane do Berlina, oraz raporty landratów sporządzane dla naczelnego prezesa.

W rozprawie wielokrotnie zwrócono uwagę na kontakty Wielkopolski ze Śląskiem, szczególnie handlowe. Na Śląsk wywożono produkty rolne oraz pochodzenia zwierzęcego, a tylko w niewielkich ilościach przemysłowe, gdy zasadniczym towarem przywożonym ze Śląska było płótno, przetwory produktów rolnych oraz maszyny, zwłaszcza dla rolnictwa. Niektóre zakłady przemysłowe Wielkopolski sprowadzały również ze Śląska surowiec, jak żelazo, wapień czy cykorię, które następnie przerabiał (s. 178). Czasami natomiast pewne z nich wysyłały swe produkty na Śląsk w celu wykonania różnych prac wykończeniowych, jak np. sukna (s. 181). Przytacza też Autor wypadki sprowadzania fachowców ze Śląska (s. 175).

Zbigniew Kwaśny

M. Myška, PŮVOD A POSTAVENÍ DÉLNICTVA VÍTKOVICKÝCH ŽELEZÁREN PŘED ROKEM 1848 (Slezský sborník, R. LVII, 1959, nr 2, s. 139—176).

Powyższy artykuł poświęcono problemowi formowania się klasy robotniczej w witkowickich zakładach żelaznych w latach 1828—1848. Ponieważ Autora interesowało nie tylko zagadnienie terytorialnego pochodzenia robotników, ale również sprawa warstw społecznych, z których się wywodzili, stąd stosunkowo obszernie rozważania na temat stosunków demograficznych i społecznych ludności najbliższej okolicy. Na podstawie danych statystycznych stwierdza On, że prawie 20% robotników rekrutowało się z zagranicy; nie brak też było robotników ze Śląska. Jeśli natomiast idzie o pochodzenie z poszczególnych warstw społecznych, to większość robotników (58,1%) pochodziła z najbiedniejszych kategorii ludności wiejskiej, którym praca na roli nie dawała pełnego utrzymania. Innym zagadnieniem, które skupiło uwagę Autora, jest sprawa społecznego stanowiska robotników. Doszedł on do wniosku, że robotnicy rekrutujący się z ludności wiejskiej podlegali wprawdzie zwierzchności pana feudalnego, przy czym im bliżej połowy XIX w., tym znacznie szerszą ulegała ona osłabieniu, niemniej w stosunku do właściciela zakładów witkowickich występowali oni jako wolni sprzedawcy swej siły roboczej. Sprawa zależności od pana feudalnego nie występowała w wypadku robotników zagranicznych. Wśród nich uprzywilejowane stanowisko zajmowali zwłaszcza Anglicy, co hamowało proces asymilowania się tej grupy robotników. Obok różnych czynników związanych z pochodzeniem i środowiskiem, w którym znajdowali się miejscowi robotnicy, był to też jeden z elementów opóźniających proces kształtowania się świadomości klasowej.

Zbigniew Kwaśny

V. Peša, NÁRODNI VÝBORY V ROCE 1918 NA MORAVÉ A VE SLEZSKU (PRISPĚVEK K. 40. VÝROČÍ VZNIKU ČSR) (Časopis Matice Moravské, R. LXXVII, 1959, z. 3—4, s. 249—289).

Praca poświęcona jest mało znanemu i przez przedwojenną historiografię czechosłowacką świadomie zapoznanemu problemowi powstania i działalności rad narodowych w okresie tworzenia się niepodległego państwa czechosłowackiego. Zgromadzony przez Autora materiał potwierdza tezę historiografii marksistowskiej, iż powstanie niepodległego państwa czechosłowackiego w 1918 r. jest w pierwszym rzędzie rezultatem walki narodowyzwoleńczej szerokich mas ludowych. W walce tej rady narodowe odegrały doniosłą rolę.

Autor omawia takie problemy, jak powstanie i działalność centralnej Rady Narodowej w Pradze, jej oblicze społeczne i polityczne, zachodzące w niej przemiany polityczne, powstanie i działalność rad narodowych w Brnie i Ostrawie (a także skupionych wokół nich rad miejskich i wiejskich), ich stosunki z Radą w Pradze i Polską Radą Narodową w Cieszynie. Autor podkreśla ze szczególną siłą, że rady narodowe na Śląsku i Morawach w swych założeniach programowych i działalności praktycznej szły znacznie dalej niż kunktatorska, opanowana przez elementy ugodowe i burżuazyjne Rada Narodowa w Pradze.

Na podstawie materiału źródłowego Autor dochodzi do wniosku, że rady narodowe, terenowe organa władzy ustawodawczej i wykonawczej, stwarzały w 1918 r. możliwość przekształcenia demokratycznej rewolucji narodowyzwoleńczej w rewolucję socjalistyczną. Możliwość ta nie została wyzyskana głównie w rezultacie postawy i działalności prawicowej części partii socjalistycznej, która nie tylko nie stanęła na czele walki mas, ale ograniczała jej rozmach i w konsekwencji ułatwiła zadanie burżuazji. W wyniku tego wszystkiego niepodległe państwo czechosłowackie powstało jako państwo burżuazyjno-demokratyczne.

M. O.

T. Jędruszczak, POWSTANIA ŚLĄSKIE, Wyd. „Śląsk“, Katowice 1959, s. 64, ilustr.

Jest to zwięzły skrót historii powstań śląskich, będący poniekąd podsumowaniem dotychczasowego dorobku przedwojennej i powojennej historiografii na temat powstań, a w szczególności dorobku samego Autora z Jego niedawno wydaną obszerną monografią pt. *Polityka Polski w sprawie Górnego Śląska* na czele. Do książki, składającej się poza wstępem i zakończeniem z 7 rozdziałków, dołączono krótkie zestawienie najważniejszej literatury o powstaniach, przegląd najważniejszych dat dotyczących powstań oraz 12 ilustracji, niejednokrotnie mało dotąd znanych.

Książka ma charakter pracy popularnej, opartej jednak na solidnej bazie materiałowej i gruntownej znajomości przedmiotu. Napisana w duchu założeń metodologii marksistowskiej, konstrukcyjnie przejrzysta, zwięzła, a mimo to zawierająca duży materiał fotograficzny praca Jędruszczaka stanie się niewątpliwie jedną z najbardziej poczytnych pozycji, poświęconych tematyce powstań śląskich. Wobec wspomnianych wyżej walorów ta pozycja jest bardzo pożytecznym zjawiskiem na półkach księgarskich nie tylko Śląska, ale i całej Polski. Należą się również słowa uznania Wydawnictwu „Śląsk“ nie tylko za samą inicjatywę wydania tego rodzaju pozycji, ale i za trzy co najmniej jeszcze rzeczy: za staranne wydanie (dobry papier, płócienna oprawa, niezła korekta), za niską cenę (7 zł) i duży nakład (20 tys. egzemplarzy).

Z.

M. Antonów i W. Kostuś, BEZROBOCIE NA GÓRNYM ŚLĄSKU W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM. WYBÓR MATERIAŁÓW ARCHIWALNYCH (Teki Archiwalne, t. VI, 1959, s. 227—450).

Wybór materiałów został opracowany w oparciu o akta urzędów i instytucji z terenu b. woj. śląskiego, które zachowały się w WAP Katowice (głównie Urząd Wojewódzki Śląski i akta niektórych starostw). Z wielkich zespołów, liczących setki, a nawet tysiące poszytów archiwalnych, Autorzy wyselekcjonowali stosunkowo niewielką grupę dokumentów, które dają pewien przekrój najważniejszych problemów bezrobocia na terenie całego woj. śląskiego w latach 1923—1939. W wyborze przeważają różnego rodzaju sprawozdania urzędowe, najczęściej o charakterze poufnym, natomiast mniej liczne są podania i memoriały różnych grup czy organizacji robotniczych. Zaprezentowane materiały zostały opublikowane po raz pierwszy (oprócz interpelacji poselskich) i dlatego dostarczają wielu nie znanych dotąd danych o bezrobociu w tym województwie, gdzie liczba robotników przemysłowych pozbawionych pracy należała do rzędu najwyższych w kraju.

J. P.

UNIwersytet Wrocławski w latach 1945—1955, Wrocław 1959, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, t. I, s. 340, 4 nlb., liczne tablice, t. II, s. 556, 2 nlb.

Powyższa publikacja jest wynikiem żmudnej pracy dużego zespołu ludzi, pracy zapoczątkowanej jeszcze w r. 1955. Zespół realizatorów nie zamierzał dawać w swym wydawnictwie jakiejś syntezy czy oceny wzmiankowanego dziesięciolecia, ale „relację o życiu środowiska: opis wydarzeń i wyników oraz dokumenty świadczące o ludziach i ich pracy“ (t. II, s. 555). Wydawnictwo zawiera także informacje odnośnie do wydziałów: lekarskiego, rolnictwa i medycyny weterynaryjnej, które w trakcie dziesięciolecia zostały wyodrębnione z Uniwersytetu i przekształcone w samodzielne uczelnie.

Książka podzielona jest na szesnaście rozdziałów i zaopatrzona posłowiem redaktora, Franciszka Longchamps. Rozdział I, „Początki“, zawiera fragmenty przemówień, artykułów i notatek prasowych dotyczących pionierskiego okresu uruchamiania na gruzach miasta i uczelni polskiego Uniwersytetu. Bogato udokumentowany źródłowo rozdział II daje nam w kronikarskiej formie obraz wysiłków i osiągnięć w dziedzinie organizacji całej uczelni. W rozdziałach III—XII zreferowano najważniejsze fakty dotyczące rozwoju poszczególnych wydziałów, oddziałów i studiów oraz Biblioteki Uniwersyteckiej. Tom I ilustrowany jest bogato pamiątkowymi zdjęciami. Rozdział XIII (otwierający t. II) podaje krótkie informacje o zmarłych w dziesięciolecie pracownikach Uniwersytetu. Następny rozdział zawiera wykaz alfabetyczny pracowników. Ostatnie dwa rozdziały — to zestawienia publikacji pracowników i studentów oraz materiałów do bibliografii druków o Uniwersytecie.

J. S.

WROCŁAWSKIE TOWARZYSTWO MIŁOSNIKÓW HISTORII W 1959 R.

Walne Zgromadzenie Towarzystwa w dniu 20 marca wybrało nowy Zarząd w składzie: prof. dr Karol Maleczyński — prezes, prof. dr Stefan Ingłot i dyr. Andrzej Dereń — wiceprezesa, doc. dr Juliusz Demel — skarbnik, dr Roman Heck — sekretarz, dr Adam Fastnacht, doc. dr Tadeusz Ładogórski, doc. dr Kazimierz Orzechowski, doc. dr Jan Reiter — członkowie. Do Komisji Rewizyjnej zostali wybrani: doc. dr Adam Galos, mgr Bronisław Turon, mgr Jan Dudek. Pomiedzy skarbnikiem a sekretarzem nastąpiła w drugiej połowie roku zamiana funkcji. Terenowe koła Towarzystwa istniały w Wałbrzychu (przewodniczący dr Alfons Szyperski) oraz w Jeleniej Górze (przewodniczący mgr Zdzisław Michniewicz). W listopadzie sekcja historyczna nowo powstałego w Legnicy Towarzystwa Przyjaciół Nauk (prezes mgr Tadeusz Gumiński) zwróciła się z prośbą o przyznanie jej praw koła terenowego WrTMH. Koło terenowe w Jeleniej Górze w praktyce nie kontynuowało swej dotychczasowej działalności z powodu zbyt szczupłej liczby aktywnych członków. Koło w Wałbrzychu, jakkolwiek i ono odczuło w pewnym stopniu te same trudności, prowadziło nadal akcję zebrań naukowych i popularyzacji dziejów regionu wałbrzyskiego poprzez odczyty publiczne, artykuły prasowe i przygotowywanie publikacji z zakresu regionalnej tematyki historycznej.

Ilość zarejestrowanych w Zarządzie Towarzystwa członków wynosiła — łącznie z kołami terenowymi — 147 osób, w tym 37 spoza Wrocławia, głównie z Wałbrzycha, Jeleniej Góry z okolicą oraz Legnicy. Wśród członków Towarzystwa było 23 samodzielnych oraz 58 pomocniczych pracowników naukowych. Najliczniejszą grupę (60 osób) stanowili pracownicy nauki Uniwersytetu Wrocławskiego, Archiwum we Wrocławiu (20) i Ossolineum (10). Dość liczna (ponad 20 osób) grupa nauczycieli nie przejawiała żywszego zainteresowania działalnością Towarzystwa, ograniczając się do uczestnictwa w odczytach prowadzonych przez Towarzystwo w ramach konferencji nauczycielskich. Do Towarzystwa należało również 6 studentów historii Uniwersytetu Wrocławskiego.

W ciągu r. 1959 odbyło się 7 zebrań naukowych Towarzystwa z następującymi odczytami:

1. W. Urban, *Stosowanie języka polskiego w diecezji wrocławskiej w XVII w.* — 23 I 1959.
2. W. Ostrowski, *Stosunki religijno-wyznaniowe na wsi śląskiej po wojnie trzydziestoletniej* — 6 III 1959.
3. M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty* — 3 IV 1959.
4. F. Ryszka, *Parę uwag na temat literatury zachodniemieckiej o fa-szyzmie* — 19 VI 1959.
5. K. Maleczyński, *Zachodnia granica Polski w X w.* — 30 X 1959.

6. M. Pater, *Katolicki ruch polityczny na Śląsku w 1866 r.* — 27 XI 1959.

7. W. Korta, *Z najnowszej literatury historycznej o działalności gospodarczej cystersów śląskich w średniowieczu* — 18 XII 1959.

Frekwencja na odczytach naukowych Towarzystwa wynosiła przeciętnie 23 osoby.

W ramach akcji wydawniczej Towarzystwa oraz dzięki pomocy Wydawnictwa Ossolineum ukazały się dalsze 4 zeszyty „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka“, a z Serii B „Sobótki“ — t. VI, *Ci, co przetrwali. Wspomnienia Polaków z Dolnego Śląska*, w opracowaniu M. Orzechowskiego i K. Fiedora. Ukazał się również z. 1 Serii „Documenta Silesiae“, *Ludność polska na Dolnym Śląsku w latach 1918—1939*, w opracowaniu M. Orzechowskiego. Przygotowano do druku następną pozycję z Serii „Documenta Silesiae“, a mianowicie *Szkolnictwo polskie na Śląsku w latach 1919—1929*, w opracowaniu K. Orzechowskiego. W toku są prace nad innym zeszytem Sobótki „B“, a mianowicie *Śląsk i Wrocław w relacjach prasy polskiej z połowy XIX w.*, pod redakcją B. Zakrzewskiego. Ponadto oddano do druku *Bibliografię historii Śląska za lata 1948—1955*. Znacznie postąpiły naprzód prace przygotowawcze nad *Bibliografią historii Śląska za lata 1956—1959* oraz nad t. II *Historii Wrocławia*, którym Towarzystwo opiekuje się, mając na to przekazane fundusze przez Radę Narodową Miasta Wrocławia; redakcję i opracowanie prowadzi Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Akcję popularyzacyjną kontynuowano w porozumieniu z szeregiem instytucji społecznych i oświatowych, jak Towarzystwo Wiedzy Powszechnej, Towarzystwo Rozwoju Ziem Zachodnich, Towarzystwo Miłośników Wrocławia i inne. Ogółem wygłoszono 48 odczytów, w większości na terenie Wrocławia i woj. wrocławskiego, a także w Opolskiem i Zielonogórskim. Większe nasilenie akcji odczytowej przypadło na Tydzień Ziem Zachodnich. Objęła ona szeroki wachlarz tematów z zakresu przeszłości Śląska od początków państwa polskiego po w. XX, ze szczególnym uwzględnieniem polskości tej ziemi i jej historycznych związków z Polską po przejściu jej pod panowanie obce. Na podkreślenie zasługują cykle odczytów wygłoszonych przez członków Towarzystwa w ramach wykładów Uniwersytetu Powszechnego, zorganizowanego we Wrocławiu przez TWP i TWm, w Ośrodku Wiedzy o Ziemiach Zachodnich, uruchomionym w Bolkowie przez TWP, oraz w ośrodku szkoleniowym przy KW PZPR w Opolu. Odczyty wygłaszano również na konferencjach nauczycielskich, organizowanych przez Kuratorium wrocławskie, oraz w niektórych wrocławskich zakładach pracy i jednostkach wojskowych. Udzielano również pomocy wrocławskiemu punktowi konsultacyjnemu dla studentów zaocznych Wyższej Szkoły Nauk Społecznych.

Kazimierz Orzechowski

PRACE HISTORYCZNE KATEDR WYDZIAŁU PRAWA UNIWERSYTETU WROCLAWSKIEGO

W systemie studiów prawniczych, w szczególności zaś na niższych latach tych studiów, reprezentowane są również dyscypliny historyczne, mianowicie historia państwa i prawa polskiego, powszechna historia ustrojów i prawa, prawo rzymskie, historia doktryn polityczno-prawnych itp. Trzy pierwsze z wymienionych posiadają swe własne katedry w ramach Wydziału Prawa. Ponieważ ich działalność (szczególnie pierwszej z nich) jest na Uniwersytecie Wrocławskim bardzo silnie powiązana ze

Śląskiem, zatem wzmianka o nich powinna znaleźć się na łamach „Śląskiego Kwartalnika Historycznego“.

Zakład Historii Państwa i Prawa Polskiego nie jest i nie był nigdy instytucją szeroko rozbudowaną. Jego skład osobowy nie przekraczał 5 osób, przez długi czas był nawet mniejszy. W chwili obecnej obok profesora dra S. Wysłoucha, który kieruje zakładem od chwili jego powstania¹, znajduje się w nim dwu samodzielnych pracowników naukowych (doc. dr F. Ryszka, doc. dr K. Orzechowski), adiunkt (dr K. Jonca) oraz st. asystent (mgr F. Połomski).

Mimo iż Zakład reprezentował zawsze i nadal reprezentuje swój własny i odrębny kierunek zainteresowań badawczych, współpracował jednak najściślej z Wrocławskim Oddziałem Instytutu Zachodniego w Poznaniu aż do chwili zlikwidowania tego Oddziału. Następnie, gdy po kilku latach powstał Instytut Śląski w Opolu, również i z nim nawiązana została ścisła współpraca, będąca niewątpliwie w pewnym sensie kontynuacją form i celów badawczych, reprezentowanych ongi we Wrocławskim Oddziale IZ. Ścisłość i żywość wspomnianej współpracy płynie m. in. z faktu, iż kierownik Zakładu, prof. dr S. Wyslouch, był ongi kierownikiem Oddziału Wrocławskiego IZ, obecnie zaś pełni obowiązki przewodniczącego Rady Naukowej Instytutu Śląskiego.

Współpraca Zakładu z Instytutem Zachodnim i obecnie Instytutem Śląskim polega przede wszystkim na udziale pracowników Zakładu (przede wszystkim młodszych) w Sekcji Dokumentacji, kierowanej przez prof. Wysłoucha. Prócz tego w chwili obecnej — podobnie jak ongi — skupiona wokół Zakładu grupka młodzieży prawniczej o wyraźnych zainteresowaniach historyczno-prawnych jest również objęta ramami Sekcji albo też pozostaje z nią w kontakcie. W ten sposób zaawansowani studenci zapoznają się z pracą archiwalną i warsztatem pracy historyka, co w niejednym wypadku doprowadza do zdobycia przez nich pierwszych ostróg w dziedzinie studiów naukowych.

Rezultaty pracy Sekcji Dokumentacji, istniejącej w ramach Instytutu Zachodniego, wyrażają się w czterech tomach „Studiów Śląskich“, wydawanych jako osobne zeszyty „Przeglądu Zachodniego“. Występują tam wielokrotnie nazwiska wszystkich młodszych pracowników Zakładu, którzy tutaj właśnie publikowali najwcześniejsze swe opracowania. Tematyka tych publikacji dotyczyła początkowo bez wyjątku problemów ochrony mniejszości na Górnym Śląsku w latach 1922—1939; to bowiem była dziedzina, którą do 1950 r. zajmowali się pracownicy i współpracownicy Zakładu. Następnie jednak obserwować się dają dość istotne odchylenia. Oto F. Ryszka koncentruje swą uwagę na społecznej i gospodarczej problematyce Śląska, wychodząc poza wąskie ramy ochrony mniejszości². Z drugiej strony K. Orzechowski podejmuje studia szczegółowe nad dziejami uwłaszczenia na Śląsku, najpierw patrząc na rzecz w sposób historyczno-gospodarczy³, następnie zaś w czysto historyczno-prawny⁴. W ślad za pracami F. Ryszki idą drobne studia K. Joncy i J. Jończyka, wów-

¹ W ciągu pierwszych kilku miesięcy istnienia Zakładu w 1945 r. opiekował się nim zastępco śp. prof. dr Iwo Jaworski.

² F. Ryszka, *Ustawa o ochronie granic Rzeszy z 1937 r. jako narzędzie ucisku robotnika polskiego na Górnym Śląsku* (Przegląd Zachodni, 1949, z. 5/6); tenże, *Radykalizm społeczny ludności Górnego Śląska na przełomie lat 1918/1919* (ibid., 1950, z. 7/8); tenże, *Kapitał monopolistyczny na Górnym Śląsku i formy jego polityki* (ibid., 1952, z. dod.).

³ K. Orzechowski, *Uwagi o przebiegu i rezultatach uwłaszczenia w powiecie kozielskim na Górnym Śląsku* (ibid.).

⁴ K. Orzechowski, *Przekształcenia praw chłopów do ziemi na Górnym Śląsku w końcu XVIII i w pierwszej połowie XIX wieku* (Czasopismo Prawno-Historyczne, t. VI, z. 1).

czas studentów jeszcze, ściśle współpracujących z Zakładem⁵. Debiut K. Joncy był zresztą jeszcze wcześniejszy i dotyczył szczegółowego problemu reformy rolnej na Górnym Śląsku⁶.

Po likwidacji Wrocławskiego Oddziału Instytutu Zachodniego działalność Zakładu osłabła w dziedzinie kształcenia młodej kadry, ponieważ dotychczas stosowane w tym zakresie formy musiały odpaść. Tym jednak intensywniej posuwała się naprzód indywidualna praca poszczególnych członków Zakładu. Prof. S. Wysłouch wydał w tym czasie swe wielkie studium, prawdziwie pionierskie, o przebiegu i rezultatach koncentracji w rolnictwie śląskim⁷, F. Ryszka pogłębił i pomnożył swe studia nad społeczno-gospodarczymi dziejami Górnego Śląska⁸ i wspólnie z S. Ziembą z Katowic opublikował książkę pt. *Dwa dziesięciolecia huty Kościuszko*⁹. Wreszcie K. Orzechowski kontynuował dalej swe dociekania na temat uwłaszczenia¹⁰, które w końcu doprowadziły go do szeroko zakrojonych studiów nad dziejami prawa własności na Śląsku w schyłkowym okresie feudalizmu¹¹. Ostatni wreszcie rok przynosi dwie duże prace, będące niewątpliwie najwyższym wyrazem dotychczasowej naukowej działalności dwu młodszych samodzielnych pracowników Zakładu. Chodzi tu mianowicie o książkę F. Ryszki i J. Popkiewicza pt. *Przemysł ciężki Górnego Śląska w gospodarce polski międzywojennej (1922—1939)*, Opole 1959, wykonaną w ramach Zakładu oraz Zakładu Historii Śląska PAN, oraz o historyczno-prawne studium K. Orzechowskiego pt. *Chłopskie posiadanie ziemi na Górnym Śląsku u schyłku epoki feudalnej (posiadanie lassyckie)*, Opole 1959.

Prace młodszych pracowników i współpracowników Zakładu, którzy nie mają już nic wspólnego z dawną Sekcją Dokumentacji Instytutu Zachodniego, po raz pierwszy zostały opublikowane w 1956 r. w „Zeszytach Naukowych Uniwersytetu Wrocławskiego“, Prawo II. Pojawiają się tam nazwiska J. Jąderki i A. Koniecznego¹².

Zorganizowanie Instytutu Śląskiego z siedzibą w Opolu ponownie zmieniło sytuację Zakładu Historii Państwa i Prawa Polskiego, stwarzając dlań większe możliwości pracy nad młodą kadrą. Utworzona przy Instytucie pod kierownictwem prof. Wysłoucha Sekcja Dokumentacji zrzeszyła znów najmłodszych pracowników i współpracowników Zakładu. I znów — podobnie jak przed kilku laty — młodzi ludzie zasiedli nad przebogatymi archiwaliami b. Rejencji Opolskiej, studiując dzieje ochrony mniejszości na Górnym Śląsku. Podobnie też jak poprzednio drobne ich

⁵ J. Jończyk, *Strajk górników w 1871 r. w Królewskiej Hucie na tle sytuacji klasy robotniczej na Górnym Śląsku* (Przegląd Zachodni, 1952, z. dod.); K. Jonca, *Strajk na Górnym Śląsku w 1889 roku* (ibid.).

⁶ K. Jonca, *Komasacja gruntów w Starym Koźlu w latach 1861—1878* (ibid., 1952, z. 1/2).

⁷ S. Wysłouch, *Studia nad koncentracją w rolnictwie śląskim w latach 1850—1914. Struktura agrarna i jej zmiany*, Wrocław 1956.

⁸ F. Ryszka, *Kulisy decyzji w sprawie Śląska w 1921 r.* (Kwartalnik Historyczny, 1953, z. 1).

⁹ F. Ryszka, S. Ziembka, *Dwa dziesięciolecia huty Kościuszko*, Warszawa 1956.

¹⁰ K. Orzechowski, *Kwestia chłopska na Śląsku w pierwszej połowie XIX wieku* (Szkice z dziejów Śląska, t. II, Warszawa 1956); tenże, *Stosunki agrarne i walka chłopów w dawnym powiecie bytomskim od połowy XVIII do połowy XIX wieku* (Dziewięć wieków Bytomia, Stalinogród 1956).

¹¹ K. Orzechowski, *Własność feudalna i jej przekształcenia u schyłku epoki (głównie na tle stosunków Europy środkowej, ze szczególnym uwzględnieniem Śląska)* (Czasopismo Prawno-Historyczne, t. IX, z. 2).

¹² A. Konieczny, *Przyczynek do kwestii wiarygodności danych statystycznych F. A. Zimmermanna* (Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego, Prawo II); J. Jąderko, *Uwagi o dochodowości górnośląskich gospodarstw zagrodniczych w pierwszej połowie XIX wieku* (ibid.).

prace mają możliwość ukazywać się w specjalnym wydawnictwie: „Studiach Śląskich” (Seria 2), stanowiących już obecnie odrębną ciągłą pozycję. Dotychczas ukazały się dwa tomy¹³.

W chwili obecnej w Zakładzie Historii Państwa i Prawa Polskiego reprezentowane są następujące kierunki badań. Prof. dr S. Wyslouch kontynuuje swe studia nad koncentracją w rolnictwie poza r. 1914, tym razem skupiając silniej swą uwagę na prawnej sytuacji proletariatu rolnego na Śląsku. F. Ryszka po niemal rocznym pobycie w NRF i Francji (w r. 1958) prowadzi obecnie szeroko zakrojone badania nad ideologią i formami ustrojowymi faszyzmu¹⁴. K. Orzechowski, poświęciwszy niemal dziesięciolecie problematyce prawnej i gospodarczej wsi śląskiej w XVIII i XIX w., po kilkumiesięcznych studiach archiwalnych w NRD przerzucił się obecnie zdecydowanie do zagadnień ustrojowych Śląska. Pewne zapowiedzi tej decyzji widać było już wcześniej¹⁵, w chwili obecnej jej pierwszym wyrazem jest oddane do publikacji drobne studium o tzw. *Dreidinge* oraz *Dreidingsgelder* na Śląsku w ostatnim stuleciu feudalizmu. Dr K. Jonca, dawny uczeń Kierownika Zakładu, od kilku miesięcy znów tego Zakładu pracownik, pozostał wierny swym zainteresowaniom dziejami klasy robotniczej (szczególnie z prawniczego punktu widzenia) w drugiej połowie XIX stulecia. Najmłodszy z pracowników Zakładu, mgr F. Połomski, zajmuje się nadal problematyką dwudziestolecia na Górnym Śląsku. Konkretnie interesują Go dwa zagadnienia: działalność niemieckiego Urzędu dla Spraw Mniejszości na Górnym Śląsku oraz problem sterylizacji członków mniejszości w świetle hitlerowskiego ustawodawstwa.

Prócz wymienionych powyżej instytucji Zakład współpracuje z Instytutem Nauk Prawnych oraz Instytutem Historii PAN, Wrocławskim Towarzystwem Miłośników Historii, Wrocławskim Towarzystwem Naukowym (Komisja Śląska) oraz z Towarzystwem Rozwoju Ziem Zachodnich.

Katedra Powszechnej Historii Ustrojów i Prawa jest mniej liczna niż Zakład dotychczas omówiony. W jej skład wchodziło dwu samodzielnych pracowników naukowych (prof. dr I. Jaworski, prof. dr L. Winowski) i dwóch pomocniczych (mgr T. Janaszówna, mgr E. Klein). Po śmierci prof. Jaworskiego (w roku ubiegłym) kierownictwo katedry objął prof. L. Winowski. Jej skład osobowy został uzupełniony ostatnio przez zatrudnienie doc. dra J. Baszkiewicza z IP PAN w charakterze samodzielnego pracownika Katedry.

Włączenie się pracowników Katedry Powszechnej Historii Ustrojów i Prawa do badań nad problematyką śląską jest stosunkowo niedawnej daty i wyraża się dotychczas rozprawą prof. Winowskiego pt. *Polityka wyznaniowa Fryderyka II na Śląsku*¹⁶ oraz źródłoznawczymi studiami E. Kleina (*Minderheitspolitische Lageberichte jako źródło do historii Polaków na Śląsku Opolskim w latach 1936—1945*¹⁷, obecnie nadal kontynuowane).

¹³ „Studia Śląskie”, Seria nowa, Opole 1958. Znajdują się w nich m. in. prace: F. Połomski, *Zamierzenia likwidacji działaczy polskich na Opolszczyźnie w latach 1939—1944*; A. Konieczny, *Ograniczenia swobody w zawieraniu małżeństw wśród chłopów na Górnym Śląsku w drugiej połowie XVIII i na początku XIX wieku*.

¹⁴ Z zakresu tej problematyki dotychczas ukazały się: F. Ryszka, *Spór o wprowadzenie niemieckiego prawa cywilnego na tzw. „ziemie włączone” (w czasie okupacji)* (Czasopismo Prawno-Historyczne, t. XI, z. 1); tenże, *Intelektualiści i hitleryzm* (Kwartalnik Historyczny, 1959, z. 2).

¹⁵ K. Orzechowski, *Uwagi o komornikach na Górnym Śląsku u schyłku epoki feudalnej* (Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego, Prawo II, Wrocław 1956).

¹⁶ *Ibid.*

¹⁷ „Studia Śląskie”, Seria nowa, t. I, Opole 1958.

Również z czterech osób składa się Katedra Prawa Rzymskiego, trzecia z historycznych katedr Wydziału Prawa. Kieruje nią doc. dr J. Falenciak. Samodzielnym pracownikiem przy Katedrze jest prof. dr M. Wyszynski, pomocniczymi dr M. Staszaków oraz mgr A. Jankowski. Bezpośrednio Śląska dotyczą tylko badania doc. J. Falenciaka, który opublikował studium pt. *Crimen obiiciendum et probandum in modum exceptionis in narracji Księgi kerykowskiej*¹⁸, obecnie zaś pracuje nad rozprawą *Renuntiatio w Księdze henrykowskiej*. Są to, w sumie biorąc, badania nad prawem rzymsko-kanonicznym na Śląsku, jako nad prawem przeciwstawnym do średniowiecznego *mos Polonicus* na tych ziemiach. Prace dra Staszkowa dotyczą przede wszystkim polskiego wiejskiego prawa sądowego i opierają się na materiale małopolskim. Są to: *Przestępstwa przeciw Kościołowi i religii w księgach sądowych wiejskich*¹⁹; *Zabójstwo i zranienie w sądownictwie wiejskim Małopolski w XV—XVIII wieku*²⁰ oraz *Kradzież w sądownictwie wiejskim Małopolski w XV—XVIII wieku*²¹. Problematyka badawcza prof. Wyszynskiego obraca się głównie wokół zagadnień późnego prawa rzymskiego i jego ewentualnych wpływów na prawo obowiązujące w Polsce.

Pracownicy Katedry Powszechnej Historii Ustrojów i Prawa oraz Katedry Prawa Rzymskiego współpracują z Instytutem Nauk Prawnych PAN, Wrocławskim Towarzystwem Naukowym oraz z Instytutem Śląskim w Opolu.

Stefania Słowikowa

WYDAWNICTWO ZAKŁADU NARODOWEGO IM. OSSOLIŃSKICH W LATACH 1956—1959

Od ostatniego sprawozdania z działalności Wydawnictwa Zakładu Narodowego im. Ossolińskich w „Sobótce“ upłynęły już prawie cztery lata. W okresie tym Ossolineum przeżyło w r. 1956 dwa jubileusze — 130-lecie istnienia oraz 10-lecie pobytu we Wrocławiu.

Cztery lata to bardzo dużo w życiu instytucji, zwłaszcza gdy w okresie tym następuje stały rozwój, krystalizowanie profilu, przynależności i jej zadań. O tym, że rozwój miał istotnie miejsce, najbardziej przekonują liczby. Gdy w r. 1955 liczba pozycji wydanych przez Ossolineum wynosiła 181 i 2685 arkuszy, to w r. 1956 — 208 pozycji i 3199 ark., w r. 1957 — 215 pozycji i 3903 ark., w r. 1958 — 218 pozycji i 3822 arkusze, by w r. 1959 osiągnąć 257 pozycji o sumie 4574 arkuszy.

Naturalnie, tak znaczny rozwój Wydawnictwa oraz łączące się z tym bogactwo tematyczne i edytorskie były możliwe dzięki skryształowaniu jego profilu i przynależności. W okresie tym Ossolineum działa przede wszystkim jako wydawnictwo Wydziału I Polskiej Akademii Nauk. Gros planu Wydawnictwa stanowią prace zleczone przez instytuty i zakłady naukowe podległe Wydziałowi I. Łączy się z tym coraz bardziej sprecyzowany profil Ossolineum jako Wydawnictwa typu humanistycznego o charakterze naukowym.

¹⁸ „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego“, Prawo III, Wrocław 1958.

¹⁹ *Ibid.*

²⁰ *Ibid.*, Prawo IV, Wrocław 1958.

²¹ *Ibid.*, Prawo VI, Wrocław 1959. Obecnie dr Staszaków oddał do druku analogiczne studium pt. *Przestępstwa i kary w sądach wiejskich Małopolski w XV—XVIII wieku*.

W wyniku coraz ściślejszej pieczy Akademii nad Wydawnictwem zostało powołane uchwałą Sekretariatu Naukowego PAN w czerwcu 1959 r. Kolegium Naukowo-Programowe. Kolegium jako ciało doradcze ma za zadanie wypowiedanie się w sprawach merytoryczno-naukowych Wydawnictwa, udziela sugestii inicjatyw wydawniczych oraz dyskutuje plany roczne i perspektywiczne. Posiedzenia Kolegium odbywają się w każdym kwartale, w skład jego wchodzi profesorowie Uniwersytetu Wrocławskiego, przedstawiciel Komisji Wydawniczej PAN, dyrektor Departamentu Wydawnictw Ministerstwa Kultury i Sztuki, z ramienia Wydawnictwa dyrektor doc. dr Jan Trzynadłowski. Kolegium posiada 11 członków, przewodniczącą jego jest prof. dr Ewa Maleczyńska.

Równoległe z działalnością Wydawnictwa jako wydawnictwa Polskiej Akademii Nauk Ossolineum, w mniejszym jednakże stopniu niż uprzednio, posiada własną inicjatywę i tak zwany plan własny. Plan ten zgodnie z tradycją Zakładu posiada dwa kierunki: naukowy, pokrywający się tematycznie z zakresem Wydziału I, oraz popularnonaukowy, dzięki któremu Ossolineum było i jest krzewicielem kultury i tej opinii jest wierne. Wybijają się tutaj na plan pierwszy znane i cieszące się od dawna uznaniem obie serie „Biblioteki Narodowej“, lektury szkolne wychodzące w „Naszej Bibliotece“, pamiętniki, prace historyczne, z zakresu historii sztuki, księgoznawstwa, literaturoznawstwa, a także ostatnio z literatury współczesnej.

Wymienić czteroletni dorobek Ossolineum, wyrażający się liczbą 898 pozycji, nie sposób na tym miejscu. Ciekawi szczegółów znajdują je w corocznych katalogach Wydawnictwa. W czasopiśmie historycznym zajmiemy się szczegółowiej tylko tematyką historyczną. Na prace historyczne składają się w większości publikacje Instytutu Historii, Instytutu Kultury Materialnej, Instytutu Historii Nauk Prawnych, Komitetu Historii Nauki, Instytutu Śląskiego w Opolu, Instytutu Polsko-Radzieckiego oraz Łódzkiego Towarzystwa Naukowego, Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa i Prace Komisji Nauk Historycznych Oddziału PAN w Krakowie. Dla przykładu wymienię kilka pozycji, które ukazały się w tym czasie: *Acta Tomiciana*, t. XV, wyd. W. Pocięcha; *Akta sejmikowe woj. krakowskiego*, t. II i III, wyd. A. Przyboś; *Materiały do dziejów Sejmu Czteroletniego*, t. II, wyd. J. Woliński, J. Michalski i E. Rostworowski; *Polskie statuty ziemskie w redakcji najstarszych druków (Syntagmata)*, opr. L. Łysiak i S. Roman; drugi tom *Kodeksu dyplomatycznego Śląska*, wyd. K. Maleczyński i A. Skowrońska. Z ciekawych monografii należałoby wymienić J. Adamusa *Polską teorię rodową*, J. Dąbrowskiego *Koronę Królestwa Polskiego w XIV wieku*, E. Rostworowskiego *O polską koronę*, i wiele innych. Przede wszystkim jednak wszczęto kontynuację *Polskiego słownika biograficznego*, którego znaczenia dla kultury i nauki polskiej nie trzeba tłumaczyć, wznowiono wydawanie „Studiów Śląskich“ pod redakcją S. Wysłoucha oraz zaczęto wydawać „Studia i Materiały z Dziejów Śląska“ pod redakcją K. Popiołka.

Jeśli chodzi o plan własny z zakresu nauk historycznych, to do tradycyjnie wydawanych źródeł, monografii, korespondencji i pamiętników doszły publikacje śląskoznawcze. Od chwili bowiem osiedlenia się Wydawnictwa we Wrocławiu rozumiano znaczenie powiązania z terenem. W ostatnich latach sprawa ta coraz bardziej się uaktualniała i coraz bardziej rozumiano, że do tradycyjnych funkcji Ossolineum trzeba dodać jego funkcje jako wydawnictwa terenowego. Potrzeba książki o tematyce śląskiej, dotyczącej poszczególnych rejonów i zagadnień śląskich, jest coraz większa choćby ze względu na obchody Milenium. Z tych to względów Wydawnictwo przystąpiło do montowania dwóch serii: 1. monografii naukowych o tematyce śląskoznawczej oraz 2. popularnej serii, dostępnej pod względem poziomu wykładu szerokiemu kręgowi odbiorców. W skład pierwszej serii wchodziły prace

z naukowego środowiska wrocławskiego, nie przekraczające 25 arkuszy druku, dotyczące zagadnień kultury śląskiej, zagadnień gospodarczych i społecznych oraz dziejów politycznych i ustrojowych. Natomiast w skład drugiej serii, o nazwie „Wiedza o Ziemi Naszej“, wchodziłyby prace o objętości około 5 arkuszy. Prace te spełniałyby rolę stałego, konsekwentnego i umiejętnego informatora o przeszłości i teraźniejszości ziemi nadodrzańskiej oraz budziłyby głębokie przywiązanie do niej. Tematyka „Wiedzy o Ziemi Naszej“ dotyczyłaby wszystkich dziejów życia Śląska, ze szczególnym uwzględnieniem woj. wrocławskiego. Planuje się w tej serii następujące działy: I. Ludzie Śląska (Piastowie śląscy, ludzie dawnego Śląska, wspomnienia pionierów z l. 1945—1948); II. Z dziejów miast (Dawny Wrocław, Handel wrocławski); III. Wczoraj i dziś wsi śląskiej (Polscy pieśniarze i gawędziarze dawnej wsi śląskiej, Obyczaje ludowe, Orka na zdobytej ziemi); IV. Nasza praca — dawniej, dziś i jutro (Zagłębie Turowskie, Pafawag, W polskiej szkole); V. Bogactwa i tajemniki przyrody (Osobliwości przyrody śląskiej, Bogata ziemia); VI. Walka zbrojna o polski Śląsk (Wojna r. 1109 na Śląsku, Zdobycie Wrocławia i in. miast w r. 1945). Jest to podany wycinkowo zestaw tematyki serii. Poszczególne jej tomiki mają posiadać atrakcyjną okładkę graficzną oraz materiał ilustracyjny w miarę możliwości finansowych Wydawnictwa.

Z takim dorobkiem i programem wchodzi Ossolineum w nowe dziesięciolecie, w którym całe społeczeństwo ochodzić będzie tysiąclecie państwa polskiego.

Alfons Mrowiec

Z PRAC ŚLĄSKIEGO INSTYTUTU NAUKOWEGO W KATOWICACH

W r. 1959 Śląski Instytut Naukowy podtrzymywał kontakty i współpracę z innymi placówkami naukowymi, a mianowicie: w dniach 16—18 br. Instytut Zachodni w Poznaniu zorganizował polsko-czechosłowacką sesję naukową, poświęconą rewizjonizmowi niemieckiemu, na której z ramienia Śl. I. N. dr Józef Kokot miał odczytać na temat gospodarczej integracji przesiedleńców w NRF; przedstawiciele Instytutu uczestniczyli w zwołanej przez Instytut Śląski w Opolu dwudniowej konferencji ekonomicznej (25—26 V 1959), w konferencji socjologicznej zorganizowanej przez Zakład Socjologii PAN i Instytut Śląski w Opolu. W dniach 9—11 V 1959 Kierownictwo Komisji Socjologicznej Instytutu przeprowadziło konsultację naukową z zespołem Katedry Socjologii Uniwersytetu w Łodzi, 26 czerwca przedstawiciele Śl. I. N. wzięli udział w konferencji w Zakładzie Socjologii PAN, której celem było omówienie całości organizacji badań Komisji Socjologicznej Śl. I. N., w dniu 19 czerwca przedstawiciele Śl. I. N. uczestniczyli w naradzie Komitetu Redakcyjnego „Biblioteki Pisarzy Śląskich“, która odbyła się w Opolu.

W ramach współpracy z Instytutem Śląskim w Opawie omówiono sprawę współpracy obu Instytutów. Po marcowej wizycie przedstawicieli *Slezského Ustavu* w Katowicach delegacja rewizytowała Instytut opawski w listopadzie 1959 r.

W ramach współpracy z Radą Naukową TRZZ dr J. Kokot wziął udział w sesji wyjazdowej Sejmowej Komisji Nadzwyczajnej Ziem Zachodnich i był członkiem komisji redakcyjnej opracowującej wnioski sesji.

W ramach wymiany krajowej dokonuje się wymiana wydawnictw z około 400 instytucjami naukowymi. Instytut nawiązał wymianę z naukowymi placówkami zagranicznymi. Na marginesie kontaktów z instytucjami zagranicznymi warto nadmienić, iż Instytut odwiedziło szereg osób zagranicznych, a mianowicie: prof.

dr Wojaczek — kier. Katedry Psychologii na Uniwersytecie Karola w Pradze, dr S. Smogorzewski z Londynu — współpracownik *Brytyjskiej encyklopedii*, grupa historyków niemieckich z NRD pod przewodnictwem prof. dra Schilferta z Uniwersytetu w Berlinie, dr F. Fajfr — prezes Państwowego Urzędu Statystycznego w Pradze, prof. dr Norham Pounds z Uniwersytetu w Kansas, prof. dr C. R. Hiscoks z Uniwersytetu w Manitoba, dr István Ástalos z Węgierskiej Akademii Nauk, dr Richard Osborne z Uniwersytetu w Edynburgu, grupa urbanistów angielskich, delegacja radzieckich pracowników kulturalnych i bibliotecznych pod przewodnictwem Georgija Pugaczewskiego — naczelnika z Ministerstwa Kultury Mołdawskiej SSR, dr R. Breyer z Instytutu Herdera w Marburgu, Nathan Lord of Curth i dr Kirvan z Brytyjskiego Towarzystwa Geograficznego, grupa 12 geografów angielskich oraz dr Brooks z Liverpoolu.

Dyrekcja Instytutu na bieżąco informowała o pracach Komitet Wojewódzki PZPR w Katowicach.

Z okazji 40-lecia rocznicy powstań śląskich Dyrekcja Instytutu wspólnie z Zarządem Okręgu ZBoWiD zorganizowała 10 X 1959 r. spotkanie historyków śląskich z weteranami powstań śląskich.

Prace naukowo-badawcze przebiegały w poszczególnych komisjach następująco:

1. Komisja Archeologiczna, kontynuując prace rozpoczęte w roku ubiegłym, przeprowadziła wspólnie z pracownikami Działu Archeologicznego Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu badania wykopaliskowe w Olsztynie koło Częstochowy. Wyniki tych badań wykazały, że zbadane cmentarzysko zaliczyć należy do typu „dobrodzińskiego“ i datować je na IV—V w. n. e. W czasie badań wykopaliskowych w Kietrzu zbadano 13 grobów ciałopalnych kultury łużyckiej. Przeprowadzono również badania wzdłuż rzeczki Pańkówki na terenie Dankowic, Kostrzyny, Kotar, Pacanowa, Cyganki, Pańków, Truskolasów i Pily. Wynikiem tych poszukiwań jest odkrycie zniszczonego cmentarzyska kultury łużyckiej w Dankowicach i Kotarach.

2. Komisja Bibliograficzna wykonywała w dalszym ciągu opisy bibliograficzne czeskich i niemieckich wydawnictw zwartych oraz artykułów z czasopism wydawanych w tych językach.

3. Komisja Demograficzno-Statystyczna kontynuuje zbieranie materiałów źródłowych do zagadnienia migracji ludności woj. katowickiego, do struktury ludności okręgu częstochowskiego, do inwentaryzacji badań demograficznych związanych z terenem woj. katowickiego, do statystycznych problemów małżeństw w GOP w latach 1946—1958, do zagadnienia umieralności niemowląt w miastach stutysięcznych woj. katowickiego w latach 1946—1958, do umieralności ludności w miastach stutysięcznych GOP w latach 1946—1956 oraz do dokumentacji zagadnień demograficznych w kopalniach węgla kamiennego na G. Śląsku.

4. Komisja Dialektologiczna prowadzi rozpoczęte w 1957 r. prace nad *Atlasem językowym Śląska* oraz *Małym słownikiem gwar śląskich*.

5. Komisja Ekonomiczna kończy badania zespołowe rozpoczęte w 1958 r. nad wpływem działalności gospodarczej na warunki życia ludności w woj. katowickim. Zespół Warunków Bytowych prowadzi prace badawcze nad charakterystyką sytuacji mieszkaniowej w woj. katowickim, analizą normatywów mieszkaniowych, analizą kosztów jednostkowych budownictwa mieszkaniowego i gospodarką eksploatacyjną zasobów mieszkaniowych. W toku organizacji znajduje się zespół przemysłowy oraz zespół inwentaryzacji materiałów ekonomicznych.

6. Komisja Etnograficzna ukończyła zbieranie materiałów do folkloru muzycznego w pięciu wioskach śląskich. Na ukończeniu są prace badawcze nad monografią etnograficzną wsi Miedźnej i Grzawy w pow. pszczyńskim. W toku

organizacji jest zespół badań nad małomiasteczkowym rzemiosłem na Śląsku. Trwają prace nad zbiorową monografią kultury górniczej.

7. Komisja Geograficzna opracowała mapę sieci rzecznej Górnego Śląska, kończy się przygotowywanie do druku t. II, *Górny Śląsk. Prace i materiały geograficzne*. Nawiązano kontakt z Komitetem Przestrzennego Zagospodarowania Kraju przy PAN w sprawie inwentaryzacji prac opublikowanych i nie opublikowanych z zakresu fizjografii kraju.

8. Komisja Historyczna prowadzi następujące prace:

a) zespół zbierania źródeł do dziejów powstań śląskich i plebiscytu zakończył prowadzone od 1957 r. prace kwerendowe. Przygotowuje się do wydania t. I tych źródeł;

b) zespół zbierania wspomnień działaczy rewolucyjnych po przeszkoleniu kilkunastu osób, przeważnie nauczycieli, zgromadził kilkadziesiąt życiorysów działaczy lewicowych z terenu Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego;

c) zespół do dziejów klasy robotniczej w okresie 20-lecia międzywojennego rozbił się na dwie grupy robocze: jedna pracuje nad ruchem strajkowym na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim, druga opracowuje porównawcze płace w przemyśle ciężkim wymienionych rejonów. Obydwie grupy zebrały już bibliografię, opracowały materiały statystyczne i przystąpiły do wstępnego przeglądania materiałów archiwalnych;

d) zespół badań nad rozwojem miast GOP zbiera materiały do przebiegu i rezultatów uwłaszczenia na terenie tych gmin wiejskich, które zostały następnie przyłączone do badanych miast (Bytom, Gliwice, Katowice);

e) Śląska Kartoteka Biograficzna prowadzi kwerendy biograficzne w *Polskim słowniku biograficznym*, Wojewódzkim Archiwum Państwowym i w Bibliotece Śląskiej oraz przygotowuje materiały biograficzne dla prasy. Dotychczas zebrano około 2000 haseł;

f) zespół inwentaryzacji zabytków przemysłowych opracowuje obecnie pow. będziński.

9. Komisja Niemcoznawcza wydała 19 biuletynów wewnętrznych (w latach 1957—1959) i opracowała 5 biuletynów specjalnych. Kontynuuje też rozpoczęte w 1958 r. prace nad kartotekami materiałowymi, co miesiąc wysyła notki biograficzne do *Biuletynu informacyjnego Komitetu Koordynacyjnego Badań Niemcoznawczych* w Warszawie, dotyczące ważniejszych artykułów prasy rewizjonistycznej na tematy śląskie.

10. Komisja Pedagogiczna prowadzi badania nad specjalnymi problemami dotyczącymi młodzieży śląskiej.

11. Komisja Socjograficzna zakończyła badania nad strukturą demograficzną miasta Nowe Tychy, zebrała materiały dotyczące absencji i płynności załóg kopalń Rybnickiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego; zakończono ankietyzację pracowników fizycznych kopalni Murcki i kopalni Dębieńsko, opracowano sumaryczne przeliczenia materiałów dotyczących struktury demograficznej Nowych Tychów w odniesieniu do cech skrzyżowanych w 7 grupach oraz opracowano kwestionariusze do badań nad rodzinami górniczymi. W przygotowaniu do druku jest t. I „Studiów Socjologicznych“.

Instytut prowadzi również ożywioną działalność wydawniczą. Oprócz szeregu prac zwartych, wydanych w latach 1958—1959 oraz będących w druku względnie w przygotowaniu, ukazuje się kilka wydawnictw seryjnych, a to kwartalnik „Zaranie Śląskie“, biuletyny Instytutu i „Biblioteczka Wiedzy o Śląsku“.

Franciszek Szyciczek

SPOTKANIE HISTORYKÓW Z WETERANAMI POWSTAŃ ŚLĄSKICH

W Katowicach doszło 10 X 1959 r. do oczekiwanego od dawna spotkania historyków z weteranami powstań śląskich, zorganizowanego wspólnie przez Zarząd Okręgu ZBoWiD oraz Śl. Instytut Naukowy. Obradom przewodniczył dyrektor Instytutu, doc. dr J. Koraszewski. Słowo wstępne wygłosił prezes Zarządu Okręgu płk J. Ziętek, który m. in. wysunął niesłychanie ważny dla historyków nowożytnych problem wczucia się w atmosferę walk narodowowyzwoleńczych, a więc także i śląskich walk powstańczych.

Następnie prof. dr K. Popiołek przedstawił w zwięzłym zarysie dotychczasowy stan wiedzy o powstaniach oraz o postępach poczynionych w tym zakresie w Polsce Ludowej. Zdał on także sprawozdanie z dotychczasowych prac nad przygotowaniem do druku monumentalnego dzieła materiałów i źródeł do historii powstań śląskich, nad którym od dłuższego już czasu pracuje większy zespół poważnych naukowców pod Jego naczelnym kierownictwem. Otóż do r. 1965 mają się ukazać trzy okazałe tomy materiałów i źródeł, każdy poświęcony jednemu powstaniu (t. I — red. doc. dr H. Zieliński, t. II — red. dr T. Jędruszczak, t. III — brak redaktora), przy czym w tej chwili najbardziej są zaawansowane prace nad t. I, którego pierwsza część winna się ukazać w połowie 1960 r.

Z kolei doc. dr H. Zieliński poinformował zebranych o postępach prac nad redagowanym przez siebie t. I materiałów i źródeł. Podkreślił m. in. fakt, że redakcja tego tomu (również i następnych) dysponuje tak olbrzymim doбором materiałów, że z konieczności zachodzi potrzeba przeprowadzenia daleko sięgającej selekcji, by się zmieścić w przewidywanych arkuszach druku. W skład t. I wejdą — według doc. dra Zielińskiego — materiały dwojakiego rodzaju: a) naświetlające sytuację wewnętrzną na Górnym Śląsku w okresie od października 1918 do listopada roku następnego; b) określające sytuację Śląska na forum międzynarodowym w tym samym czasie. Materiały t. I rzucić będą pewne nowe światło na pierwsze powstanie i niewątpliwie przyczynią się do rewizji niektórych utartych poglądów na ten temat, choć nie należy też oczekiwać jakichś szczególnych „sensacji” naukowych.

Po głosie historyków wrocławskich rozwinęła się poważna i rzeczowa dyskusja, w której po kolei zabrali głos niektórzy weterani powstań śląskich i historycy, mianowicie: T. Mańczyk, J. Keller, J. Manza, dr M. Łyszczarz, prof. J. Dworak, poseł P. Dubiel, J. Kasperek, dr F. Szyciczek, prof. mgr H. Wójcik, J. Kwietniewski, W. Przybyła, W. Piątkowski oraz J. Sobolewski. Dyskutanci poruszyli szereg ważnych i ciekawych problemów, jak np. wzmożenie wśród weteranów powstań śląskich akcji zbierania materiałów historycznych, rola armii gen. Hallera w powstaniach, konieczność zaprzestania wulgaryzowania dziejów powstań, wyzyskanie niemieckich drukowanych wspomnień z okresu powstań, sprawa zdobywania broni (częstokroć systemem „gospodarczym”), rola plebiscytu na tle powstań oraz nieodparte argumenty akcji plebiscytowej w zwalczaniu rewizjonizmu zachodnioniemieckiego, konieczność spopularyzowania dziejów powstań śląskich w całym społeczeństwie, a nie tylko na Śląsku, obfitość materiałów źródłowych i znaczenie materiałów wspominkarskich, rola górnośląskiej POW na Śląsku i w głębi Niemiec, konieczność konfrontacji niektórych materiałów z żywą tradycją, postulat umieszczenia w poszczególnych tomach wykazów poległych powstańców śląskich, usunięcie ze szkół podręczników dyskryminujących śląski zryw powstańczy, wreszcie aktualny na Śląsku problem języka literackiego i gwary, mogący zachodzić w tych wypadkach,

kiedy potrzebna będzie pomoc weteranom powstań śląskich, a mającym ukończoną tylko szkołę niemiecką.

W dyskusji przebiegał także, niby nic przewodnia, problem: czy powstania śląskie miały charakter tylko narodowy lub tylko społeczny, czy wreszcie i jedno, i drugie? Niektórzy z dyskutantów opowiedzieli się za tezą tylko „narodową“, inni podkreślali dominantę „społeczną“. Większość jednakże, i to znakomita, spośród weteranów powstań śląskich wyraziła myśl (wcale zresztą nienową), że w równej mierze i dążenia narodowe, i społeczne odegrały zasadniczą i decydującą rolę w genezie i samym przebiegu powstań śląskich.

Po dyskutantach jeszcze raz zabrał głos doc. dr Zieliński, który przy ogólnym aplauzie weteranów powstań śląskich oświadczył, że 1. historycy dziejów najnowszych są w tym szczęśliwym położeniu, że prócz źródeł martwych dysponują jeszcze źródłami żywymi, którymi są właśnie weterani naszych walk narodowo-wyzwoleńczych; 2. spotkanie było dla historyków nadzwyczaj korzystną i dobrą lekcją wczuwania się w atmosferę powstań śląskich; 3. Uniwersytet Wrocławski prowadzi cykl wykładów z zakresu historii Śląska i w związku z tym należy żywić nadzieję, że w przyszłości nie będą już mogły się zdarzyć wypadki dyskryminacji przepięknego zrywu powstańczego.

Ogólnego podsumowania dyskusji dokonał doc. dr J. Koraszewski, który zamykając obrady, zachęcił weteranów powstań śląskich do udzielania jak najdalej idącej pomocy historykom, gdyż tylko zgodna i harmonijna współpraca śląskich instytutów naukowych (Katowice, Opole, Wrocław) oraz Okręgu Katowickiego ZBoWiD może wydać dobre owoce, jakimi niewątpliwie będą trzy pokaźnych rozmiarów tomy materiałów i źródeł do dziejów powstań śląskich z lat 1919, 1920, 1921.

Spotkanie historyków z weteranami powstań śląskich było wielkim przeżyciem i dla historyków, i dla weteranów powstańczych. Dla weteranów było ono szczególnie miłe i cenne, i — jak się wyraził przed zakończeniem obrad Jan Keller — „teraz, kiedy widzimy, że nauka poważnie się zabrała do napisania naszych powstań, spokojnie będziemy mogli zamknąć oczy...“

E. M.

POSIEDZENIE KOMISJI HISTORYCZNEJ POLSKO-CZECHOSŁOWACKIEJ

Drugie z kolei posiedzenie Komisji Historycznej Polsko-Czechosłowackiej odbyło się w Pradze w dniach 10—14 XI 1959. Zgodnie z planem pracy, ustalonym na pierwszym posiedzeniu Komisji w Krakowie¹, kontynuowano przegląd badań nad dotychczasowymi stosunkami obu krajów i wysuwających się postulatów badawczych. Po omówieniu (na naradach krakowskich) referatu prof. J. Macúrka, charakteryzującego dotychczasowy dorobek historyków czeskich w omawianym zakresie, podstawą dyskusji obrad praskich stał się referat zbiorowy historyków polskich (prof. J. Dąbrowskiego, E. Maleczyńskiej, K. Lepszego, J. Chlebowczyka i H. Batowskiego) na temat dotychczasowych osiągnięć historiografii polskiej w zakresie dziejów czeskich, słowackich i problemów stykowych. Uzupełnieniem zasadniczego referatu były referaty dotyczące stanu recenzji prac polskich w czasopiśmie czzechosłowackich (J. Kolejka, M. Kropilák) oraz recenzji prac historyków czechosłowackich w czasopiśmie polskich (M. Frančič).

¹ Por. „Sobótka“, 1959, z. 3, s. 435 nn.

Podczas obrad Komisji wymieniono też szereg materiałów informacyjnych. Prof. K. Lepszy poinformował historyków czeskich o pracach nad *Polskim słownikiem biograficznym*. Ze strony historyków czechosłowackich dostarczono stronie polskiej zestawień dotyczących rękopiśmiennych poloników w Czechosłowacji oraz prac nad bibliografią czeską². Ustalono również plan następnego kolejnego posiedzenia Komisji, jakie odbędzie się w Warszawie. Poświęcone ono będzie 15-leciu Ludowej Czechosłowacji oraz metodzie i organizacji badań prowadzonych w obu krajach w zakresie historii okresu po r. 1945.

W ostatnim dniu konferencji odbyło się wspólne posiedzenie Komisji Czechosłowacko-Polskiej i Czechosłowacko-Niemieckiej (z okazji równoczesnych obrad tej ostatniej w Bernie). Omówiono potrzebę współpracy obu Komisji, zwłaszcza w zakresie naukowej polemiki z rewizjonistycznymi tezami historiografii Niemiec Zachodnich, i zaplanowano odbycie wspólnego posiedzenia na ten temat w czerwcu 1960 r. na terytorium NRD.

W czasie konferencji prof. G. Labuda wygłosił na Uniwersytecie Karola w Pradze odczyt pt. *Początki miast polskich*. Odczyt zgromadził liczne koło badaczy i wywołał ożywioną dyskusję specjalistów różnych dziedzin. Sukces odczytu wykazał, jak płodne jest wprowadzenie w obrady Komisji tego typu również referatów na tematy merytoryczne interesujące badaczy kilku krajów.

A. Vavroušková

PRZYCZYNEK DO EWIDENCJI RĘKOPIŚMIENNYCH POLONIKÓW W CZECHOSŁOWACJI

(Materiały przedstawione w ramach obrad Komisji Czesko-Polskiej w Pradze)

Wysunięty na posiedzeniu Polsko-Czechosłowackiej Komisji naukowej postulat sporządzenia ewidencji rękopiśmiennych poloników i polskich pierwodruków znajdujących się na terenie Czechosłowacji można szybko i wyczerpująco zrealizować tylko przy współpracy z bibliotekarzami, archiwistami i pracownikami muzealnymi. Plan w tym zakresie musi być jednak długofalowy, jeśli chcemy opracować choćby powierzchowny, ale na naukowych zasadach oparty rejestr rękopisów i pierwodruków.

Należy najpierw opracować przegląd polskich rękopisów i inkunabułów znajdujących się w największych bibliotekach czechosłowackich, które posiadają opublikowane już katalogi (por. np. Truhlář, *Catalogus codicum manuscriptorum qui in c. r. bibliotheca publica atque universitatis Pragensis asservantur*, I—II, Pragae 1905, który odzwierciedla stan Biblioteki Uniwersyteckiej w Pradze tylko sprzed pół wieku, oraz pracę E. Urbankowej, *Rukopisy a vzácné tisky Pražské universitní knihovni*, Praha 1957, pozwalającą ocenić bogactwo nabytków tej Biblioteki, których drukowany katalog znajduje się dopiero w przygotowaniu). Biblioteka Uniwersytecka w Ołomuńcu wydała w 1955 r. podobny przegląd zasobów oraz w tym samym roku także pracę V. Nešpora, *Soupis rukopisných katalogů a seznamů*. Biblioteka Uniwersytecka w Bernie w następnym roku opublikowała opis zawartości poszczególnych, odrębnych działów (praca M. Papírnik i zespołu). W tym samym 1956 r. wreszcie także zespół bratysławski wydał drukiem przewodnik pt. *Univerzitná knižnice v Bratislave*.

² Materiały te będą zamieszczane w kolejnych zeszytach „Sobótka”.

Poloników w bibliotece Muzeum Narodowego w Pradze dotyczą już starsze prace T. Szablowskiego (*Dział polski w bibliotece Muzeum Królestwa Czeskiego w „Tygodniku Ilustrowanym“*, Warszawa 1898, s. 785) i E. Jelínka (*Dział polski w bibliotece czeskiej*, Petersburg 1896). Stały się one przestarzałe po opublikowaniu przez F. M. Bartoša wydawnictwa pt. *Souspis rukopisů Národního musea v Praze* (t. I, 1926 r., i t. II, 1927 r.). O nowych nabytkach chętnie udzieli informacji kierownik działu rękopisów tej biblioteki, dr J. Tichý.

Muzeum Narodowe w Pradze sprawuje też obecnie kierownictwo nad zamkowymi, pałacowymi i podworskimi bibliotekami (por. artykuł B. Lifki w „Čas. Národ. musea“. R. CXXIV, 1955, oraz szereg drobnych przyczynków znajdujących się w poszczególnych tomach przewodników po państwowych dworach i zamkach wydawanych przez Państwowy Zarząd Zabytków w Czechosłowacji); wśród tych bibliotek jest tylko niewiele zbiorów mogących się pochlubić katalogami, opracowanymi jedynie dzięki fachowej opiece zbieraczy i zawodowych bibliotekarzy (np. biblioteka Wallensteinów w Mnich. Hradišti, dawna duchowska czy metternichowska w Kynžwarcie). Dawna biblioteka zamkowa hrabiów Choryńskich w Veselí na Morawach znajduje się obecnie w Bibliotece Uniwersyteckiej w Bernie (por. katalog rękopisów sporządzony przez V. Dokoupila w grudniu 1954 r.).

W Bibliotece Uniwersyteckiej w Bernie przechowywane są obecnie niektóre działy klasztornych bibliotek morawskich, lecz o ile nawet opublikowano katalogi niektórych z nich, przeważnie przez Doukopila, nie zawierają one jednak poloników. Jeśli chodzi o klasztorne biblioteki czeskie, to Biblioteka Strahowska (por. *Památník národního písemnictví*, Praha 1955, lub Jerzego Hrubęša, *Fondy Strahovské knihovny*) według informacji jej kierownika prof. A. Mrkvičky nie zawiera poloników. Najwięcej uwagi poświęcano dotychczas południowoczeskim bibliotekom klasztornym (por. R. Pavel, *Beschreibung der im Stifte Hohenfurt befindlichen Handschriften. Xenia Bernardina*, Wien 1891, oraz *Souspis rukopisů v Třeboni a v Čes. Krumlově*, Praha 1958. Wspomnieć należy również o rękopiśmiennej pracy V. Sokola, złożonej obecnie w archiwum ČSAV w Pradze, a mianowicie *Souspis rukopisů minoritské knihovny v Čes. Krumlově a dominikánské pražské*).

Dokładne informacje o bardzo ważnym poloniku, a mianowicie o iluminowanej legendzie o św. Jadwidze, zachowanej w rękopisie z 1353 r., podają prace K. Stronczyńskiego (*Legenda obrazowa o św. Jadwidze...*, Kraków 1880) i A. R. von Wolfskrona (*Die Bilder der Hedwigslegende*, Wien 1846). O Bibliotece Pijarów na Morawach, w której rękopis ten był przechowywany, może udzielić informacji kierownictwo archiwum w Kadani.

Rękopiśmienne polonika i pierwodruki można by było znaleźć także w bibliotece praskiej (por. A. Paters i A. Podlaha, *Souspis rukopisů...*, t. I, Praha 1910, t. II, Praha 1922; A. Podlaha, *Doplňky o opravy k Souspisu...*, Praha 1928) oraz ołomunieckiej kapituły (por. B. Dudík, *Handschriften der Bibliothek des metr. Capitels in Olmütz*, 1880).

Nie można też pominąć ani państwowych bibliotek naukowych, gromadzących pod swym dachem mnóstwo zbiorów klasztornych, dziekańskich, muzealnych i innych (np. w Złotej Koronie, Libercu i Opawie; ta ostatnia może się pochlubić nowoczesnym katalogiem rękopisów pióra M. Boháčka i F. Čady, wydanym w 1955 r. w Opawie) podobnie jak archiwów i bibliotek kościelnych (np. kapitulna i biskupia biblioteka w Litomierzycach, biblioteka arcybiskupia w Kromieryżu itd.), państwowych i miejskich, ani też muzeów. Widać to już przecież z niniejszego przeglądu, który wcale nie pretenduje do kompletności. Dokładne bowiem opracowanie interesującego nas zagadnienia było niemożliwe w ciągu tak krótkiego czasu.

Już praca Hirschinga (*Versuch einer Beschreibung sehenswürdiger Bibliotheken Deutschlands nach alphabet. Ordnung*), pochodząca z dziewięćdziesiątych lat XVIII w., zwróciła uwagę na wielką liczbę bibliotek oraz na najciekawsze rękopisy i inkunabuły. Informacje w niej zawarte należy jednak kontrolować, bo w ciągu minionego od jej ukazania się okresu półtorawiecznego w zawartości tych bibliotek dokonały się rozmaite przesunięcia. Ponadto stwierdzi się zapewne i niemałe straty.

A. Biblioteka Uniwersytecka w Bratysławie

Rękopis: *Apologia pro libertate Reipublicae et legibus Regni Poloniae contra callidos novi iuris repertoires*, 1621, 144 ff 32,5×21,5 cm, łacińsko-polski, sine sign.

Inkunabuły: Johannes Glogoviensis, *Exercitum super omnes tractatus parvorum logicalium Petri Hispani*, Lipsiae, Wolfgangus Stoeckel, 1500, 8°. Estreicher, XVII, 179, Inc. 138.

Martinus Polonus, *Margarita Decreti*, Venetiis, Peregrinus de Pasqualibus et Dominicus de Bertochis, IV, Non. Sept. (2 IX), 1486, 4°. Hain, 10844, Inc. 115.

Martinus Polonus, *Margarita Decreti* (Spirae, Petrus Dräch; circa 1485). Hain, 10834, Inc. 168.

Martinus Polonus, *Sermones de tempore et de sanctis*. Argentinae (typographus Jordani = Georgius Husner), 1484, 4°. Hain, 10834, Inc. 158.

Matthaeus de Cracovia, *Tractatus rationis et conscientiae* (Moguntiae, typographus „Catholicon“ = Johannes Gutenberg, circa 1460), 8°. Hain, 5903, Inc. 21.

B. Miejska pracownia Macierzy Słowackiej w Bratysławie

Inkunabuły: Martinus Polonus, *Sermones de tempore et de sanctis*, Argentinae (typographus Jordani = Georgius Husner), 1484, 4°. Hain, 10854, Inc. 27.

Matthaeus de Cracovia, *De eo, utrum expediat et deceat sacerdotes missas continuare*, Memmingae, Albertus Kunne, 1941, 8°. Hain, 5809, Inc. 59.

† Dušan Třeštík

DAS STADTFORMELBUCH AUS OPAWA VOM ANFANG DES XIV. JAHRHUNDERTS

Das sich unter Nummer V. A. 6 in der Handschriften-Abteilung der Universitätsbibliothek zu Prag befindende Formular von Stadtdokumenten aus dem Mittelalter wird in dem Artikel einer eingehenden Analyse unterzogen. Danach kommt der Verfasser zu der Folgerung, dass dieses Formular, in Hinsicht auf seine Allseitigkeit sowie seine genaue Systematisierung unter derartigen Werken, die zu jener Zeit den Stadtschreibern in Europa zur Verfügung standen, das beste ist. Dieses Formular wurde nach dem Beispiel der Dokumente aus der Stadtkanzlei von Opawa angefertigt. Verfasser jenes Vorbildes war wahrscheinlich der Stadtschreiber aus der ersten Hälfte des XIV. Jahrhunderts, Jan Henlin. Eine Reihe von diesem Formular entnommenen Texten wird wohl die Geschichtsforscher interessieren, die sich mit wirtschaftlich-gesellschaftlichen Problemen befassen.

Dem Artikel wurden einige Schriftmuster in ihrer originellen lateinischen Fassung beigelegt.

Barbara Leszczyńska

JAN MILICZ AUS KROMĚŘIŽ UND SEINE KONTAKTE MIT POLEN

In diesem Artikel wird das Leben und Wirken des tschechischen Reformators Jan Milicz geschildert, der noch vor Jan Huss tätig war. Er stammte aus einem in Mähren gelegenen Städtchen Kroměříž. In seinem Werdegang erreichte er den hohen Posten eines Korrektors der königlichen Briefe in der Kanzlei Karl des IV., er errang auch die Würde eines Domherrn. Schliesslich, bereits am Gipfel seiner Erfolge, wird er Prediger und einer der Reformatoren der katholischen Kirche. Er ist tätig in Prag, Rom, dann in Schlesien und im Gebiet von Poznań. Jan Milicz scheidet aus dem Leben 1374 in Avignon.

Besondere Aufmerksamkeit verdient der Einfluss seiner Lehren auf Polen. Zur Zeit seines Wirkens in Schlesien und im Posener Lande um 1373 hat er sich viele Anhänger gewonnen, was einen Ausdruck unter anderem in der Bulle des Papstes Gregor XI., die ihn zu fangen befiehlt, gefunden hat. Von dem grossen Einfluss, den seine Ideen in Polen ausgeübt haben, zeugen zahlreiche Schriften von Jan Milicz, die in den Kloster- und Dombibliotheken zu Zagań und Nysa aufgefunden und demnächst der Universitätsbibliothek zu Wrocław übergeben wurden, wo sie auch jetzt aufbewahrt werden. Ein ähnliches Zeugnis legt das von Jan Milicz handgeschriebene Werk ab, welches sich in der Universitätsbibliothek der krakauer Alma Mater befindet.

Aleksander Rombowski

LEHRBÜCHER DER POLNISCHEN SPRACHE IN ALTEN BÜCHERSAMMLUNGEN IN WROCLAW

In vielen privaten Bibliotheken in Wrocław wurden zu alten Zeiten sehr viele Lehrbücher für polnische Sprache, sowie auch Gebetbücher und andere polnische Bücher aufbewahrt. Unter diesen Büchern gab es besonders viele schlesische Lehrbücher von solchen Verfassern, wie Roter, Dobracki, Ernesti und Schlag. Dies zeugt davon, dass in sehr vielen Häusern in Wrocław die polnische Sprache bekannt war. Polnische Lehrbücher befanden sich sowohl in bürgerlichen, als auch in adligen Häusern und schliesslich auch in Klöstern. Das polnische Buch wurde in Wrocław sehr hoch geschätzt; sogar polnische Lehrbücher wurden manchmal in Leder gebunden.

Mieczysław Pater

DIE POLITISCHE BEWEGUNG UNTER DEN KATHOLIKEN UND PROTESTANTEN IN SCHLESILIEN IM JAHRE 1866

Gegenstand dieser Betrachtungen sind die zwischen den beiden meinungsbildenden Kreisen Schlesiens bestehende Konflikte, und zwar jene, die zur Zeit des preussisch-österreichischen Krieges von 1866 zwischen den Katholiken und Protestanten auftraten. Die mit Österreich sympathisierenden katholischen Kreise, welche die grossdeutsche Orientierung unterstützten, verneinten zugleich durch ihre politische Haltung die kleindeutsche, preussische Konzeption betreffs der Vereinigung Deutschlands, welche, aus natürlichen Gründen, sehr lebendig unter den Protestanten war. Darüber hinaus waren von grosser Bedeutung die Traditionen der Zugehörigkeit Schlesiens zu der Habsburgischen Monarchie. Diese Traditionen führten dazu, dass die katholischen Kreise in Anbetracht des preussisch-österreichischen Krieges die Wiederkehr Schlesiens zu Österreich herbeisehnten und erwarteten. Dies geschah selbstverständlich schweigend, passiv, jedoch genügend deutlich, um es festzustellen. Die Protestanten waren durchaus anderer Auffassung.

Auf dieser Basis kam es zu den katholisch-protestantischen Streitigkeiten. Sie sind nicht vom professionellen Standpunkt aus, sondern von dem der Politik zu bewerten. Wahr ist, dass die professionelle Situation in Schlesien diesen rein politischen Konflikt determinierte; die professionellen Angelegenheiten wurden hier nämlich eng mit den politischen Interessen und Standpunkten verflochten. Die Analyse von Quellenmaterial ergibt, dass die protestantische Seite mehr aktiv und angreifend war. Sie liess sich an allerlei Zwischenfälle ein.

